HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

WŁOSKI KOCHANEK

SHARON KENDRICK

Sharon Kendrick

Włoski kochanek

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Jóźwiak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Renzo Sabatini rozpinał kolejny guzik, gdy zadzwonił dzwonek. Nie mógł się już doczekać. Kusiło go, by zrzucić koszulę i pobiec do drzwi. Niemal poczuł dotyk szczupłych palców na rozgrzanej skórze. Miękka wilgoć języka z pewnością pomogłaby mu choć na chwilę zapomnieć o tym, co go czekało. Pomyślał o Toskanii i zamkniętym już rozdziale swojego życia. Pomimo upływu czasu niektóre ze wspomnień wciąż w nim odżywały.

Niepotrzebnie wracał myślami do tamtych ponurych czasów, szczególnie że Darcy była ich zupełnym zaprzeczeniem. Radosna i pełna życia, niczym słońce o poranku. Nie było powodu, by spieszyć się z seksem. Mieli dla siebie całą noc, pomyślał, zastanawiając się, od czego by zacząć romantyczną schadzkę ze swoją ostatnią i najbardziej niezwykłą ze wszystkich jego kochanek. Kobietą, która nie żądała od niego nic poza zaspokojeniem żądzy. To akurat było łatwe. Wystarczyło dotknąć jej porcelanowej skóry... Zaschło mu w gardle na myśl o seksie. Minęły cztery miesiące, a on szalał za nią, jakby mieli iść do łóżka pierwszy raz.

Nieraz zastanawiał się nad tym, dlaczego ich romans trwa tak długo. Szczególnie że tak bardzo się różnili. Darcy nie była nawet w jego typie, a on z pewnością nie należał do mężczyzn, z którymi zazwyczaj się umawiała.

Lubił szczupłe, wysportowane kobiety i minimalizm, a bujne ciało Darcy wprost rozsadzało zdobną, koronkową bieliznę. W normalnych warunkach byłaby dziewczyną na jedną noc. Tymczasem od miesięcy nie mógł uwolnić się od myślenia o jej jędrnych pośladkach, wąskiej talii i pełnych piersiach.

Dzwonek rozbrzmiał ponownie i Renzo poirytowany zerknął na zegarek. Miała tu być dopiero za pół godziny, a dzwoni, jakby się paliło. Powinna wreszcie zrozumieć, że to ona ma się dopasować do jego planu dnia, a nie odwrotnie.

Powolnym krokiem minął przestronne pokoje luksusowego apartamentu w dzielnicy Belgravia. Pociągnął za klamkę, by ujrzeć wpatrujące się w niego oczy Darcy Denton. Była niskiego wzrostu, ale nie sposób jej było nie zauważyć. Bujne loki w kolorze mahoniu, w których jaśniały teraz krople deszczu, upięte były w koński ogon, łagodnie opadający na jedno ramię. Miała na sobie lekki płaszcz przeciwdeszczowy, ściągnięty mocno w pasie. Spod niego widoczny był uniform kelnerki. Darcy mieszkała na drugim końcu Londynu. Renzo nigdy nie zapuszczał się w te rejony miasta i nie miał nawet takiego zamiaru. Na samym początku ustalili, że po pracy będzie przychodziła od razu do niego. Gdyby chciała wrócić do siebie, żeby się przebrać, straciliby kilka godzin, nawet gdyby posłał po nią kierowcę. Renzo był człowiekiem zajętym. Prowadził biuro architektoniczne, słynne na wszystkich kontynentach. Jego czas był zbyt cenny, by marnować go na czekanie. Dlatego

Darcy zabierała do pracy mały kuferek z kosmetykami i ubraniami i prosto z restauracji szła do niego. W sumie nie widział nawet potrzeby noszenia tych ubrań. Kiedy byli razem, praktycznie nie wychodzili z łóżka.

Zajrzał w zielone oczy, lśniące jak szmaragdy. Jednak zanim do nich dotarł, spojrzenie prześlizgnęło się po jasnym jak mleko zagłębieniu między piersiami widocznym w wycięciu płaszcza. Wyobraźnia pobudziła krew do żywszego ruchu i zapomniał o irytacji.

– Wcześnie dziś przyszłaś. Wiedziałaś, że o tej porze będę się rozbierał? – Uśmiechnął się uwodzicielsko.

Darcy odpowiedziała półuśmiechem, kiedy otworzył drzwi szerzej, wpuszczając ją do środka. Było jej zimno. Zmokła i miała za sobą wyjątkowo paskudny dzień. Jeden z gości rozlał herbatę na jej fartuszek. Potem pochorowało się jakieś dziecko. Kiedy wreszcie pod koniec zmiany wyjrzała za okno, nad Londynem zbierały się ciemne chmury. Przy wyjściu zorientowała się, że nie zabrała parasola, ale już było za późno, by wrócić. A teraz znowu on. Stojąc w ciepłym, suchym i luksusowym wnętrzu, pyta, czy specjalnie przyszła wcześniej, by zastać go na wpół rozebranego. Chyba nigdy nie poznała nikogo bardziej aroganckiego.

Ale przecież wiedziała, na co się pisze, kiedy wdała się we flirt, który szybko przerodził się w romans. Mężczyźni tacy jak Renzo umawiali się z kelnerkami tylko w jednym celu.

Darcy poniosła porażkę, walcząc ze skrupułami, ale nie mogła powiedzieć, by ta przegrana smakowała gorzko.

Poddała się, jęcząc z rozkoszy, gdy Renzo Sabatini powolnymi ruchami doprowadził ją do orgazmu. Jednego z wielu ich pierwszej nocy.

A może wcale nie musiała walczyć ze sobą? Jeden pocałunek wystarczył, by rzuciła mu się w ramiona i nie chciała ich więcej opuścić. Nigdy nie myślała, że od pocałunku można poczuć się tak, jakby człowiek stąpał po chmurach albo unosił się na wodach oceanu. Była w stanie oddać za to wszystko. Nawet dziewictwo. Renzo przeżył niemały szok, kiedy zrozumiał, że jest jej pierwszym kochankiem. Ale potem krok po kroku wprowadził ją w nowy dla niej świat rozkoszy.

Przez jakiś czas wszystko szło świetnie. Spędzali ze sobą noce, kiedy Renzo był w kraju i akurat miał okienko w grafiku. Czasami nawet zostawała z nim na weekend. Rano robił jej jajka na bekonie i puszczał muzykę, jakiej nigdy nie słuchała. Siedzieli na kanapie otoczeni romantycznymi dźwiękami, w których Darcy umiała rozpoznać tylko skrzypce, i oglądali jego szkice, które, jak twierdził, kiedyś będą efektownymi drapaczami chmur.

Jednak później coś zaczęło się psuć. Może do głosu doszło sumienie Darcy. A może wyczuła, że jest dla Renza czymś w rodzaju wstydliwego sekretu. W każdym razie, im dłużej zastanawiała się nad swoją sytuacją, tym mniej jej się to wszystko podobało.

Coraz częściej dochodziła do wniosku, że jest zabawką w rękach bogatego kochanka. Kobietą, która była gotowa

ściągnąć majtki, kiedy tylko Renzo Sabatini sobie tego zażyczył.

Ale teraz znowu była u niego i doprawdy byłoby szczytem głupoty po bardzo kiepskim dniu zepsuć sobie także wieczór. Tak więc uśmiechnęła się promiennie, odstawiła kuferek na marmurową posadzkę w holu, jednym ruchem ściągnęła z włosów gumkę i potrząsnęła głową na boki. Ogniste loki spłynęły kaskadą na jej ramiona. Kątem oka dostrzegła płomienne spojrzenie omiatające ją od stóp do głów. Wciąż mogła liczyć na jego zainteresowanie. Przynajmniej to się nie zmieniło. Wiedziała także dlaczego. Była inna. Po pierwsze, należała do klasy pracującej. Po drugie, nigdy nie poszła na studia. Nawet szkołę opuszczała na tyle często, że większość tej wiedzy, którą zdołała posiąść, zawdzięczała swojej ciekawości świata i kursom wieczorowym. I wreszcie, miała rude włosy, ognisty temperament i kobiecą figurę. Sądząc po zdjęciach, które Darcy widywała od czasu do czasu w prasie, Renzo wolał brunetki, do tego przeraźliwie chude. Bez wątpienia do siebie nie pasowali. Pod każdym względem z wyjątkiem łóżka.

Seks był nieziemski. Od pierwszej chwili. Tylko że sam seks to za mało. Darcy wiedziała, co powinna zrobić. Czuła, że czas, kiedy nadal udaje jej się oszukiwać samą siebie, dobiega końca. Zauważyła, jak Renzo ją traktuje, i była pewna, że pewnego dnia czar pryśnie, zainteresowanie zniknie, a on wyrzuci ją jak zepsutą zabawkę. Albo po prostu znajdzie sobie nową kobietę. Nie mogła do tego

dopuścić, ponieważ wiedziała, jaką moc mają wspomnienia. Te złe ciążą potem przez lata jak jarzmo. A ona była zdeterminowana, by mieć same dobre wspomnienia.

Tak więc musiała tylko odejść od swojego kochanka pierwsza, zanim on wpadnie na podobny pomysł. Tego by nie zniosła.

– Jestem trochę wcześniej, ponieważ odesłałam kierowcę i przyjechałam metrem – wyjaśniła, rozczesując palcami płomienne loki i strząsając z nich wilgoć.

– Odesłałaś kierowcę? Ale dlaczego? – Zmarszczył czoło, pomagając jej zdjąć mokry płaszcz.

Darcy westchnęła, zastanawiając się, jak to jest być kimś takim jak Renzo Sabatini, żyć w idealnym świecie, gdzie kierowcy i piloci przewożą człowieka z miejsca na miejsce, gdzie na głowę nigdy nie kapie deszcz, a codziennym troskom nie poświęca się uwagi. To był świat, w którym służba robiła zakupy, prała i prasowała ubrania, niedbale rzucone poprzedniego wieczora na podłogę. Świat, w którym nawet nie trzeba było z nikim rozmawiać, chyba że naprawdę się chciało. W końcu od czego były asystentki, sekretarki i pracownicy niższego szczebla.

– Są straszne korki. Pewnie siedziałabym do tej pory w samochodzie, wlokąc się w ślimaczym tempie. – Wzięła od niego płaszcz i strzepnęła z niego krople wody, zanim odwiesiła do szafy. – W godzinach szczytu łatwiej dostać się tutaj metrem. Zamiast prowadzić śledztwo, lepiej zaproponowałbyś mi filiżankę herbaty, bo strasznie zmarzłam.

Renzo nawet nie ruszył się w stronę kuchni, co byłoby normalną reakcją w takiej sytuacji. Zamiast tego objął Darcy ramionami i pocałował ją w usta. Przymknęła oczy, czując ciepło, które z ust zdawało się płynąć wprost do jej serca. Był zbyt blisko, by nie poczuła, jak bardzo jest podniecony. W jednej chwili zapomniała o tym, jak jej zimno. Wysunęła biodra do przodu i odchyliła szyję, poddając się ożywczej energii pocałunku. Wątpliwości i ponure myśli opadły jak mgła, a Darcy poczuła pod palcami twarde mięśnie.

– Och, Renzo – westchnęła.

– Aż tak źle?

– Wręcz przeciwnie. – Usta musnęły szorstki policzek.

– Tak właśnie myślałem. Nie chwaląc się, potrafię to i owo – powiedział z przekąsem. – Może nawet mógłbym ci to zademonstrować. – To mówiąc, złapał ją za dłoń i pociągnął w stronę wybrzuszonego rozporka. – Musiałabyś jednak pójść ze mną pod prysznic.

Darcy nie mogła odmówić, nawet gdyby chciała. Wystarczyło, że jej dotknął, a roztapiała się w jego ramionach jak wosk.

W łazience Renzo powoli rozpiął suwak beżowego uniformu, szepcząc włoskie komplementy, które miały na Darcy nie mniej hipnotyzujący wpływ niż dotyk jego dłoni. Bujne piersi uwięzione w koronkowym staniku wypełniły jego dłonie.

Darcy często myślała o swoich piersiach jak o przekleństwie, ponieważ przy jej drobnej figurze jak

magnes przyciągały męskie spojrzenia. Przez jakiś czas zastanawiała się nawet nad operacją zmniejszenia biustu, ale przy jej zarobkach było to zupełnie nierealne. Skończyło się na tym, że zaczęła kupować mocno zabudowane staniki, które optycznie zmniejszały obwód biustu. A potem pojawił się Renzo, który powiedział, że ma najcudowniejsze piersi, jakie kiedykolwiek widział, i poświęcał tak dużo czasu, pieszcząc je, aż Darcy powoli nauczyła się czerpać z tego przyjemność. Kupował jej także bieliznę. Zupełnie inną od tej, którą do tej pory nosiła. Była to zresztą jedyna rzecz, jaką pozwalała sobie kupować. Renzo nie mógł tego pojąć. Pod tym względem nie była podobna do żadnej z jego poprzednich kochanek. Darcy nie chciała ani nie mogła mu powiedzieć, dlaczego tak było.

Lubiła te wszystkie fikuśne koronki, siateczki i delikatne jak mgiełka jedwabie. Kiedy była w pracy, często myślała o tym, jak jego smukłe palce będą powoli odpinać haftki stanika albo wsuną się pod cienki pasek na biodrach, by jednym ruchem ściągnąć z niej figi. Robiła się wtedy wilgotna i jeszcze bardziej tęskniła do chwili, kiedy znowu się spotkają.

Podniosła głowę, przyglądając się ciemnym, błyszczącym włosom i ciemnym oczom w okularach, które Renzo nosił podczas pracy. Nie wiedziała nawet, kiedy zdążył się rozebrać. Stał przed nią nagi i gotowy.

– Chcesz mnie dotknąć? – spytał szeptem.

– Mam naprawdę lodowate ręce – przypomniała przytomnie.

– Nie szkodzi – odparł. Jego oczy jaśniały pożądaniem, gdy pochylił się i podniósł ją w górę. Oboje weszli do zaparowanej kabiny. Gorący strumień wody spływał po karku i ramionach Darcy. Przymknęła oczy, rozkoszując się ciepłem. Jej dłonie sunęły w górę mocnych, muskularnych ramion. Objęła go za szyję. Uwielbiała wszystko, co z nią robił. Tak bardzo, że nie wyobrażała sobie bez tego życia.

Rozstawiła stopy, czując dłoń wślizgującą się między uda. Palec zagłębił się w niej i poruszał rytmicznie. Jęknęła i przyciągnęła go mocniej do siebie.

– Kochaj się ze mną. Teraz...

– Strasznie ci się spieszy, maleńka.

Oczywiście, że jej się spieszyło. Nie widzieli się prawie miesiąc. Miesiąc, który on spędził w Japonii, a potem w Ameryce Południowej, gdzie nadzorował prace przy nowym kompleksie hotelowym, który, choć nieukończony, zdążył się stać sensacją w branży. Napisał do niej mejla z zabawnym opisem jakiejś kobiety, która zaproponowała mu randkę po spotkaniu biznesowym. Darcy odpowiedziała nań w tonie, który nie pozwalał się domyślić, że w istocie była urażona. Potem Renzo jeszcze zadzwonił z lotniska w Rio de Janeiro. Spóźniał mu się lot i widocznie nie miał nic lepszego do roboty. I mimo że Darcy wracała wtedy z supermarketu z ogromną torbą zakupów, a zimny wiatr smagał ją po twarzy, udało jej się na chwilę schronić w bramie i porozmawiać, jakby odebrała jego telefon, siedząc w domu na kanapie. Przez cały czas usiłowała sobie

wmówić, że nie przeszkadza jej niezobowiązujący charakter ich znajomości i że właśnie to czyni ją interesującą.

Renzo już na samym początku powiedział jej, czego może oczekiwać, a czego nie powinna. Numerem jeden na tej drugiej liście było zaangażowanie, a zaraz po nim miłość. Pamiętała, że odwróciła się, kiedy to mówił. Zaskoczył ją ponury wyraz jego twarzy. Nie próbowała drążyć tematu, bo czuła, że zamknąłby się zupełnie. W sumie, to nigdy o nic nie pytała. Bo kiedy zadajesz komuś dużo pytań, ten ktoś mógłby chcieć je zadać także tobie. A to była ostatnia rzecz, na jaką Darcy mogła sobie pozwolić.

W każdym razie przystała na jego warunki. Nie zastanawiała się nad tym wtedy, bo prawdę mówiąc, nie była w stanie wybiec myślami w przyszłość dalej niż do kolejnego pocałunku. A każdy kolejny pocałunek zwiększał jej fascynację. Czas wszystko zmieni, tak wtedy myślała. I rzeczywiście, ale nie tak, jakby chciała. Wciągała się w ten romans coraz bardziej i z coraz większym trudem znosiła rozstania. Kiedy go nie było, głowę wypełniały jej naiwne fantazje, w których zostawała żoną milionera. Czy mogło być coś bardziej głupiego? Ona? Zwykła kelnerka, której jedyną umiejętnością było sprawne lawirowanie między stolikami i uroczy uśmiech.

Przycisnęła usta do jego barku, myśląc o tym, jak odpowiedzieć na pytanie. Jak pokazać, że panuje nad swoją żądzą, choć tak naprawdę nie panowała ani trochę.

– Jeśli to dla ciebie za szybko, możemy najpierw napić się herbaty. Tego byś chciał, Renzo? – wyszeptała.

Jego odpowiedź była szybka i jednoznaczna. Złapał ją za nadgarstek i pchnął na rozgrzaną od wody granitową ścianę. Rozsunęła kolana, czując, jak wdziera się w nią. Krzyknęła, gdy zaczął się poruszać. Przed nim nie miała pojęcia o seksie. W jego ramionach ożywała, jakby wlewał w nią eliksir życia.

– Renzo… – jęknęła, gdy coraz mocniej kołysał jej ciałem.

– Tęskniłaś za mną, *cara?*

Zamknęła oczy, delektując się każdym pchnięciem.

– Tęskniłam za dotykiem twoich rąk.

– Tylko za tym? – wydyszał.

Chciała powiedzieć, że przecież nie ma nic więcej, ale po co psuć tak cudną chwilę? Żaden mężczyzna nie chciałby usłyszeć tego, co w rzeczywistości miała do powiedzenia, nawet jeśli to była prawda. A już na pewno nie mężczyzna z tak rozdętym ego jak Renzo.

– Tęskniłam za tobą – powiedziała, ale gdy znieruchomiał w niej, zrozumiała, że odpowiedź musiała zabrzmieć fałszywie. Czy dlatego zwolnił, odmawiając jej szybkiego orgazmu?

– Renzo?

– Co takiego? – zapytał, odrywając usta od jej rozgrzanej skóry.

– Nie igraj ze mną – ostrzegła.

– Myślałem, że to lubisz.

Świadomie torturował ją leniwymi ruchami, które sprawiały jedynie, że chciała więcej, mocniej, szybciej…

Zacisnęła dłonie na jego pośladkach, by wszedł aż do końca.

Od rytmicznych, ostrych pchnięć unosiła się w górę i opadała, wydając z siebie coraz głośniejsze jęki. Wreszcie zamknął jej usta głębokim pocałunkiem i trzymał w ramionach tak długo, aż drżenie jej spragnionego ciała całkowicie ustało. Postawił ją na podłodze i nalał na dłoń trochę szamponu. Łagodnymi, pieszczotliwymi ruchami mył długie włosy, jakby chciał wynagrodzić szorstki seks, którym doprowadził ją do orgazmu. Wyłączył wodę, owinął Darcy ręcznikiem i zaniósł do sypialni. Z ogromnego łóżka widać było poruszane wiatrem wierzchołki drzew na Eaton Square. Leżąc w czystej, pachnącej pościeli, Darcy poczuła się senna. Renzo wsunął się pod kołdrę. Mocne dłonie objęły ją w pasie.

– Jak wyjazd? – zapytała, z trudem otwierając oczy.

– Nie chcesz, żebym cię tym zanudzał, uwierz mi.

– Owszem, chcę – uparła się.

Co prawda, poza seksem nic ich nie łączyło, ale Darcy była przekonana, że powinni ze sobą rozmawiać, a nie tylko chodzić do łóżka, zasypiać i budzić się, by na nowo uprawiać seks.

– No dobrze. – Ziewnął. – Hotel jest prawie gotowy do otwarcia. Dali mi nowe zlecenie. Galeria sztuki pod Tokio.

– Nie jesteś tym zmęczony? – spytała.

– *Sì, cara*. Jestem zmęczony – dodał tonem, w którym dosłyszała lekką kpinę.

Obróciła ku niemu głowę.

– Nie myślałeś o tym, żeby trochę zwolnić i po prostu cieszyć się sukcesem?

– Nigdy. – Ziewnął ponownie.

– Dlaczego? – spytała zaciekawiona, mimo że czuła jego zniecierpliwienie tą dociekliwością.

– Mężczyźni z moją pozycją nie zwalniają – powiedział hardo. – Na świecie są setki młodych architektów, którzy z chęcią wskoczyliby na moje miejsce. Wystarczy chwila nieuwagi, by wypaść na aut.

Palce gładzące skórę na jej brzuchu przesunęły się wyżej i krążyły wokół sutka.

– Lepiej opowiedz, jak tobie minął tydzień.

– Mnie? Jestem tylko kelnerką. Naprawdę nie ma o czym mówić – powiedziała lekkim tonem.

Zamknęła oczy, myśląc, że jednak pójdą spać, ale Renzo obejmował dłońmi jej piersi, masując sterczące sutki. Twardy penis ocierał się o jej pośladki, aż wreszcie Darcy wysunęła biodra w jego stronę. Na karku poczuła gorący oddech. Piersi, przytrzymywane mocnymi dłońmi poruszały się w miarę coraz mocniejszych pchnięć. Stłumiła krzyk, gdy kolejny silny orgazm wstrząsnął jej ciałem. Parę chwil potem skapitulowała i zapadła w głęboki sen.

Gdy się obudziła, za oknem było jeszcze jasno. Liście w koronach drzew, oświetlone promieniami zachodzącego słońca, nabrały złotozielonego odcienia. Wsłuchując się w dźwięki dochodzące z otoczenia, Darcy rozpoznała świergot ptaków.

Leżąc w ogromnym łóżku, miała wrażenie, jakby przeniosła się do innej bajki. Już sama okolica, w której znajdował się apartament, mogła przyprawić o zawrót głowy. Szeroki pas bujnej zieleni dawał złudzenie pobytu na wsi. Ale tam dalej, za ekskluzywnymi budynkami znajdował się Londyn, który znała. Dyskonty, wieżowce i śmieci przewalające się po chodnikach. Zatłoczone ulice i wściekli kierowcy. A jeszcze dalej była maleńka wynajęta kawalerka, którą nazywała domem i która z perspektywy luksusowej sypialni z widokiem na Eaton Square wydawała się leżeć w odległej galaktyce. Czasami myślała o tym, że jest bohaterką jakiejś zakurzonej powieści o milionerze, który uwiódł ubogą kelnerkę. A to dlatego, że podobne historie przydarzały się jedynie w książkach.

Z drugiej strony, nie miała wrażenia, by Renzo ją wykorzystywał. Nigdy nie żądał rzeczy, których nie chciałaby dla niego zrobić. Kiedy się poznali, zaproponował, że ją odwiezie do domu, i choć głos w głębi duszy podpowiadał jej, że to nie było rozsądne, zlekceważyła go. Przez wiele lat chodziła po świecie z opuszczoną głową, niemal przemykała się pod ścianami domów, unikając spojrzeń obcych ludzi. Tym razem, zamiast zrobić to samo, postanowiła dogonić marzenia. A tak się składało, że jednym z nich był Renzo. Nigdy wcześniej nie pożądała żadnego mężczyzny tak jak jego.

Była przekonana, że ich pierwsza noc będzie zarazem ostatnią. Ale potem spotkali się znowu. Z czasem ich niekonwencjonalna relacja nabrała stałego charakteru.

Choć gdyby przyjrzeć się jej bliżej, istniała tylko w ścianach jego luksusowego apartamentu, którego na mocy niewyartykułowanej umowy nigdy nie opuszczali. Renzo miał znajomych równie bogatych i ustosunkowanych jak on sam. Wszyscy oni żyli na wysokich obrotach, byli menedżerami, prawnikami lub wykonywali wolne zawody. Nie było żadnego punktu stycznego między ich światem a światem Darcy. Zresztą byłoby dziwne, gdyby Renzo i Darcy nagle zaczęli pokazywać się na mieście razem, skoro nawet nie byli parą.

W sumie byli tylko znajomymi, którzy świadczyli sobie usługi seksualne. Darcy zdawała sobie sprawę z tego, że nawet to nie do końca było prawdą. W ich przypadku usługi seksualne zdecydowanie górowały nad wszystkimi innymi aspektami znajomości. Poza tym Renzo stwierdził kiedyś, że w zasadzie nie przyjaźni się z żadną kobietą, co ją wyjątkowo zabolało. Potem dodał, że to był żart, ale Darcy uznała to za kiepską wymówkę.

Usłyszała szelest przy drzwiach i podniosła się wyżej. Renzo stał w progu z tacą wypełnioną smakołykami. Czyli robił to, co ona każdego dnia. Jedyna różnica była taka, że był kompletnie nagi.

– Rozpieszczasz mnie – powiedziała z uśmiechem.

– Po prostu się odwdzięczam. Zapytałbym, gdzie nauczyłaś się tak świetnie operować językiem, ale przypomniałem sobie…

– Że sam mnie tego nauczyłeś?

– *Esattamente*. – W jego oczach pojawiło się rozbawienie. – Głodna?

– Spragniona.

– Tak myślałem – powiedział i pochylił głowę, muskając jej usta.

Wzięła od niego filiżankę z herbatą i patrzyła, jak naciąga bokserki i dżinsy, bierze kieliszek czerwonego wina i siada przy biurku. Po chwili oczekiwania aż laptop wyjdzie z uśpienia nałożył okulary i zaczął przeglądać pocztę.

Nie minęło parę minut i Darcy poczuła się strasznie samotna. Była tylko nieznaczącym trybikiem w machinie jego życia. Kochał się z nią dwa razy, a teraz siedział pogrążony w pracy. Mogła tylko czekać, aż znów nabierze ochoty na seks.

Jej frustracja musiała się w jakiś sposób uzewnętrznić, bo Renzo, nie patrząc nawet na nią, spytał:

– Wszystko w porządku?

Powinna powiedzieć, że tak. Tego od niej oczekiwał. Ale dziś Darcy nie była w nastroju do przytakiwania. Zanim wyszła z pracy, usłyszała w radiu piosenkę, która zabrała ją w przeszłość, do miejsca, w którym nie chciała być, i do matki, o której przez całe życie próbowała zapomnieć.

To zabawne, jak kilka prostych akordów potrafi wbić się cierniem w serce i zmusić człowieka niemal do płaczu. Zabawne, że można kochać kogoś nawet wtedy, gdy ten ktoś zawiódł na całej linii. I to nie pierwszy raz. To był prawdziwy powód, dla którego Darcy odwołała kierowcę i pojechała metrem. Chciała się przejść, aby łzy, których nie

mogła powstrzymać, zmieszały się z siąpiącym deszczem. Miała nadzieję, że spotkanie z kochankiem poprawi jej humor i sprawi, że zapomni o przeszłości. Ale tak się nie stało i teraz była jeszcze bardziej rozdrażniona. Ponownie zdała sobie sprawę z tego, że świetny seks i szampan popijany w łóżku bogatego kochanka to nie jest recepta na szczęśliwe życie. A im dłużej będzie na to przyzwalała, tym boleśniejszy będzie powrót do prawdziwego świata. Jej świata.

Dopiła herbatę i odstawiła filiżankę na tacę. Subtelny smak mięty i płatków róży pozostał na jej ustach. Najwyższa pora położyć kres temu romansowi, który dawno powinien wybrzmieć jak końcowe napisy w kinie. Już teraz wiedziała, że będzie tęsknić jak wariatka, ale musiała zrobić pierwszy krok.

– Nie będę mogła widywać się z tobą przez jakiś czas – powiedziała, starając się, aby jej głos zabrzmiał jak najspokojniej.

Tym niewątpliwie udało jej się przykuć jego uwagę. Renzo odwrócił się od ekranu i zdjął okulary. Czoło miał zmarszczone.

– O czym ty mówisz?

– Mam tydzień urlopu w pracy i chcę w tym czasie pojechać do Norfolk.

Widziała, że jest skonfundowany, ponieważ zwykle nie ciekawiło go, co Darcy robi w wolnym czasie, nawet jeśli pytał ją o to z uprzejmości. Teraz jednak wydawał się zainteresowany.

– I co masz tam zamiar robić? – spytał.

Wzruszyła ramionami.

– Poszukam mieszkania. Od dawna myślę o tym, żeby się przeprowadzić.

– Chcesz wyjechać z Londynu? Na zawsze?

– Nie bądź śmieszny, Renzo. Ludzie bez przerwy wyjeżdżają z Londynu.

– Wiem, ale to dziwne… – Zmarszczył czoło jeszcze bardziej. – Co takiego jest w Norfolk?

Chciała, żeby pomyślał, że po prostu potrzebuje odmiany, co zresztą było prawdą. Wolała nie wyjawiać prawdziwych powodów. Ale jego kompletny brak zrozumienia rozzłościł ją tylko i kiedy usłyszała własny głos, zrozumiała, że jest zła nie tylko na niego, ale także na siebie.

– Wreszcie będę miała szansę wynająć mieszkanie z widokiem innym niż na mur sąsiedniej kamienicy. I znaleźć pracę, w której nie będę obsługiwać wyłącznie śpieszących się do pracy klientów, którzy nie pamiętają, by powiedzieć „proszę” albo „dziękuję”. Do tego dochodzi lepsze powietrze, niższe koszty utrzymania i spokojniejsze życie.

Renzo przyglądał jej się badawczo.

– Nie podoba ci się mieszkanie, w którym teraz mieszkasz?

– Jest w porządku. A przynajmniej było do tej pory.

– Czy dlatego nigdy mnie do siebie nie zaprosiłaś?

– Chyba tak – odpowiedziała, choć w rzeczywistości usiłowała zaoszczędzić jemu i sobie wstydu. Nie mogła go

sobie wyobrazić na jej wąskim łóżku, w ciasnej łazience albo jedzącego obiad przy maleńkim stole. To tylko pogłębiłoby różnice między nimi. – Naprawdę byś tego chciał? – spytała gorzko.

Renzo zastanawiał się nad odpowiedzią. Oczywiście, że by odmówił, ale dziwiło go to, że nawet nie dostał zaproszenia. Nie trzeba było być geniuszem, by stwierdzić, że jej życie jest zupełnie inne od tego, które sam prowadził. Może gdyby zobaczył, jak mieszka, ruszyłoby go sumienie i wypisałby czek, a następnie zmusił ją, by go przyjęła. Powiedziałby, żeby kupiła nowe poduszki, naczynia albo nawet wyremontowała kuchnię, gdyby tego chciała. Tak to się zwykle odbywało. Ale Darcy była najbardziej dumną z kobiet, jaką dotychczas spotkał, i poza seksowną bielizną nie chciała od niego przyjmować żadnych prezentów. Zupełnie tego nie pojmował. Nawet jego zamożne kochanki nie miały nic przeciwko temu, by obdarowywał je diamentowymi naszyjnikami, bransoletkami albo tymi modnymi szpilkami z czerwoną zelówką. Lubił kupować kobietom drogie prezenty. Dzięki temu czuł, że nie jest im nic winien. A jego relacje z kobietami stawały się przez to tym, czym w istocie były. Transakcjami. Tylko jego mała kelnereczka zdawała się tego nie dostrzegać.

– Nie czekałem na zaproszenie. Po prostu myślałem, że zanim wyjedziesz na dłużej, ustalisz to najpierw ze mną.

– Ty nigdy ze mną nie ustalasz swoich wyjazdów – odparła błyskawicznie.

– Mówisz, że powinienem dostosowywać się do twoich planów? – spytał z niedowierzaniem.

– Oczywiście, że nie. Od początku powiedziałeś, jak będą wyglądać nasze spotkania, i ja to zaakceptowałam. Dlatego nie powinieneś protestować, jeśli zachowuję się w identyczny sposób.

W jednym punkcie Darcy nie miała racji i Renzo podejrzewał, że doskonale rozumie, w którym. To on tutaj rozdawał karty, a nie ona. Jej zadaniem było podporządkować się. Jednak dziś w kocich, zielonych oczach czaiła się determinacja, której nigdy wcześniej nie zauważył. Przyszło mu do głowy coś innego.

– A co jeśli zostaniesz w Norfolk na dobre i dziś się widzimy ostatni raz?

– Niewykluczone – powiedziała zdawkowo i wzruszyła ramionami.

– To wszystko? – Patrzył na nią natarczywie.

– A czego się spodziewałeś? Prędzej czy później każdy romans się kończy.

Renzo zastanowił się. Jeszcze kilka godzin temu naprawdę nie przeszkadzałoby mu, gdyby się dowiedział, że nigdy więcej się nie zobaczą. Może odczułby coś w rodzaju zawodu i na pewno brakowałoby mu Darcy w sensie fizycznym. Uwielbiał jej uległość i nie potrafił się oprzeć jej żywiołowości. Mógłby nawet powiedzieć, że jest najlepszą kochanką, jaką mógł sobie wymarzyć, a to dlatego, że wszystkiego, czego pragnął w seksie, sam ją nauczył. Równocześnie wiedział, że czas działał na ich niekorzyść

i że za miesiąc, góra dwa miejsce Darcy zajmie inna kobieta, niewykluczone, że taka, która lepiej by pasowała do jego stylu życia.

Problem jednak polegał na tym, że to nie on chciał się wymiksować z tej relacji, ale ona. Uważał się za zdobywcę i jedynego władcę w związkach z kobietami. To nie one odchodziły, lecz on. W momencie, który sam uznał za stosowny.

Poza tym nadal jej pożądał. Nie doszedł jeszcze do etapu, w którym przekierowywałby jej telefony na pocztę głosową albo odpowiadał na wiadomości po dniu albo dwóch. Dlatego gorączkowo zastanawiał się, jak wybrnąć z tak nagłego kryzysu.

– Jeśli potrzebujesz odpoczynku, moglibyśmy wyjechać gdzieś razem.

Po rozszerzonych nagle źrenicach domyślił się, że ta propozycja ją zaskoczyła. Poruszyła się na łóżku i pod cienkim prześcieradłem i dostrzegł odznaczające się twarde sutki. Krew wartkim strumieniem ruszyła w stronę najczulszej części jego ciała. Wyobraził sobie Darcy wyciągniętą na leżaku i zupełnie nagą.

– Mówisz poważnie? – zapytała, nie kryjąc nawet ekscytacji w głosie.

– Jak najpoważniej.

Podszedł do łóżka i usiadł obok, wiedząc, że jego bliskość podziała także na jej wyobraźnię.

– Czy to takie dziwne, że chcę z tobą wyjechać na urlop?

– Nigdy niczego takiego nie proponowałeś. Zwykle nawet stąd nie wychodzimy.

– Życie byłoby nudne, gdyby zdarzało się w nim tylko to, czego oczekujemy. Chyba nie chcesz powiedzieć, że mój plan ci się nie podoba?

Zsunął prześcieradło w dół i położył dłoń na jej piersi. Palce delikatnie zacisnęły się wokół twardego sutka. Darcy przymknęła oczy i odchyliła głowę.

– Renzo…

– Mmm…?

– Nie mogę myśleć, kiedy mnie tak dotykasz.

– W sypialni nie powinno się za dużo myśleć – powiedział poważnym tonem. – Zresztą o czym tu dumać? Moja propozycja jest prosta. Mogę cię zabrać ze sobą do Toskanii, jeśli chcesz. I tak miałem się tam wybrać w weekend. Spędzimy razem parę dni, i zostanie ci jeszcze trochę czasu, gdybyś nadal chciała pojechać do Norfolk.

Darcy zamknęła oczy, rozkoszując się prostą, ale skuteczną pieszczotą.

– Masz chyba dom w Toskanii, dobrze pamiętam?

– Na razie jeszcze tak, ale chcę go sprzedać, dlatego muszę tam jechać. Możesz dotrzymać mi towarzystwa. Wcześniej będę w Paryżu, żeby pozałatwiać inne sprawy, ale ty możesz stąd lecieć prosto do Włoch. Brzmi kusząco?

Słowa z trudem przedzierały się do jej świadomości. Otworzyła oczy, napotykając intensywne spojrzenie prawie czarnych oczu. Oczywiście, że brzmiało to kusząco. Jednak nie sam wyjazd ją kusił, lecz Renzo. Może to nie był zły

pomysł, by pożegnać się z nim w zupełnie innym otoczeniu? Jego apartament, mimo że ogromny, miał swoje ograniczenia. W podziemiach był basen, na dachu taras, a w jednym z pokoi urządzono salę kinową. Mimo to Darcy zaczynała się tutaj czuć jak element wyposażenia. Czyż nie byłoby wspaniale pojechać do Włoch i choć przez parę dni udawać, że jest jego partnerką? Kimś, na kim mu rzeczywiście zależy, a nie dziewczyną, z którą spotyka się tylko po to, by zedrzeć z niej bieliznę i uprawiać seks do wycieńczenia.

– Może trochę – wymruczała.

– Nie można powiedzieć, żebyś skakała z radości, ale rozumiem, że się zgadzasz?

– Tak – powiedziała i przeciągnęła się.

– Dobrze, ale najpierw kupimy ci nowe ubrania.

Darcy zastygła, po czym odepchnęła jego rękę.

– Kiedy w końcu wbijesz sobie do głowy, że nie zależy mi na twoich pieniądzach, Renzo?

– Wiem o tym przecież i podziwiam twoją niezależność, ale nie o to chodzi. Lubię dawać prezenty, a kobiety lubią je przyjmować. Mogłabyś choć raz zrobić mi tę przyjemność.

– To miłe z twojej strony – powiedziała – ale nie chcę, by ktoś mi robił prezenty.

– To nie jest kwestia chcenia, a raczej konieczność – kontynuował. – Obawiam się, że tym razem nie ustąpię. We Włoszech muszę się odpowiednio zaprezentować, a ponieważ będziesz mi towarzyszyć, w naturalny sposób ściągniesz na siebie uwagę. Nie chcę, żebyś się czuła

negatywnie oceniana tylko dlatego, że nie masz odpowiedniej garderoby.

– Tak oceniana, jak robisz to w tej chwili? – syknęła urażona.

Potrząsnął głową, a na jego pełnych ustach zaigrał uśmiech.

– Chyba już się zorientowałaś, że ja wolę cię w wersji bez ubrań. Masz najpiękniejsze ciało na świecie. – Miękki, głęboki głos pieścił jej skórę tak samo wprawnie jak palce. – Wątpię jednak, byś mogła paradować w Toskanii nago. Darcy, pozwól mi o siebie zadbać. Kup sobie kilka ładnych rzeczy. Jakąś sukienkę, którą mogłabyś założyć na wieczór. Nie róbmy z tego problemu.

Otworzyła usta, by mu powiedzieć, że dla niej to był problem, i to duży. Renzo już wstał. Cień jego sylwetki padał na jej ciało. Popatrzyła w górę, na ocienione długimi rzęsami oczy, lśniące jak mahoń, i jej serce drgnęło, gdy pomyślała, jak bardzo będzie za nim tęsknić. W jaki sposób miała wrócić do życia, w którym nie będzie jej włoskiego kochanka?

– Co robisz? – zapytała, widząc, jak rozpina dżinsy.

– Zamierzam cię przekonać, byś wzięła ode mnie pieniądze.

ROZDZIAŁ DRUGI

Renzo spojrzał na zegarek i westchnął zniecierpliwiony. Gdzie ona się podziewała tak długo? Wiedziała, że nie znosi, jak się spóźnia. Siedząc w saloniku dla VIP-ów lotniska we Florencji, nerwowym ruchem założył nogę na nogę, świadom tego, że gestem tym przyciągnął spojrzenia paru kobiet siedzących w pobliżu. Nie zwracał jednak na to uwagi. W tej chwili jego myśli były zajęte tylko jedną kobietą.

Pasażerowie lotu, na który kupił Darcy bilet, wyszli już jakieś dwadzieścia minut temu. Ale Darcy wśród nich nie było. Zmrużył oczy, przypatrując się przepływającemu przez halę strumieniowi ludzi. Miał nadzieję, że w końcu dostrzeże ją, w pośpiechu lawirującą między innymi pasażerami. Jej jasna cera będzie lekko zarumieniona z emocji. Gibkie ciało odziane w nowe, podkreślające krągłości eleganckie ubrania. Niestety, nie doczekał się.

Pracownik biura obsługi sprawdzał właśnie to, czego w ogóle nie brał pod uwagę. Że Darcy zmieniła zdanie i odwołała wyjazd.

Zmarszczył czoło. Czyżby źle ocenił fakt, że ostatecznie przyjęła od niego pieniądze? Myślał, że po prostu się kryguje, ukrywając chciwość, która, o czym był przekonany, była atrybutem większości kobiet. Ale mogło być też tak, że

propozycja, by kupiła sobie jakieś eleganckie ciuchy, do głębi ją uraziła.

Mogła też po prostu wziąć pieniądze i dać nogę. Renzo omal nie zazgrzytał zębami. Naprawdę chciałby znaleźć powód, aby móc ją znienawidzić, zamiast czuć jedynie rozżalenie, że to ona go zostawiła, a nie on ją. Zwłaszcza że nie była nikim ważnym, ot, zwykła ognistowłosa kelnerka, którą poderwał w klubie.

Tamtego dnia, kiedy się poznali, nawet nie miał w planach randki. Po prostu wyszedł się napić z grupą argentyńskich bankierów, którzy przylecieli do Londynu na spotkanie i chcieli posmakować londyńskiego nocnego życia. Renzo nie przepadał za klubami nocnymi. Pamiętał zamieszanie, jakie wywołała ich szóstka, gdy weszli do zatłoczonego Starlight Room w hotelu Granchester. Zamówili szampana i zastanawiali się, którą z hostess rozlewających alkohol zaprosić do tańca. Ale Renzo nie był zainteresowany żadną ze szczupłych dziewczyn, które posyłały mu zachęcające uśmiechy. Jego uwagę przykuła niska rudowłosa dziewczyna o pełniejszych kształtach. Wyglądała, jakby jej ciało było wlane w czarną satynową sukienkę, która podkreślała wydatne biodra i szczupłą talię. Ale to biust zrobił na nim największe wrażenie. *Madonna, che bella!* Głęboki dekolt sprawił, że rozmarzył się na dobre i zamawiał drinki tylko u niej. Nie poszedł w końcu tańczyć. Raz, że nie mógł oderwać oczu od lawirującej między gośćmi Darcy, dwa, erekcja nie pozwalała mu się ruszyć od stolika. Za każdym razem, gdy Darcy pojawiała się przy

nim, aby przyjąć kolejne zamówienie, niemal czuł napięcie, jakie się między nimi wytworzyło. Spod półprzymkniętych powiek rzucała mu ostrożne spojrzenia i Renzo nie wiedział, czy ma do czynienia z niewinną, spłoszoną dziewczyną, czy może z wytrawną aktorką. Dziś wiedział, że nie powstrzymałby się nawet, gdyby mu powiedziała, że jest dziewicą. Tamtego wieczora porzucił wszelki rozsądek.

Czekał na nią na zewnątrz, a kiedy wreszcie wyszła z klubu jako jedna z ostatnich, w duchu dziękował niebiosom za to, że lunęło jak z cebra. Nie wyglądała ani trochę na zaskoczoną jego widokiem. Spokojnie otworzyła parasol. Przez chwilę przyszło mu na myśl, że może jest jednym z wielu i że każdego wieczora po pracy zaprasza do siebie kolejnego faceta. Ale i to go nie zniechęciło. Zaproponował, że podrzuci ją do domu. Stanowczo odmówiła, co wprawiło go w zdumienie.

– Nie, dzięki, poradzę sobie.

– Na pewno?

– Wiem, czego chcesz – powiedziała ściszonym głosem. – Ale ode mnie tego nie dostaniesz.

Odwróciła się na pięcie i pomaszerowała w zalaną deszczem noc. Renzo wsiadł do czekającej na niego limuzyny i z otwartymi ustami oraz skołatanymi myślami obserwował jej kołyszące się seksownie ciało, aż zniknęła w oddali.

Odwiedził klub kolejnego wieczora, poszedł tam także w weekend, po powrocie z Nowego Jorku. W niektóre noce pracowała, w inne nie. Zauważył, że bywa tam tylko

w weekendy i tylko wieczorami. Dowiedział się, że ciągu dnia pracuje w innym miejscu. Wyciąganie od niej kolejnych informacji było niczym próba pobrania krwi z kamienia. Darcy odpowiadała półsłówkami i była najbardziej skrytą osobą, jaką kiedykolwiek poznał. Była także odporna na komplementy i wyświechtane sztuczki. Może to właśnie zachęciło go, by nie ustawać w wysiłkach. I właśnie wtedy, gdy zaczął już tracić nadzieję, że cokolwiek z tego będzie, Darcy pozwoliła mu się odwieźć do domu.

– *Madonna mia!* Czy to znaczy, że w końcu mi zaufałaś? – zapytał z przekąsem.

Darcy wzruszyła szczupłymi ramionami, a pełne piersi podskoczyły, wprawiając go w rozanielenie.

– Chyba tak. Wszyscy cię już tutaj znają, masz bardzo ładne zdjęcia wykonane przez kamery, więc jeśli się okaże, że jesteś mordercą, trafisz prosto do więzienia – odparła zupełnie poważnym tonem.

– Czy ja wyglądam na mordercę?

Uśmiechnęła się wreszcie i Renzo poczuł, że nastają dla niego lepsze chwile.

– Nie, ale masz coś z niebezpiecznego typa.

– Kobiety zwykle uważają to za zaletę.

– Tego jestem pewna. Choć ja bym się z tym nie zgodziła. W każdym razie paskudna dziś pogoda, więc może faktycznie skorzystam z twojej propozycji. Ale pamiętaj, że nie zmieniłam zdania i jeśli myślisz, że pójdę z tobą do łóżka, to się mylisz.

Przyszłość pokazała, że to ona się myliła. Gdy przejeżdżali niedaleko jego domu, zapytał, czy może ma ochotę na kawę. Zrobił to z przyzwyczajenia, nie mając nadziei, że przyjmie zaproszenie. Ale być może i ona czuła, że jest między nimi coś wyjątkowego. Zawiózł ją do swojego apartamentu, gdzie niemal w progu poinformowała, że właściwie nie lubi kawy. Zaparzył herbatę miętową z płatkami róży i po raz pierwszy pomyślał, że jeśli będzie działał za szybko, wystraszy ją. Potem wiele razy zastanawiał się, czy to przez jego niezwykłe w tej sytuacji opanowanie Darcy rozluźniła się na tyle, by usiąść na jednej z miękkich i cudownie wygodnych sof, tak że kiedy pochylił się, by ją pocałować, nie stawiała oporu. Wziął ją na tej samej kanapie. Zadarł sukienkę, szybko zsunął z niej figi i wszedł, bojąc się, że jeśli pozwoli jej pójść do łazienki lub rozproszy uwagę nic nieznaczącą rozmową, Darcy zmieni zdanie.

Wtedy właśnie odkrył, że jest dziewicą. To zdarzenie zachwiało jego życiem. Nigdy wcześniej nie kochał się z dziewicą i zupełnie nie był przygotowany na falę prymitywnej w gruncie rzeczy satysfakcji, która zawładnęła jego ciałem i myślami. Kiedy skończyli, odsunął skręcone pasmo włosów z wilgotnego od deszczu i jego pocałunków policzka i zapytał, dlaczego mu nie powiedziała.

– Czy to by cię powstrzymało? – spytała, wciąż zdyszana.

– Nie, ale gdybym wiedział, że to twój pierwszy raz, zaniósłbym cię do sypialni, ułożył na środku łóżka i…

– Nie lubię zbędnych ceremonii – odparła, znowu go zaskakując. Spodziewał się emocji, może nawet łez

wzruszenia, a nie racjonalnej oceny.

Możliwe, że właśnie to pociągało go w niej najbardziej. Darcy była nietypowa pod każdym względem. Czytała niemal tyle co jedna z jego poprzednich kochanek, która była w trakcie doktoratu. To prawda, że wybierała literaturę piękną, a nie naukową, ale kto by się spodziewał, że kelnerka będzie oczytana. Nie ulegała stereotypom, nie zanudzała go historiami ze swej przeszłości, nie obciążała problemami ani nie zadawała tysiąca pytań. Ich spotkania były ekscytujące, z czasem przerodziły się w maratony seksualne, które zdawały się idealnie trafiać w ich potrzeby. Darcy instynktownie wyczuwała, że Renzo nie szuka bliskich więzi ani trwałego związku.

Czasami aż kusiło go, by zapytać, co skłoniło tak piękną dziewczynę do oddania się zupełnie obcemu facetowi. Za każdym razem, gdy się nad tym zastanawiał, dochodził do wniosku, że może ambicje Darcy sięgają znacznie wyżej, a ich celem jest złapanie bogatego męża. Tyle że na razie nic na to nie wskazywało.

– Renzo?

Znajomo brzmiący głos wyrwał go z zamyślenia. Odwrócił głowę, by zobaczyć zmierzającą ku niemu kobietę, z trudem ciągnącą za sobą walizkę na kółkach. Zmrużył oczy. To była Darcy, ale zupełnie inna od tej, którą znał. Nie naga, rozkosznie wyciągnięta w satynowej pościeli czy ubrana w wypłowiały strój kelnerki, w którym pojawiała się u niego w apartamencie. Zamrugał powiekami z niedowierzania. To była Darcy w sukience koloru słońca zdobionej drobnymi

niebieskimi kwiatkami. Zwykła letnia sukienka, ale sposób, w jaki Darcy ją nosiła, sprawiał, że spojrzenia mężczyzn jak na zawołanie powędrowały w jej kierunku. Wyglądała świeżo i promiennie. Od patrzenia na rozkołysane biodra i piersi zaschło mu w gardle. Miał ochotę zamknąć ją w ramionach, poczuć na sobie miękkie piersi i zmiażdżyć jej usta władczym pocałunkiem. Ale Renzo Sabatini nie ulegał podszeptom afektu, zwłaszcza w miejscach publicznych.

Jego zapędy dodatkowo schłodził fakt, że Darcy kazała na siebie czekać. Takie sytuacje były niedopuszczalne.

– Spóźniłaś się – rzucił opryskliwie.

Darcy kiwnęła głową. Wyczuła w jego głosie irytację, ale to nie zepsuło jej satysfakcji z tego, jak jeszcze przed paroma sekundami na nią patrzył. Przecież to miały być wakacje. Co do jednego Renzo miał rację. Rzeczywiście była spóźniona. Ale cieszyła się, że w ogóle dotarła na miejsce, ponieważ na kilka dni przed wyjazdem dopadła ją grypa żołądkowa i już się martwiła, że będzie musiała odwołać wylot.

– Tak, wiem. Strasznie mi przykro.

Renzo obrzucił spojrzeniem wypakowaną walizkę i lekko skrzywił się, biorąc od niej torbę podręczną.

– Co ty tam spakowałaś? Cegły?

– Zabrałam kilka książek – powiedziała, gdy ruszyli w stronę wyjścia. – Nie wiem tylko, czy w ogóle będę miała czas na czytanie.

Renzo nie odpowiedział. Po jego minie wywnioskowała, że nie jest gotów aż tak szybko wybaczyć jej spóźnienie, ale

kiedy wyszli z hali prosto na zalaną słońcem ulicę, przestało ją to zajmować.

– Och, Renzo! Nie mogę wprost uwierzyć, że jestem we Włoszech – niemal wykrzyknęła, rozglądając się dookoła.

Renzo uparcie milczał. Odezwał się dopiero, kiedy czarna limuzyna z nimi w środku wyjechała z lotniska i skierowała się w stronę Chiusi.

– Czekałem na ciebie na tym cholernym lotnisku ponad godzinę. Dlaczego nie przyleciałaś samolotem, w który kazałem ci wsiąść?

Darcy zawahała się. Mogłaby wymyślić jakąś składną historyjkę, ale ukrywała już przed nim tak dużo, że bała się przekroczyć granicę, za którą zechce zweryfikować jej wersję wydarzeń. Tym razem zresztą było inaczej. Nie wstydziła się tego, co zrobiła, więc mogła spokojnie powiedzieć prawdę o decyzji, którą podjęła, gdy Renzo włożył jej w dłoń gruby plik banknotów.

– Bilet był za drogi.

– Darcy, przecież dałem ci pieniądze, żebyś przyleciała właśnie tym rejsem.

– Wiem, ale kiedy zobaczyłam, ile kosztuje miejsce w pierwszej klasie do Florencji, po prostu nie mogłam.

– Jak to nie mogłaś?

– To były straszne pieniądze za dwie godziny podróży, więc kupiłam bilet w tanich liniach.

– Co zrobiłaś?

– Powinieneś kiedyś sam spróbować. Co prawda nie mieli kanapek, a herbata była ledwo ciepła, ale za to

zaoszczędziłam mnóstwo pieniędzy. To samo z ubraniami.

– Z ubraniami? – Wydawało mu się, że się przesłyszał.

– Tak. Poszłam do tego sklepu, który mi poleciłeś, ale mieli tam tak szokujące ceny, że zaraz wyszłam. Zwykły podkoszulek kosztował tyle, co dziesięć sztuk w każdym innym sklepie. Zamiast tego poszłam do galerii i poszukałam tańszych wersji, jak ta sukienka. – Spojrzała w dół i wygładziła dłonią materiał. – Chyba ładnie wygląda, prawda? – dodała, ale w głosie zadrżała niepewność.

Renzo spojrzał na jej dłoń spoczywającą na mlecznobiałym kolanie i przełknął ślinę.

– Wygląda w porządku.

– Więc o co ci chodzi?

– Chodzi o to, że nie lubię nieposłuszeństwa.

Darcy roześmiała się.

– Brzmisz jak belfer. Nie jestem twoją uczennicą.

– Czyżby? Zdaje się, że całkiem sporo się ode mnie nauczyłaś – powiedział, nie spuszczając oczu z jezdni.

Twarz Darcy stanęła w płomieniach. Z jakiegoś powodu nie mogła się skupić na podziwianiu krajobrazów za oknem. Zagniewany Renzo, którego profil widziała na tle szyby, wydał jej się daleko bardziej interesujący. Był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego znała. Czy kiedykolwiek jeszcze ktoś zrobi na niej podobne wrażenie? Wątpiła w to. Nigdy przedtem się to nie zdarzyło, więc dlaczego miałoby się zdarzyć znowu? Jak Renzo opisał ich pierwsze spotkanie? *Colpo di fulmine* – uderzenie pioruna. Miała podobne odczucia.

Rzuciła mu kolejne ukradkowe spojrzenie. Czarne włosy miał lekko zmierzwione, a rozpięty górny guzik koszuli ujawniał fragment oliwkowej skóry błyszczącej w toskańskim słońcu. Mocne dłonie wprawnie trzymały kierownicę. Pod szarymi spodniami odznaczał się zarys umięśnionych ud i Darcy poczuła, jak jej puls przyspiesza, gdy wyobraźnia podsunęła jej obrazek, na którym zatrzymują się, a ona dosiada okrakiem podnieconego kochanka.

Rzadko bywali razem w innym otoczeniu niż jego apartament, toteż Darcy chłonęła każde nowe wrażenie. Ostatnim razem, gdy jechali samochodem, zabrał ją do siebie i uwiódł, albo raczej to ona rzuciła mu się w ramiona. Od tamtej pory spotykali się u niego i praktycznie nie wychodzili z łóżka.

Teraz poczuła się, jakby byli prawdziwą parą. Taką, która spędza ze sobą czas także poza sypialnią. Mogłaby się do tego przyzwyczaić. Nie do luksusów, te były jej w dużej mierze obojętne, choć oczywiście fajnie było siedzieć na miękkim skórzanym fotelu i obserwować krajobraz zupełnie różny od tego, który roztaczał się za oknem jej mieszkania. Równocześnie pamiętała, że nie ma co marzyć o powtórce, ponieważ miał to być ich pożegnalny wyjazd, o czym wiedziała tylko ona. Ostatnie słodkie chwile w ramionach Renza Sabatiniego, zanim przeniesie się do Norfolk, rozpocznie nowe życie i zapomni o mężczyźnie, który miał zimne serce, a mimo to umiał rozgrzać jej ciało.

– Co dokładnie będziemy robić, jak już dojedziemy na miejsce?

– Poza seksem? – zapytał rozbawiony.

– Tak, poza tym – odparła. Czy naprawdę za każdym razem musiał wspominać, jaka była jej rzeczywista rola w jego życiu? Zdaje się, że niepotrzebnie spakowała buty trekkingowe. Może tak jak w Londynie, nie będą wychodzić z łóżka. Zmieni się tylko sceneria. Zastanawiała się, czy wyczuł jej nagłą konsternację i czy dlatego rzucił jej ukradkowe spojrzenie, gdy zjechali z autostrady na mniej uczęszczaną lokalną drogę.

– Człowiek, który ma kupić posiadłość, przyjdzie na kolację – powiedział.

– Taki jest tutaj zwyczaj?

– Nie, ale to mój prawnik i chcę go przekonać, aby nie wyrzucał personelu, który pracuje w Vallombrosa od lat. Przyprowadzi swoją dziewczynę, więc przydasz mi się do pary.

Przyda mu się. Darcy kiwnęła głową. No tak. Była po to, by zająć puste krzesło przy stole i dotrzymywać mu towarzystwa nocą. Stwierdzenie to zabolało ją, ale nauczyła się ukrywać uczucia za maską obojętności jeszcze w dzieciństwie, które było smutnym pasmem zaniedbań i strachu. Dla świata miała inną, lepszą wersję siebie. Wersję, która mogłaby spodobać się rodzinie zastępczej szukającej dziecka. A jeśli czasami martwiła się, co pokazałaby światu, gdyby maska opadła, nie trwało to

długo, bo wiedziała, że nic podobnego się nie stanie. Nie pozwoliłaby na to.

– Kiedy ostatnio byłaś za granicą? – zapytał Renzo, kiedy mijali maleńką osadę wiejską na szczycie wzgórza.

– Całe wieki temu – odpowiedziała ostrożnie.

– Naprawdę?

Długo już o tym nie myślała, ale nagle przed oczami stanęła jej wycieczka do Hiszpanii, na którą pojechała w wieku piętnastu lat. Zorganizowała ją lokalna parafia, której udało się zebrać pieniądze dla sierot z domu dziecka. Pamiętała, że słońce już w pierwszych dniach poparzyło jej skórę, a spanie w rozgrzanych upałem przyczepach kempingowych było torturą. Mimo to Darcy naprawdę była wdzięczna za ten wyjazd, a przynajmniej do chwili, gdy ktoś nie wywiercił otworu w ścianie damskich pryszniców i nie wybuchł skandal.

– Byłam raz w Hiszpanii, na wycieczce szkolnej. To był jedyny i ostatni raz.

Renzo zmarszczył brwi.

– Nie jesteś typem podróżniczki?

– Można to tak ująć – powiedziała, przeciągając słowa.

Zupełnie nieoczekiwanie dopadł ją strach. Już w czasie lotu zastanawiała się nad tym, czy nie popełni jakiejś gafy. Nie chodziło o proste błędy, jak użycie niewłaściwego noża podczas wystawnej kolacji. Ostatecznie była kelnerką i potrafiła zachować się przy stole.

Rozentuzjazmowana perspektywą wyjazdu, przeoczyła jednak fakt, że codzienne przebywanie ze sobą może

sprawić, że straci czujność. Powie coś głupiego lub zdradzi o sobie więcej, niż by chciała. Renzo lubił w niej to, że nie zarzucała go pytaniami ani nie drążyła tematów, aby lepiej go zrozumieć. Tak kiedyś powiedział. Sam też nie zadawał pytań o jej przeszłość, co było dla Darcy wybawieniem. Nie chciała bowiem kłamać, a jednocześnie wiedziała, że gdyby zaczął pytać, nigdy nie powie mu prawdy. Po co zresztą? Jako para nie mieli przed sobą przyszłości, a jako jej kochanek Renzo nie musiał wiedzieć, że jej matka była narkomanką. Oczami wyobraźni widziała, jak krzywi usta z obrzydzenia. Darcy nie pasowała do świata, w którym każdy dążył do perfekcji, a jeden oceniał drugiego. Dlatego w jej przypadku lepiej było po prostu pominąć przeszłość milczeniem.

Wspomnienia o matce nie dawały jej jednak spokoju, dlatego postanowiła zmienić temat.

– Pamiętasz pieniądze, które zaoszczędziłam na bilecie i ubraniach?

– Tak, Darcy, pamiętam. – Rzucił jej poirytowane spojrzenie. – Te, które też mógłbym zaoszczędzić, gdybym nie był tak rozrzutny.

– Nie musisz się silić na sarkazm, Renzo – odparła poważnym tonem. – Chcę ci je oddać. Są w kopercie. W każdym razie większość.

– Ale ja ich nie potrzebuję. Mam naprawdę mnóstwo pieniędzy. I naprawdę podziwiam cię za to, że jesteś oszczędna i nie dałaś się uwieść wyłącznie moim pieniądzom. To rzadkość w dzisiejszym świecie.

Przez chwilę w aucie panowała cisza.

– Chyba oboje wiemy, że nie uwiodły mnie twoje pieniądze, Renzo.

Nie chciała tego mówić, ale poczuła, że musi postawić sprawę jasno. Nie chodziło o jego pieniądze ani o jego karierę, tylko o niego. Był najbardziej fascynującym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek poznała.

Renzo gwałtownie wciągnął powietrze.

– *Madonna mia…* – powiedział łagodnym tonem. – Jeszcze chwila, a zatrzymam samochód i zabiorę się za ciebie.

– Renzo…

– Nie chcę tych cholernych pieniędzy. Chcę, żebyś wsunęła mi dłoń w rozporek i poczuła, jak bardzo cię pragnę.

– Nie teraz, prowadzisz samochód! – przywołała go do porządku. Była zawiedziona rozmową. Ale taki już był Renzo. Nie poddawał się emocjom, lecz podnietom. Właściwie nie miałaby nic przeciwko temu, by zatrzymali się na skraju drogi, w cieniu wysokich drzew. Seks sprawiał, że zapominała o rzeczach, których nie mogła mieć. Rzeczach, które dla innych kobiet były łatwo dostępne. Szczęśliwe małżeństwo albo chociaż kochający i opiekuńczy partner wydawały jej się tak odległe i niedostępne jak szczyty gór widoczne na horyzoncie.

Darcy z trudem oderwała się od smutnych przemyśleń.

– Opowiedz mi o domu, do którego jedziemy.

– Myślałem, że porozmawiamy o tym, co masz pod tą śliczną sukienką.

– Najrozsądniej będzie, jeśli porozmawiamy o czymś mniej rozpraszającym.

– Och, Darcy. Wiesz, co jeszcze w tobie uwielbiam? Że zawsze umiesz znaleźć trafną odpowiedź. Okej, porozmawiajmy o domu. Przede wszystkim jest stary – powiedział, wyprzedzając ciężarówkę wyładowaną arbuzami. – Stoi we wspaniałej scenerii, którą powinien namalować Leonardo, zamiast tej wioski na południe od Piacenzy. Wokół ciągną się sady, winnice i gaje oliwne. Produkujemy wyborne wina ze szczepu Sangiovese oraz oliwę extra vergine, którą moglibyśmy z powodzeniem sprzedawać w eleganckich delikatesach Londynu czy Paryża.

Tych kilka faktów, które Renzo wyrecytował, mogłoby z powodzeniem znaleźć się w przewodniku turystycznym. Darcy poczuła rozczarowanie.

– Brzmi wspaniale – powiedziała jednak, nie chcąc go urazić.

– I tak jest.

– Więc dlaczego chcesz sprzedać dom?

Wzruszył ramionami.

– Już czas.

– Ale dlaczego?

Za późno zorientowała się, że zadała o jedno pytanie za dużo. Renzo spochmurniał.

– Czy wspominałem, że nie lubię wścibskich ludzi?

– Ja tylko...

– Czasami lepiej nie wiedzieć za wiele.

Jego słowa nie brzmiały szczególnie ostro, ale i tak poczuła się, jakby postawił ją za karę do kąta. Dłoń oderwała się na chwilę od kierownicy, niedbałym gestem wskazując coś w oddali.

– Już prawie jesteśmy na miejscu. Oto Vallombrosa.

Samochód zwolnił, wspinając się lekko stromą, wysadzaną drzewami aleją, która prowadziła do wysokiej bramy z kunsztownie kutego żelaza. Darcy wyobraziła sobie, że tak mogłaby wyglądać brama niebios.

Albo wrota piekieł, pomyślała, przeczuwając najgorsze.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Jak ja się ze wszystkimi dogadam? – zapytała, wchodząc na nasłoneczniony dziedziniec. – Znam zaledwie kilka słów po włosku.

– Wszyscy tutaj są dwujęzyczni, możesz spokojnie mówić językiem, jakiego nauczyła cię matka – uspokajał Renzo, który zdążył już puścić w niepamięć nieprzyjemną końcówkę rozmowy w samochodzie.

Darcy umilkła. Gdyby tylko wiedział, czego nauczyła ją matka.

Podaj mamie igłę, słonko.

Dasz mamusi zapałki?

Jeśli policjantka zapyta, czy znasz tego pana, powiedz, że nie.

Darcy dzielnie przełknęła kolejną gorzką pigułkę wspomnień. Chwilę potem musiała przywołać na twarz uśmiech. W obszernym holu na parterze willi czekali na nich Gisella, gospodyni w średnim wieku, i jej mąż Pasquale, którego twarz była ogorzała od słońca i wiatru. Renzo przedstawił Darcy Stefanię, śliczną ciemnowłosą dziewczynę, która pomagała w domu jako pokojówka, oraz kucharza imieniem Donato, który przyjeżdżał tu specjalnie z Rzymu.

– Lunch będzie za godzinę, chyba że jesteście bardzo głodni – poinformował.

– W porządku. Rozejrzymy się trochę po okolicy?

Darcy skinęła głową, czując się dziwnie. Po raz pierwszy Renzo przedstawił ją komukolwiek, i to jako swoją partnerkę.

Wyszli na zewnątrz. Darcy musiała zamrugać kilka razy, by się przyzwyczaić do jaskrawego słońca i bujnej natury, które przypuściły frontalny atak na jej zmysły. Jak tu było pięknie! Pszczoły krążyły wokół fioletowej lawendy, walcząc o wpływy z kolorowymi motylami. Maleńkie jaszczurki wygrzewały się na kamieniach.

Wysokie mury otaczające willę były pokryte pnączami kwitnących róż, a kamienne łuki tworzyły ramy dla widocznych w oddali zielononiebieskich pasm górskich. Darcy zastanawiała się, jak to jest dorastać w takim miejscu, zamiast w szarym i hałaśliwym przytułku w północnej Anglii, który był jedynym domem, jaki znała.

– Podoba ci się? – zapytał.

– Jest pięknie.

– Ty też jesteś piękna, wiesz o tym?

Pochylił ku niej głowę. Pamiętając wciąż nieprzyjemną rozmowę w samochodzie, chciała zrobić unik, ale jego dłoń już sunęła w górę biodra i po chwili przyciągnął ją ku sobie i pocałował. Zanim w pośpiechu wrócili do sypialni, gdzie stały ich bagaże, Darcy cała drżała z podniecenia.

Pokój był ogromny, a jego sklepienie wyłożone drewnem, ale, prawdę mówiąc, Darcy nie miała zbyt wiele czasu na tego rodzaju obserwacje, ponieważ Renzo przygwoździł ją

do drzwi, jego palce zatonęły w jej włosach, a niecierpliwe usta całowały jej szyję.

– Renzo – wyszeptała.

– Co takiego? – spytał, odrywając na moment usta od słodko pachnącej skóry.

– Wiesz co...

– Chyba wiem – powiedział i uśmiechnął się porozumiewawczo. – Chcesz tego?

Rozsunął suwak sukienki i miękka tkanina zsunęła się z jej ramion. Poczuła chłód powietrza na skórze i delikatny dreszcz przebiegł jej między łopatkami.

– Tak – wydyszała. – Tego właśnie chcę.

– Masz pojęcie, jak mi tego brakowało? – zapytał, rozpinając jej stanik, który spadł na ziemię tuż obok sukienki.

– Mnie też – przyznała cichym głosem. Nowe otoczenie sprawiało, że Darcy czuła się, jakby mieli się kochać po raz pierwszy. Wkrótce jednak onieśmielenie minęło, a jej dudniące serce i szumiąca krew porwały ją całkowicie.

Rozpięła pasek spodni i zsunęła je z kochanka. Widoczne podniecenie sprawiło jej przyjemność. Wkrótce oboje stali nadzy. Popchnął ją lekko na miękkie poduszki i ułożył się tuż obok. Głodnymi oczami chłonął jej piersi, płaski brzuch, krągłe biodra i smukłe uda.

Była tak podniecona, że gdy wsunął dłoń między jej uda i dotknął czułego miejsca, doznała orgazmu tak gwałtownego, że aż ją to zawstydziło. Renzo uśmiechnął się tylko i wdarł się w śliską wilgoć.

– Masz pojęcie, jakie to cudowne? – spytał, poruszając się w niej łagodnie.

Zwilżyła językiem usta.

– Tak.

– Och, Darcy! Tak mogę tylko z tobą… – wyszeptał jej do ucha i zwiększył tempo, porywając ją ze sobą.

Chciałaby, aby te słowa znaczyły więcej, ale doskonale wiedziała, co Renzo miał na myśli. Była pierwszą i jedyną kobietą, z którą kochał się bez prezerwatywy. Poza pierwszym razem, kiedy jeszcze nie miał świadomości, że jest dziewicą. Był szczerze zafascynowany tym, że dwudziestoczterolatka nigdy nie miała mężczyzny, co więcej, nie miała także ochoty zostać matką. Ochoczo przystała na pigułkę, szczególnie że on nienawidził „cholernej gumy”.

Dobrze pamiętała pierwszy raz, gdy kochali się bez prezerwatywy. Dla niej było to tak intensywne doznanie, że musiała co rusz przypominać sobie, że ta bliskość była wyłącznie fizyczna.

Ale teraz w mroku toskańskiej sypialni czuła go głęboko w sobie. Wypełniał jej wszystkie zmysły, wchodząc rytmicznie, raz po raz, i całując jej usta z takim zapamiętaniem, że aż czuła w nich mrowienie. Gdyby mogła, krzyczałaby na cały głos, oznajmiając światu swoją rozkosz.

– Teraz twoja kolej – powiedział i przewrócił się na plecy. – Usiądź na mnie.

Dźwignęła się i objęła jego wąskie biodra udami. Teraz jeszcze lepiej go w sobie czuła. Pochyliła się nad nim, poruszając pośladkami w przód i w tył. Po raz pierwszy poczuła, że oddał jej władzę nad sobą. Wrażenie było tak intensywne, że wystarczyło kilkanaście ruchów, by doszedł. A ona chwilę po nim. Potem wyciągnęła się, tak jak on, na plecach.

– Takie powitania lubię! – mruknęła.

Renzo nie otworzył oczu. W ciszy słuchał własnego oddechu, który stopniowo się uspokajał. Nie miał ochoty na rozmowę. Nie chciał słuchać o tym, jak wspaniałym jest kochankiem. Doskonale o tym wiedział. Jego myśli były zajęte czym innym.

Już jadąc tutaj, miał mieszane uczucia. Dom, który był własnością matki i jej przodków przez wiele pokoleń, miał wkrótce zmienić właściciela. Ktoś inny być może pozbyłby się go o wiele wcześniej, ale jemu duma nie pozwoliła na to. Chciał sprawdzić, czy uda mu się zastąpić złe wspomnienia dobrymi, i w dużej mierze tak się stało. Uznał jednak, że nie da się żyć w przeszłości. Nadeszła pora pożegnać się ze wszystkim, czego nie chciał pamiętać.

Spojrzał w stronę Darcy. Leżała na plecach z zamkniętymi oczami. Piękne miedziane włosy rozsypane były na białej poduszce. Myślał o tym, że po powrocie do Londynu wyjedzie do Norfolk. Próbował sobie wyobrazić, jak będzie uprawiać seks z kimś innym, ale ilekroć widział na jej miejscu seksowną brunetkę czy blondynkę, krzywił się z niesmakiem.

– Podobało ci się? – zapytał w końcu.

– Wiesz, że tak – odpowiedziała sennym głosem. – Chyba powinnam powiesić na wieszaku sukienkę. Miałam ją na sobie dopiero raz.

– Nie zawracaj sobie tym głowy. Gisella ją upierze.

– Nie trzeba – powiedziała ostrym głosem i obróciła głowę. Patrzyła prosto na niego. – Sama upiorę, wypłuczę w umywalce i powieszę na zewnątrz. Na słońcu wyschnie raz dwa.

– A jeśli ci powiem, że wolałbym, żebyś tego nie robiła?

– Trudno.

– Dlaczego jesteś tak strasznie uparta, Darcy?

– Myślałem, że to lubisz?

– Tak, wtedy, kiedy upór ma sens.

– To znaczy, kiedy ci pasuje?

– *Esattamente.*

Odwróciła głowę i przyglądała się sufitowi. Jak miała mu wyjaśnić, że czuła, jak jego gospodyni na nią patrzyła, od razu odgadując jej rolę. Była taką samą służącą jak Gisella. Podawała do stołu i sprzątała po gościach, którzy mieli znacznie więcej pieniędzy niż ona. Czułaby się niezręcznie, gdyby nagle musiała dać komuś do prania swoje ubrania. Nie chciała się wywyższać ani udawać kogoś, kim nie była. Ostatecznie za parę dni czekał ją powrót do rzeczywistości, a najdalej za miesiąc jej bogaty kochanek będzie już tylko bladym wspomnieniem.

Nie mogła też winić jego, ponieważ zachowywał się tak jak zwykle. W jego świecie czymś normalnym było

korzystać z usług innych ludzi. Równie normalna była arogancja, która, co musiała ze wstydem przyznać, szalenie ją podniecała. Równocześnie jednak stanowiła coś w rodzaju bariery. Tylko dzięki temu Darcy nie straciła jeszcze głowy i zamiast oddawać się niedorzecznym marzeniom, usiłowała myśleć realistycznie.

Przekręciła się na bok i dotknęła ustami jego ramienia.

– Jakie masz dla nas plany?

Palce leniwie błądziły po jej biodrze.

– Plany? Nie mogę myśleć, kiedy leżysz koło mnie zupełnie naga.

Zatrzymała jego dłoń i przeniosła ją wyżej, ciesząc się krótką chwilą przewagi.

– Powiedz mi coś o tym domu. I nie mam na myśli suchych informacji. Mieszkałeś tutaj jako dziecko?

Renzo spojrzał na nią zaskoczony.

– Czemu nagle cię to zainteresowało?

– Powiedziałeś, że wieczorem przyjdzie na kolację człowiek, który zamierza kupić posiadłość. Jak to będzie wyglądało, gdy się okaże, że nic o tobie nie wiem. Więc jak? Wychowywałeś się tutaj?

– Nie, mieszkaliśmy w Rzymie. Przyjeżdżaliśmy tu tylko na lato.

– I? – ponagliła.

– Dom należał do rodziny mojej matki. Przeprowadzaliśmy się tutaj na całe wakacje, a ojciec dojeżdżał w weekendy.

Darcy kiwnęła głową. Wiedziała, że podobnie jak ona, Renzo był jedynakiem, a oboje jego rodzice nie żyli. Na tym

w zasadzie kończyła się jej wiedza.

Oparła dłoń na jego twardym brzuchu i pieszczotliwie krążyła wokół pępka.

– I co tutaj robiłeś, kiedy przyjeżdżaliście latem?

– Ojciec uczył mnie polować i łowić ryby, a mama bawiła się ze mną. Czasami odwiedzali nas przyjaciele rodziców. Pamiętam Mariellę, koleżankę szkolną matki. Bywała tu dosyć często. Wszyscy byliśmy tutaj szczęśliwi. Tak przynajmniej myślałem.

Darcy wstrzymała oddech, wyczuwając w jego głosie nutę zgorzknienia.

– A nie byliście?

– Nie – odparł, patrząc na nią zniecierpliwiony. – Nie zorientowałaś się jeszcze, że szczęście jest udziałem garstki ludzi?

– Chyba masz rację – zgodziła się, choć myślała raczej...

Co takiego myślała? Że była jedyną osobą na świecie, która miała nieszczęśliwe dzieciństwo? Że ktoś tak bogaty jak Renzo nie mógł doświadczyć podobnego losu? A jeśli nie, to dlaczego był do tego stopnia pozbawiony emocji?

– Co się stało?

– Rozwiedli się, gdy miałem siedem lat.

– Ciężko było?

Rzucił jej nieprzeniknione spojrzenie.

– Zawsze jest ciężko.

– To prawda – przytaknęła.

– Zwłaszcza wtedy, gdy najlepsza przyjaciółka twojej matki od lat ma romans z ojcem.

Darcy przygryzła wargę.

– Co się stało później?

– Po rozwodzie ojciec ożenił się z kochanką. Matka nigdy się z tym nie pogodziła. To była podwójna zdrada, a jedyną jej bronią byłem ja.

– Bronią? – powtórzyła.

– Robiła wszystko, co w jej mocy, by trzymać ojca z dala ode mnie. Popadła w depresję. A wierz mi, że dziecko niewiele może zrobić z tak poważną chorobą. Siedziałem więc w kącie i bawiłem się klockami, a ona na przemian płakała albo wykrzykiwała cały swój gniew. Przez tamto lato zbudowałem z klocków całe miasto.

Darcy skinęła głową. Może jego potrzeba kontrolowania wszystkiego wynikała z bezradności dziecka, które nie umiało pomóc zrozpaczonej matce. Z całą pewnością wtedy musiał się narodzić jego talent.

– Och, Renzo, to musiało być straszne.

Pogłaskał ją po policzku.

– Jesteś ucieleśnieniem niewinności, wiesz o tym?

Darcy zmieszała się. Renzo najwyraźniej należał do mężczyzn, którzy dzielili kobiety na święte i ladacznice. Dziewictwo gwarantowało jej status świętej, ale sprawa nie była taka prosta i gdyby Renzo wiedział, dlaczego Darcy nie poszła wcześniej z nikim do łóżka, przeżyłby niemały szok. Mogłaby mu opowiedzieć historie ze swego życia, przy których romans jego ojca z najlepszą przyjaciółką żony wyglądałby jak bajka na dobranoc.

Ale przecież Renzo nie pytał o jej przeszłość. Nie był nią zainteresowany i właściwie powinna mu być za to wdzięczna. Nie było sensu wyciągać na światło dzienne jej mrocznych sekretów i rujnować sobie ostatnich dni udanego romansu.

– Dlaczego zdecydowałeś się sprzedać posiadłość?

– Moja macocha zmarła w zeszłym roku – powiedział bez emocji. – Zawsze chciała tu zamieszkać i przypuszczam, że dlatego pilnowałem, by nie położyła ręki na domu. Ale teraz, kiedy odeszła, nie mam już tyle determinacji, by zatrzymać dom. Jest dla mnie za duży. Mogłaby w nim zamieszkać rodzina...

– A ty nie chcesz mieć rodziny?

– To dość oczywiste – odparł chłodno. – Zdrada ojca i wszystkie kłamstwa, których nasłuchałem się od małego, odstręczyły mnie od idei małżeństwa tak skutecznie, że nawet o tym nie myślę. Rozumiesz to, prawda?

Oczywiście, że rozumiała. Zrozumiała także, że jego słowa były ostrzeżeniem, by nie podchodziła zbyt blisko, bo może się sparzyć. To, że na chwilę mogła grać rolę jego partnerki, nic nie zmieniało. Uśmiechnęła się więc, robiąc dobrą minę do złej gry. To wystarczyło, by go przekonać, że wszystko jest w porządku.

– Nie powinniśmy już zejść na lunch? – spytała i podparła się na łokciu z zamiarem wstania.

Renzo oparł dłoń na jej ramieniu i pchnął ją lekko. Ze śmiechem zapadła się w miękkie poduszki. Dotyk jej nagiej skóry sprawił, że poczuł głód. Jedyny, który potrafił

wymazać z pamięci wszystko z wyjątkiem przyjemności. I tak powiedział jej o sobie więcej niż komukolwiek innemu. Powinna poczuć, że nie będzie więcej zwierzeń. Przypomnieć sobie, że jedynym powodem jej obecności tutaj i w jego życiu był seks. Słodka obietnica rozkoszy, którą widział w jej oczach za każdym razem, gdy palce przesuwały się po jedwabistej skórze.

Gwałtowna erekcja przyćmiła jasność myślenia. Patrzył na leżącą pod sobą Darcy. Swoją śliczną kelnereczkę, która w jakiś magiczny sposób radziła sobie z nim lepiej niż wszystkie inne kobiety.

– Zatrudniam Donato, żeby pracował według mojego grafiku – powiedział aroganckim tonem i pochylił głowę, by dotknąć czubkiem języka wyprężonego sutka.

– Och, Renzo… – Zamknęła oczy.

– Co?

– Chcesz, żebym cię błagała?

– Lubię to.

– Wiem – wymruczała.

– Więc?

Objęła jego pośladki i pociągnęła go ku sobie.

– Błagam…

– Tak lepiej – zaśmiał się triumfalnie i ułożył między jej nogami. – Lunch może poczekać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Ta? – spytała Darcy, wyciągając rękę z wieszakiem, na którym połyskiwała mała czarna, oraz drugą, z rozkloszowaną turkusową suknią. – Czy ta?

– Czarna – rzucił krótko Renzo, zapinając guziki koszuli.

Darcy sprawnym ruchem wsunęła się w wąską sukienkę, która jak druga skóra opięła jej połyskujące złocistą opalenizną ciało. Kątem oka dostrzegła łakome spojrzenie, jakim obrzucił ją Renzo. Coraz częściej przyłapywała się na myśli, że nie chce wracać do Londynu. Wyjazd do Toskanii był najlepszym, co mogło się jej przytrafić.

Zwiedzali okolicę, wspinając się samochodem po krętych drogach i zdobywając niższe i wyższe pagórki. Buty trekkingowe, które ze sobą zabrała, jednak się przydały.

Renzo pokazał jej prześliczną wioskę Panicale z małym ryneczkiem i kościołem, którego dzwony rozdzwoniły się akurat wtedy, gdy usiedli, by napić się kawy. I mimo że Renzo zapewniał, że maj to jeszcze za zimno na pływanie, Darcy nic sobie z tego nie robiła. Jeszcze nigdy nie była w żadnej posiadłości z prywatnym basenem, więc chętnie z niego korzystała.

Początkowo trochę się wstydziła pokazać mu w skąpym bikini, ale uznanie w jego oczach szybko ją przekonało. Zresztą szybko zmienił zdanie i sam wskoczył do wody chwilę po niej. Trochę pływali, trochę chlapali na siebie

wodą jak dzieci. To były cudowne chwile. Renzo ze swoją atletyczną figurą i oliwkową skórą, po której spływały krople wody, wyglądał jak młody bóg. Mogłaby patrzeć na niego godzinami. Po basenie wrócili do sypialni i kochali się jak szaleni.

Darcy zastanawiała się, co takiego się zmieniło, że seks tutaj wydawał jej się jeszcze wspanialszy niż zwykle. Czy chodziło o słońce i świeże powietrze? A może o to, że Renzo był na wyciągnięcie ręki? Zupełnie inaczej niż w Londynie, gdzie ich spotkania stanowiły odskocznię od jej szarego życia wypełnionego nużącą pracą. Cokolwiek to było, Darcy rozumiała, że to był ich pierwszy i ostatni wspólny wyjazd przed jej przeprowadzką do Norfolk.

A dziś nadszedł ostatni dzień pobytu i kolacja, na której będzie obecny nabywca imponującej posiadłości Vallombrosa.

Ich oczy spotkały się w lustrze.

– Pomożesz mi?

– *Certo*.

– Przypomnij mi jeszcze raz – powiedziała, czując palce muskające jej skórę, gdy zapinał suwak. – Twój prawnik nazywa się Cristiano Branzi, a jego przyjaciółka Nicoletta…

– Ramelli – dokończył i zawahał się. – Powinnaś chyba wiedzieć, że dawno temu mieliśmy ze sobą romans.

Darcy, która wpinała w ucho długi, wiszący kolczyk, zastygła w bezruchu.

– Romans?

– Nie patrz na mnie takim przerażonym wzrokiem, *cara*. Mam trzydzieści pięć lat, a w Rzymie kręgi towarzyskie są o wiele mniejsze, niż możesz to sobie wyobrazić. Byliśmy kochankami przez parę miesięcy, to wszystko.

To wszystko. Wystudiowany uśmiech Darcy nie znikał z jej twarzy. To była dokładnie jej historia. Świetny seks przez kilka miesięcy, a potem do widzenia. Może taki miał szablon działania? Czy Nicolettę też zabrał ze sobą na wakacje za granicę, by jakoś osłodzić jej koniec romansu? Pytanie to utkwiło w jej umyśle jak drzazga. Jednak schodząc na dół, do jadalni, postanowiła nie psuć sobie ostatniego wieczoru i z ulgą wzięła z tacy trzymanej przez Stefanię kieliszek szampana.

Cristiano był potężnie zbudowanym mężczyzną o przenikliwych jasnoniebieskich oczach, a Nicoletta najpiękniejszą kobietą, jaką Darcy kiedykolwiek poznała. Błyszczące ciemne włosy miała upięte w misterny kok. Jej sukienkę musiał zaprojektować ktoś znany. W uszach miała diamentowe kolczyki, na palcu lśnił kolejny, jeszcze większy diament.

Darcy przyglądała jej się, gdy Renzo musnął ustami oba gładkie policzki. Żałowała, że nie założyła turkusowej sukni. Nicoletta też była ubrana na czarno, co jeszcze bardziej podkreślało ogromne różnice między nimi. Przy eleganckiej matowej czerni jej błyszcząca sukienka musiała wyglądać tandetnie. Nie mówiąc o rudych włosach, które opadały na ramiona podkreślając o wiele za duży, jak na standardy mody, biust.

– Darcy – zaczęła Nicoletta z uśmiechem, gdy usiedli do stołu zastawionego pyszną szynką prosciutto z melonem – to twój pierwszy raz we Włoszech?

– Tak – odparła Darcy.

– Ale nie ostatni, mam nadzieję?

Darcy popatrzyła przez stół. Ciekawe, jak zmieniłyby się nastroje, gdyby teraz oznajmiła, że właściwie zamierzają się rozstać.

– Darcy nie przepada za podróżami – wyręczył ją Renzo.

– Naprawdę?

Nie wiedziała, co w nią wstąpiło, ale nie zamierzała udawać kogoś, kim nigdy nie była.

– Prawdę mówiąc, nie mam zbyt wiele pieniędzy na to, by podróżować. Jestem kelnerką – powiedziała.

W ciszy rozległ się brzęk widelca, który upadł na talerz zaskoczonej Nicoletty.

– To… to bardzo oryginalna praca. Jak się poznaliście?

Czekała, że Renzo wymyśli jakąś zgrabną historyjkę, że wpadli na siebie w księgarni albo poznali się na przyjęciu. Problem był tylko taki, że Renzo nie lubił kłamać.

– Poznałem Darcy w nocnym klubie w Londynie. Któregoś razu poszliśmy z kolegami na drinka i zobaczyłem, jak podaje koktajle przy sąsiednim stoliku. Odwróciła się, popatrzyła na mnie i kompletnie odjęło mi mowę.

– Nie jestem zdziwiony – mruknął Cristiano. – Nigdy nie widziałem równie pięknych włosów jak twoje, Darcy.

Komplement był tak niespodziewany, że Darcy z niepokojem spojrzała na Renza, spodziewając się

kpiącego uśmiechu czy irytacji. Ale nic takiego nie dojrzała. Wyraźnie komplement sprawił przyjemność także jemu. Darcy miała ochotę powiedzieć mu, by tak na nią nie patrzył. Nie powinien stwarzać złudzenia, że są normalną parą. Przecież za kilka dni mają się rozstać.

Zamiast tego odchrząknęła.

– Ach, nie mówmy już o mnie, porozmawiajmy o Toskanii.

– Podoba ci się tutaj? – spytała znowu Nicoletta.

– Vallombrosa jest wspaniała – zapewniła Darcy. – Te ogrody... te widoki... Oddałabym za nie wszystko. Jesteś prawdziwym szczęściarzem, Cristiano.

– Wiem o tym. – Oczy Cristiana rozpromieniły się. – Nikt nie wierzył, że Renzo zechce sprzedać posiadłość. Szczególnie, że już tyle razy oferowano mu za nią bajońskie sumy. Ale nie chce zdradzić, dlaczego tak nagle zmienił zdanie.

Darcy wiedziała. Nie udało mu się ukryć cierpienia, kiedy mówił o rozwodzie rodziców. Podejrzewała, że śmierć macochy mogła skłonić go do pożegnania się z bolesną przeszłością. Nie powiedział aż tyle, ale wystarczająco dużo, by mogła się domyślić reszty. Przez moment nawet poczuła się wyróżniona. Potem jednak zmieniła zdanie. Być może łatwo mu było zwierzyć się komuś, kto za parę dni zupełnie zniknie z jego życia. Ona by się na coś podobnego nie odważyła.

Na stole pojawiały się kolejne dania. Kwiaty cukinii faszerowane ricottą, przepyszny makaron z owocami morza, a na deser wiśnie w śmietanie. Do tego wyborne

wina z domowej piwniczki. Nicoletta nie przestawała mówić. Darcy odpowiadała na kolejne pytania, pomijając te mniej wygodne, ale Nicoletta nawet tego nie zauważyła. Widać było, że ogromną przyjemność sprawia jej mówienie o sobie, toteż wysłuchali długiego monologu o jej dzieciństwie w rzymskiej dzielnicy Parioli, prywatnej szkole w Szwajcarii oraz o tym, że biegle posługuje się aż czterema językami. Okazało się też, że jest właścicielką kilku butików w Rzymie.

– Powinnaś kiedyś wpaść, Darcy. Renzo kupiłby ci coś ładnego.

Darcy zastanawiała się, czy w ten subtelny sposób Nicoletta dała do zrozumienia, że uważa sukienkę Darcy za tandetną. Nawet jeśli tak było, postanowiła zignorować uwagę. Marzyła o tym, by ta kolacja wreszcie się skończyła. A kiedy to się stało, szybko pożegnała się z Nicolettą i Cristianem, po czym pobiegła do sypialni. Renzo został na dole i odprowadził gości do taksówki.

Wzięła błyskawiczny prysznic i naga wsunęła się pod kołdrę, niecierpliwie czekając, aż Renzo wróci. Wszedł tak cicho, że drgnęła, słysząc dopiero ciche trzaśnięcie drzwi od środka.

– Dobrze ci poszło przy kolacji – powiedział, rozpinając pasek spodni.

– W jakim sensie dobrze?

– Byłaś czarująca i niekonwencjonalna. Nie sądziłem, że wspomnisz o swojej pracy – dodał, zsuwając z nóg spodnie, a zaraz po nich bokserki. – Nie patrz tak na mnie. To

wszystko prawda. A swoim zachwytem nad Vallombrosą urzekłaś Cristiana. Ale on zawsze miał słabość do pięknych kobiet. Przy okazji, nie zwolni nikogo. Gisella, Pasquale i Stefania będą tu dalej pracować. Powiedział mi to, zanim odjechali.

– Więc wszystko dobrze się skończyło? – zapytała pogodnym tonem.

– Kto mówi o końcu? – wymruczał, wchodząc pod kołdrę i biorąc ją w ramiona. – Wieczór dopiero się zaczyna.

Tej nocy nawet nie zmrużyli oka. Darcy czuła się tak, jakby Renzo postanowił zostawić jej po sobie same miłe wspomnienia. Gdy wreszcie za oknem zaczynało świtać, mogła zobaczyć swojego kochanka z głową zanurzoną między jej udami, a widok ten przyspieszył tylko kolejne spełnienie. Nie wiedziała które, bo po czwartym, absolutnie odjazdowym orgazmie przestała liczyć.

Rankiem Darcy spakowała rzeczy i zeszła do jadalni, gdzie Renzo siedział przy filiżance kawy z płachtą gazety rozłożoną przed sobą.

– Muszę się zbierać. O dwunastej mam samolot.

– Nie musisz, polecimy razem moim odrzutowcem – powiedział, nalewając jej filiżankę kawy.

Darcy usiadła i sięgnęła po kostkę cukru.

Zrób tak, jak zaplanowałaś, i pamiętaj, że twoja przyszłość będzie pozbawiona milionerów, którzy mają do dyspozycji prywatne samoloty.

– Naprawdę nie trzeba – powiedziała. – Mam już wykupiony bilet powrotny, dam sobie radę.

Rzucił jej uważne spojrzenie, w którym nie widać było skłonności do kompromisu.

– Nie polecisz tanimi liniami, Darcy. Wracasz ze mną i koniec.

Jeśli do tej pory Darcy myślała, że szczytem luksusu była jazda limuzyną z kierowcą, to podróż prywatnym odrzutowcem wywindowała jej pojęcie luksusu na zupełnie nowy poziom. Widziała zdumione spojrzenia dwóch stewardes, kiedy we dwójkę przechodzili szybką odprawę paszportową na lotnisku we Florencji. Może myślały, że nie jest w jego typie z tą tanią biżuterią, falującym biustem i miną, która zdradzała nerwowość.

Ale Darcy nie zamierzała się tym przejmować. Chciała się dobrze bawić przez ostatnie godziny spędzone z kochankiem i gdy tylko wystartowali, sięgnęła dłonią do jego rozporka. Zsuwając z naprężonych pośladków jedwabne bokserki, zdała sobie sprawę, że po raz ostatni weźmie go w usta, a pod koniec usłyszy głośny jęk, gdy ciepła lawa spłynie po jej piersiach. Potem kochał się z nią inaczej niż zwykle. Powoli, przedłużając w nieskończoność jej oczekiwanie na erupcję rozkoszy.

Mimo to lot skończył się dla niej zbyt szybko. Kiedy wyszli z lotniska, limuzyna już na nich czekała. Darcy zawahała się na widok usłużnie otwartych przed nią drzwi.

– Możesz mnie podrzucić do metra po drodze?

Renzo zmarszczył czoło i westchnął poirytowany.

– Nie wygłupiaj się, Darcy. Podrzucę cię do samego domu.

– Naprawdę nie musisz.

– Wiem o tym. – Spojrzał na nią, nieznacznie się uśmiechając. – Będziesz miała okazję zaprosić mnie do siebie na kawę.

– Na kawę?

– Przecież to nic niezwykłego, prawda? Zresztą nigdy u ciebie nie byłem.

– Tak, wiem o tym. Ale też nigdy cię nie interesowało moje życie. Zawsze dość jasno dawałeś to do zrozumienia.

– Może zmieniłem zdanie – upierał się.

Szkoda, że tak późno, pomyślała z żalem. Może gdyby zrobił to na początku ich znajomości, miałoby to jakieś znaczenie. Tymczasem zachowywał się jak typowy facet, który miał wszystko, a jego ciekawość była podyktowana jedynie tym, że tej jednej rzeczy mu odmówiła.

– To naprawdę ciasne i niewygodne mieszkanie. Nie stać mnie na nic lepszego, dlatego przenoszę się do Norfolk – powiedziała, broniąc się resztkami sił. – Nie będzie ci się podobało.

– Pozwolisz, że sam to ocenię. Chyba że wstydzisz się mnie zaprosić.

Renzo potrafił ją doprowadzić do czystej rozpaczy.

– Oczywiście, że nie – odparła z furią.

– W takim razie, w czym problem?

Poddała się, ale gdy otwierała drzwi mieszkania, trzęsły jej się dłonie. Renzo był jej pierwszym gościem. Nie zapraszała do siebie ani koleżanek, ani tym bardziej kolegów. Po latach w sierocińcu własne łóżko i własny stół były dla niej prawie świętością.

– Wejdź, proszę – powiedziała z kwaśną miną.

Renzo przekroczył próg i pierwszą rzeczą, jaką zauważył, było to, że sypialnia, kuchnia i salon były stłoczone w jednym pomieszczeniu. Zmrużył oczy, dostrzegając w rogu łóżko tak wąskie, że nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak można na czymś takim wygodnie spać. Drugą rzeczą, jaka mu wpadła w oko, był nieskazitelny porządek, a jego dusza architekta odżyła, gdy zobaczył, że pomimo ciasnoty, Darcy, podobnie jak on, stawiała na minimalizm. Żadnych bibelotów, żadnych zdjęć rodzinnych i żadnej kakofonii barw. Za element dekoracyjny można było uznać kaktus w prostej chromowanej doniczce, stojący na parapecie okiennym, oraz lusterko w stylu art déco, w którym odbijało się światło dzienne, rozjaśniając dodatkowo niewielką przestrzeń. Były też książki. Mnóstwo książek, ułożonych w porządku alfabetycznym na kilkunastu półkach przybitych do ściany.

Renzo odwrócił się, by spojrzeć na Darcy. Starała się unikać długiego przesiadywania na słońcu, ale mimo to jej jasna skóra nabrała złotego koloru. Wyglądała o wiele zdrowiej, niż kiedy zobaczył ją na lotnisku we Florencji. Prawdę mówiąc, prezentowała się tak ślicznie w żółtej sukience w niebieskie kwiatki, którą uparła się sama prać i rzeczywiście to robiła, że jego serce zaczęło bić żywiej. I nagle zrozumiał, że nie jest gotów na jej odejście. Jeszcze nie. Myślał o zeszłej nocy i o wieczorach w Vallombrosie, kiedy wychodzili wieczorem na taras, by przyglądać się gwiazdom. Czuł wtedy taki spokój. Coś, czego nie

doświadczał prawie nigdy. Dlaczego kończyć ten romans teraz, kiedy jeszcze dawał mu tyle przyjemności.

Rozejrzał się wokół.

– I jak? Poczęstujesz mnie kawą?

– Obawiam się, że mam tylko rozpuszczalną.

– W takim razie poproszę o wodę.

Patrzył, jak nalewa szklankę wody prosto z kranu i dodaje dwie kostki lodu. Nie pamiętał, kiedy ostatnio pił wodę z kranu. Ale gdy postawiła ją na stole, nie wypił nawet łyka. Zamiast tego wpatrywał się w Darcy.

– To był udany weekend – powiedział w końcu.

– Właściwie lepszy niż udany. Był świetny. Dziękuję.

Na chwilę zapadła cisza.

– Słuchaj, jeśli chodzi o tę przeprowadzkę do Norfolk... Dlaczego nie chcesz zostać w Londynie choć trochę dłużej?

– Już ci mówiłam dlaczego. Zresztą sam widzisz. Chcę zacząć żyć normalnie.

– Rozumiem. A co, jeśli bym ci powiedział, że mam mieszkanie, które mogłabyś używać? Trochę większe i bardziej komfortowe od tego?

– Tak po prostu? – Jej szmaragdowe oczy wwierciły się w niego. – Niech zgadnę, nie masz tego mieszkania, ale w magiczny sposób się znajdzie, prawda? Dzięki, ale nie. Nie jestem zainteresowana, Renzo. Nie zamierzam być twoją utrzymanką.

Jej upór doprowadzał go czasami do szaleństwa. Tak jak w tej chwili. Nie znał drugiej kobiety, która by lekką ręką

odrzuciła taką propozycję. Ale Darcy była inna. Dumna, ambitna i bezkompromisowa.

Wziął do ręki szklankę, wypił jednym haustem połowę wody i podszedł do okna. Wyobraził sobie, jak to jest budzić się każdego ranka z widokiem na mur sąsiedniego budynku. Następnie nałożyć sprany strój służbowy i cały dzień usługiwać innym.

Odwrócił się.

– A gdybym poprosił, żebyś przełożyła wyjazd?

Uniosła brwi.

– Ale po co?

– Och, daj spokój, Darcy – powiedział miękko. – Byłaś niewinna, kiedy cię pierwszy raz wziąłem, ale teraz umiesz już co nieco.

– Wspaniale. Może wystawisz mi dyplom ukończenia nauki?

Roześmiał się i podszedł do niej. Widział w jej oczach chęć, ale gdy przyciągnął ją do siebie, wyczuł wyraźny opór, jakby każdą cząstką ciała usiłowała nie poddać się temu, czego naprawdę pragnęła. Znał kobiety na tyle dobrze, by wiedzieć, że to jeszcze nie koniec.

– Nie chcę cię stracić. Nie jestem na to gotowy – powiedział, owijając sobie wokół palca ognisty kosmyk włosów, który opadł na skroń. Przyciągnął ją do siebie mocniej. – A gdybym ci powiedział, że podobało mi się, jak poradziłaś sobie z wizytą Cristiana i Nicoletty? Że jesteś wspaniałą towarzyszką, nie tylko w łóżku, i że moglibyśmy chodzić do teatru, na przyjęcia? Może byłem trochę

samolubny, bo chciałem cię mieć wyłącznie dla siebie, ale teraz mógłbym pokazać cię światu.

– Brzmi to tak, jakbym zaliczyła jakiś tajemniczy test.

– Może tak właśnie było – odparł po prostu.

Darcy była w rozterce. Wszystko, co mówił, było coraz bardziej niebezpieczne. Nie była pewna, czy chce, by Renzo pokazywał ją światu. A co, jeśli ktoś ją rozpozna? Ktoś, kto wiedział, kim naprawdę jest? W dodatku Renzo tylko powtarzał argumenty, z którymi sama się zmagała. Ona też nie była gotowa na rozstanie.

– A gdybym dał ci klucz do mojego apartamentu?

– Klucz? – powtórzyła.

– Czemu nie? A musisz wiedzieć, że nie daję kluczy, ot tak. Do mojego domu ma dostęp garstka ludzi, bo ogromnie cenię sobie prywatność.

– Czemu zawdzięczam ten honor?

– Może temu, że nigdy mnie o nic nie prosiłaś – przyznał cicho.

Klucze do jego domu to była wielka sprawa. Dowód prawdziwego zaufania.

Oblizała wargi. Pokusa była ogromna. Co takiego ją właściwie powstrzymywało?

Uciekła od nędzy życia na północy, zbudowała nową tożsamość i miała nowe życie. Gdy przyjechała do Londynu, nie miała żadnych kwalifikacji ani nawet ukończonej szkoły. Nadrobiła to, ucząc się na kursach wieczorowych. Dzięki swojej zręczności i doświadczeniu mogłaby teraz zdobyć pracę kelnerki, gdziekolwiek chciała. Zresztą po tak długim

czasie kto by ją pamiętał? Wyjechała z Manchesteru, gdy miała szesnaście lat. Czy nie zasłużyła na odrobinę wygody w życiu, zwłaszcza że miała ją w zasięgu ręki?

Renzo obserwował ją uważnie, a Darcy od razu zrozumiała, że jej wahanie jest dla niego czymś bardzo podniecającym. Jednak nie chciała grać z nim w gierki. Naprawdę szczerze się zastanawiała, jaką podjąć decyzję. Próbowała go rzucić, ale okazało się, że nie było to takie łatwe, jak sądziła. Zaczynała podejrzewać, że uzależniła się od Renza Sabatiniego. A to powinno ją zaalarmować, bo każde uzależnienie – czy to były słodycze, alkohol, czy w tym przypadku kochanek – było groźne. Doskonale o tym wiedziała. Jej własna historia nauczyła ją tego w bardzo brutalny sposób.

Ale teraz, w jego ramionach, poczuła, że chce zanurzyć się w tym, na pewno krótkim, poczuciu komfortu i bezpieczeństwa.

– Powiedz, że się zgadzasz, Darcy – wyszeptał, zbliżając usta do jej ust. – Weź klucz i nie odchodź.

Ciepły oddech musnął jej wargi. Władcza dłoń objęła jej pierś. Kolana zaczęły się pod nią uginać i wiedziała, że nie będzie w stanie mu się oprzeć.

– Dobrze – powiedziała, zamykając powieki i poddając się pieszczotom jego niecierpliwych dłoni. – Zostanę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Limuzyna zatrzymała się przed wejściem do hotelu Granchester, gdy Renzo leniwym ruchem dłoni pieścił udo Darcy, myśląc o tym, że nigdy chyba nie wyglądała tak pięknie jak dziś. Głodne spojrzenie pożerało lekko prześwitujące tiulowe wstawki szmaragdowej sukni. Wreszcie wyglądała jak dziewczyna milionera.

Niezależnie od tego wciąż odmawiała korzystania z większości przywilejów, jakie dawał status jego kochanki. Próbował ją przekonać, by zrezygnowała z pracy, aby mogli się częściej spotykać, ale nie chciała. Powiedziała, że powinien się cieszyć, że nie pracuje już w nocnym klubie. Na myśl o tym, jak ślinią się do niej wszyscy faceci, faktycznie odczuwał wdzięczność.

Ale dziś był dzień, w którym odniósł małe zwycięstwo. Darcy w końcu pozwoliła sobie kupić piękną, uszytą na zamówienie sukienkę. Założyła ją na bal charytatywny, z którego pieniądze miały zasilić prowadzoną przez Renza fundację.

Niezależność Darcy, którą zawsze w niej podziwiał, zaczynała go trochę uwierać, podobnie jak determinacja, by nadal chodzić do pracy, choć zabierało jej to tak dużo czasu.

– Księżniczka powinna iść na bal z uśmiechem, a nie z miną skazańca – powiedział, czując, jak Darcy spięła mięśnie, przygotowując się do obrony lub ataku.

– Nie jestem księżniczką, Renzo, tylko kelnerką, której zdarzyło się założyć sukienkę wartą trzy miesięczne wypłaty. – Koniuszkiem palca dotknęła płatka ucha, w które wpięty był perłowy kolczyk, doskonale pasujący do miedzianego odcienia włosów. – Jeśli koniecznie musisz wiedzieć, czuję się jak Kopciuszek.

– Na szczęście o północy twoja suknia nie zmieni się w łachmany, *cara*. Kiedy wybije północ, będziemy robić coś o wiele przyjemniejszego niż jazda karocą z dyni do domu. Więc rozchmurz się wreszcie.

W odpowiedzi przywołała na twarz promienny uśmiech. W tej samej chwili samochód stanął i ktoś usłużnie otworzył przed nią drzwi. Zebrała dłonią dół szmaragdowej sukni i stanęła na chodniku. Balansując na niebotycznie wysokich obcasach, zastanawiała się, kiedy przyzwyczai się do takiego nadmiaru uwagi, który zresztą wynikał wyłącznie z faktu, że towarzyszył jej Renzo. Męczyło ją także coś innego. Ciągłe uczucie strachu, które nie chciało jej opuścić.

Powoli zaczynała zdawać sobie sprawę z tego, że utknęła w świecie, który nie należał do niej. A tkwiła w nim dlatego, że nie potrafiła odejść od mężczyzny, który sprawił, że poczuła się prawdziwą kobietą.

Kłopot jednak polegał na tym, że wszystko się zmieniało, także oni. Dlaczego nie przewidziała, że przyjmując klucz do jego apartamentu, jeszcze bardziej się do niego przywiąże? Najczarniejsze przypuszczenia Darcy stały się

realne. Renzo Sabatini stał się jej nałogiem. Wiedziała, że ich związek nie jest dla niej dobry, ale ochoczo weń brnęła.

Czasami wręcz pragnęła, by znudził się nią i pozbył się jej ze swego życia. To by ją otrzeźwiło i zmusiło do wyjazdu. Nie myślała o Norfolk od czasu, gdy Renzo dał jej klucz od swojego apartamentu, a potem kochał się z nią na wąskim łóżku w ciasnym mieszkaniu, które odwiedzała już tylko sporadycznie, kiedy wyjeżdżał w interesach.

Odgarnęła dłonią włosy za ucho, słysząc, jak Renzo zwalnia kierowcę na resztę wieczoru. Powiedział, że wrócą taksówką. Jej życie było łatwiejsze, kiedy Renzo trzymał ich romans w tajemnicy i nie bywali razem w teatrze, operze czy na eleganckich balach. Tego też nie zdołała przewidzieć.

Renzo zaoferował jej ramię i poszli w stronę czerwonego dywanu, którym były wyłożone schody. Wokół czekali paparazzi z aparatami wycelowanymi prosto w zbliżających się gości. Na szczęście całą ich uwagę przykuła hollywoodzka aktorka w mocno wydekoltowanej sukni.

Flesze rozświetliły ciepłą, pogodną noc. Darcy odwróciła głowę, ale tylko po to, by stwierdzić, że tuż przed sobą ma obiektyw kamery. Potrząsnęła głową, by zasłonić twarz włosami, ale przypomniała sobie, że ma w nich spinki, które to uniemożliwiały. Poczuła się jak lis na polowaniu i z ulgą weszła w szeroko otwarte drzwi, za którymi czekał luksus, splendor i znamienici goście. Na moment odetchnęła. Rozświetlona kryształowymi żyrandolami sala pachniała kwiatami wiśni, którymi udekorowano ściany.

Symbolizowały one nadzieję, którą fundacja Renza Sabatiniego dawała dzieciom z terenów objętych pożogą wojenną.

Na podeście grał kwartet smyczkowy. Goście w eleganckich strojach stali z kieliszkami szampana w dłoniach i wymieniali powitania lub prowadzili pogawędki. Bez wątpienia była to najbardziej elegancka impreza ze wszystkich, na które zaprosił ją Renzo.

Pod ścianami ustawiono stoły, a kolację mieli przygotować najznakomitsi kucharze w Anglii. Jednak w chwili gdy podano przystawki, żołądek Darcy odmówił współpracy, przez co w zasadzie skubnęła kilka kąsków i przez resztę czasu przesuwała jedzenie po talerzu, starannie omijając je wzrokiem. Na szczęście Renzo nic nie zauważył. Od początku posiłku pogrążony był w ożywionej rozmowie z gośćmi siedzącymi po jego prawej stronie. Musiał także wstać, by dać sobie zrobić zdjęcie z naszyjnikiem, który był najdroższym eksponatem na aukcji, która miała się odbyć w trakcie balu.

W przerwie między daniami Darcy wymknęła się do łazienki, gdzie ochlapała twarz zimną wodą i w znacznie lepszym nastroju wróciła do stołu. Nie możesz ciągle żyć w strachu, dopingowała siebie za każdym razem, gdy przedstawiano jej kolejnego gościa, z którym musiała wymienić parę uprzejmych zdań. A potem Renzo poprosił ją do tańca i wreszcie trochę się rozluźniła. Z policzkiem przytulonym do jego szyi czuła się doskonale, jakby byli dla

siebie stworzeni. A przecież nie byli. Różniło ich niemal wszystko. Łączył zaledwie seks.

Darcy wiedziała, że dłużej nie da się tego ciągnąć. Kusiło ją, żeby zostać, ale wtedy musiałaby opowiedzieć mu o swojej przeszłości. Wyznać, że jest córką narkomanki i całą resztę, która była tego konsekwencją. Wtedy zapewne skończyłby z nią szybciej, niż zdążyłaby wypowiedzieć ostatnie słowo swej opowieści.

Oczywiście, złamałby jej tym serce, ale ponieważ była silna, poradziłaby sobie jakoś. W każdym razie wolała, by to on z nią zerwał, niż gdyby sama musiała odejść, ponieważ wtedy żyłaby z głupim przeświadczeniem, że jednak mogło im się udać.

– Jak się miewa najpiękniejsza kobieta na sali? – szepnął jej do ucha. – Nie jest chyba aż tak źle, jak myślałaś?

Zamknęła oczy, wdychając powietrze nasycone wodą kolońską.

– Ani trochę.

– Miałabyś ochotę na powtórkę?

– A wiesz, że chyba dałabym się przekonać.

Uśmiechnął się i skłonił przed nią.

– Chodźmy usiąść, zaraz zacznie się aukcja.

Do przygotowanej mównicy podszedł prowadzący i rozpoczął licytację przedmiotów, które zostały ofiarowane przez gości. Wyjazd na Mauritius, najlepsze miejsca w loży operowej i zwiedzanie klubu drużyny Manchester United rozeszły się szybko, a wylicytowane kwoty mogły przyprawić o zawrót głowy. Wreszcie aukcja doszła do

diamentowego naszyjnika, który był najcenniejszym z licytowanych przedmiotów.

Darcy z zafascynowaniem obserwowała, jak rozemocjonowani goście przelicytowują się nawzajem i dopiero gdy wszystkie oczy skierowały się na nich i zaczęto bić brawa, zorientowała się, że ledwie zauważalny ruch, który Renzo kilkakrotnie wykonał dłonią, oznaczał, że też brał udział w licytacji. Asystent podszedł do nich, niosąc naszyjnik na burgundowej poduszce, a Renzo odebrał go i pochylił się, by zapiąć go na szyi Darcy.

– Wprawdzie bardziej pasowałyby ci szmaragdy, ale diamenty też mogą być, prawda?

Darcy nie mogła wydobyć słowa z zaciśniętego gardła. Kunsztownie obrobione kamienie w połączeniu z chłodnym metalem ciążyły jej na szyi, ale przecież nie mogła teraz protestować, stojąc w świetle błyskających fleszy. Jej czoło pokryło się drobnymi kropelkami potu i Darcy poczuła, że zaraz upadnie jak długa, ale w tej samej chwili zgromadzenie wokół zrzedło, a reporterzy pobiegli w stronę drzwi, goniąc za hollywoodzką gwiazdą, która właśnie zbierała się do wyjścia.

Darcy odwróciła się do Renza. Jej palce bezwiednie dotykały drogocennych kamieni.

– Rozumiesz chyba, że nie mogę przyjąć od ciebie takiego prezentu?

– Nie pozwolę ci go zwrócić – powiedział bez ogródek. – Jesteś kochanką bardzo bogatego człowieka, Darcy, i chcę,

żebyś nosiła prezenty ode mnie. I tak nie są warte tyle, ile ty sama.

Miękki, przypominający pieszczotę głos prawie roztopił jej serce, ale równocześnie zastanowił. Czy Renzo w ten sposób chciał jej zapłacić? Uśmiech zgasł na jej ustach. Nie mogła się przemóc. Kobiety cieszą się, gdy dostają prezenty od swoich mężczyzn, a ona tego nie umiała. Z drugiej strony, czy mając klucz od jego apartamentu i wzbraniając się przed przyjęciem naszyjnika, nie była przypadkiem hipokrytką? A suknia na dzisiejszy bal? Też nie kupiła jej za własne pieniądze.

Wystraszyła się nie na żarty i serce zaczęło jej bić tak mocno, że znowu poczuła kropelki potu na czole.

Powiedz mu. Niech wie, dlaczego masz taką awersję do przyjmowania prezentów. Przynajmniej będziesz wiedziała, na czym stoisz.

Ale w taksówce Renzo zaczął ją całować, a kiedy weszli do niego, rozpiął ciężki naszyjnik i niedbałym gestem rzucił go na stolik koło sofy, jakby nie kosztował fortunę, tylko marne parę funtów. Drżącymi dłońmi pomógł jej wydostać się z drogiej sukni. Najpierw pośpieszny seks na sofie, potem wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, gdzie kochali się przez resztę nocy. Nie miała głowy ani nastroju do poważnych rozmów.

Następnego dnia nie szła do pracy i obudziła się dopiero koło południa. Renzo dawno już wyszedł do biura, a ona leniwym krokiem poszła pod prysznic. Tu dopadły ją wyrzuty sumienia. Znowu mu nie powiedziała! Umyła się

i ubrała, ale wrażenie ściśniętego z nerwów żołądka już jej nie opuściło, więc zamiast późnego śniadania napiła się tylko herbaty.

Poranna prasa leżała na stole w jadalni. Drżącą dłonią przerzucała kolejne strony. Nie interesowały jej bieżące wydarzenia. Szukała relacji z wczorajszego balu i po chwili trafiła na bogato ilustrowany materiał. Na jednym z głównych zdjęć stała w swojej szmaragdowej sukni z syrenim ogonem, wokół jasnej szyi błyszczały diamenty. Renzo obejmował ją w pasie z miną zdobywcy.

Zerwała się z krzesła i podeszła do okna. Zaczynała chyba popadać w paranoję. Przecież nikogo nie obchodziła ani ona, ani to, czy znalazła się na zdjęciu w gazecie.

Koło pierwszej wyszła na spacer. Kupiła torbę pomarańczy, by przygotować sobie świeży sok, i właśnie nadgryzła kawałek ciepłego tosta, gdy rozległ się dzwonek domofonu u drzwi. Zdziwiła się, bo kiedy Renzo wychodził, nikt nie odwiedzał apartamentu. Nie tylko dlatego, że w jego świecie znajomi nie wpadali bez zapowiedzi na kawę, ale głównie dlatego, że bardzo pilnie strzegł swojej prywatności, a i sam budynek przypominał trudną do zdobycia fortecę.

Podniosła słuchawkę.

– Tak?

– Czy to Darcy Denton? – zapytał męski głos z silnym akcentem, który natychmiast rozpoznała.

– A kto pyta?

– Stary znajomy. Drake Bradley.

Nogi się pod nią ugięły i przez chwilę miała wrażenie, że osunie się na podłogę. Przyszło jej do głowy, że mogłaby udawać kogoś innego, na przykład gosposię. Mogła też odłożyć słuchawkę, ale Drake Bradley, który dowodził grupą najgorszych łobuzów w domu dziecka, do którego oddała ją matka, nie był typem, którego łatwo było zbyć. Jeśli z nim nie porozmawia, gotów usiąść na dole i zaczekać, aż Renzo wróci do domu. Przeszedł ją dreszcz na myśl o tym, co mógł mu naopowiadać.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze i przeraziła się. Jej twarz była biała jak ściana, a oczy przypominały dwa spodki. Jak szło to powiedzenie? Bądź blisko z przyjaciółmi, a z wrogami jeszcze bliżej.

– Czego chcesz?

– Porozmawiać. Na pewno znajdziesz dla mnie parę minut, Darcy.

Nacisnęła przycisk, by otworzyć bramkę. Słysząc windę, z pewną siebie miną otworzyła drzwi, ale na widok znajomej twarzy strach ściął jej krew w żyłach. Ten chytry uśmieszek rozpoznałaby wszędzie.

– Czego chcesz? – przeszła od razu do rzeczy.

– Nie zaprosisz mnie do środka? Co się stało, Darcy? Chyba się nie wstydzisz starych znajomych?

Oczywiście, że się wstydziła. Jej życie zmieniło się od czasu, gdy ostatni raz się widzieli, ale Drake wyglądał, jakby wszystkie te lata spędził zahibernowany.

Skórzana kurtka, brud za paznokciami i wytatuowane na palcach lewej ręki litery H, A, T, E. Wszystko to dotarło do

jej świadomości, budząc uczucie straszliwego wstydu.

Nie masz prawa go osądzać. Drake, podobnie jak ona, uratował się ze statku ich młodości, który poszedł na dno. Była mu winna choć trochę uprzejmości.

Poczuła odór papierosów zmieszanych z potem, gdy minął ją w progu. Zaprosiła go do ogromnego salonu. Gwizdnął przeciągle, rozglądając się wokół.

– Wygląda na to, że nieźle się ustawiłaś.

– Powiesz mi, po co przyszedłeś?

Zmrużył oczy, przyglądając się jej.

– Jasne. Dasz mi coś do picia? Zaschło mi w gardle od tego upału.

Darcy zastanowiła się. Tylko go nie zirytuj. Powie, co ma do powiedzenia, i zaraz sobie pójdzie.

– Czego się napijesz?

– Masz piwo?

– Oczywiście.

Mdłości nasiliły się, gdy podeszła do barku i z małej lodówki wyjęła butelkę piwa. Otworzyła ją i zabrała szklankę. Drake tymczasem rozsiadł się na sofie. Wziął butelkę i pociągnął prosto z niej, ignorując szklankę, którą postawiła obok.

– Jak mnie znalazłeś? – spytała, kiedy wreszcie oderwał się od butelki, by nabrać powietrza.

– Widziałem cię wczoraj w telewizji, jak wchodziłaś do tego wielkiego hotelu. W telewizji, czaisz? Najpierw myślę, to nie może być ta Darcy Denton, córka jednej z lepszych dziwek w Manchesterze. Gdzie poderwałaby tak

nadzianego gościa jak ten cały Sabatini? Więc przeszedłem się pod hotel i zaczekałem, aż wyjdziecie. Podsłuchałem, jak twój facet podaje adres taksówkarzowi i pomyślałem, że wpadnę powspominać stare czasy.

Darcy przełknęła ślinę, starając się zachować neutralny ton.

– Wciąż nie powiedziałeś, czego chcesz.

Uśmiechnął się szeroko.

– Dobrze ci się wiedzie, Darcy. Pomogłabyś staremu kumplowi w biedzie.

– Przyszedłeś po pieniądze?

– A jak ci się zdaje?

Pomyślała o tej garstce pieniędzy, jaką udało jej się zaoszczędzić z pensji. Odkąd zamieszkała u Renza, na konto wpływała cała jej pensja, z której nic prawie nie wydawała, bo Renzo nie pozwalał jej za nic płacić. Jednak nadal nie były to żadne wielkie oszczędności. Zresztą kto jej zagwarantuje, że na tej jednej „pożyczce” się skończy? Na pewno nie Drake.

Z drugiej strony, czy naprawdę musiała ulegać szantażyście? Przecież była już zdecydowana, że wtajemniczy Renza we wszystko, co dotyczyło jej przeszłości. Wtedy przekona się wreszcie, na czym stoi.

Ze stresu zaschło jej w gardle. Cóż, nie miała chyba innego wyjścia.

Ściągnęła łopatki i próbowała spojrzeć prosto w rozbiegane oczy Drake’a.

– Nie dam ci żadnych pieniędzy – powiedziała spokojnym głosem. – A teraz wynoś się i nigdy więcej tu nie wracaj.

Drake uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

– Jak sobie życzysz, Darcy.

Gdyby wtedy porządnie przemyślała sprawę, zrozumiałaby, dlaczego tak ochoczo jej posłuchał.

Renzo zdziwił się na widok mężczyzny, który minął się z nim na dole w drzwiach windy. Jego prywatnej windy! Dostawca? Raczej nie wyglądał, przemknęło mu przez myśl. Odwrócił się i jeszcze przez chwilę go obserwował, czując zagrożenie, którego nie rozumiał. Ale to wystarczyło, by zepsuć mu nastrój. A specjalnie wyszedł z biura wcześniej, żeby jak najszybciej wrócić do domu. Zabrać Darcy do łóżka i kochać się tak długo, aż opadnie z sił.

Dodatkowo odebrał telefon, że musi ubezpieczyć wylicytowany wczoraj naszyjnik. Nacisnął przycisk i winda zawiozła go na samą górę. W powietrzu unosił się słabnący zapach tytoniu i piwa.

Otworzył drzwi od apartamentu, by zobaczyć Darcy wybiegającą z salonu. Nie była to jednak pogrążona w słodkim śnie Darcy. Ani Darcy, jaką sobie wyobrażał w drodze do domu. Ubrana w krótką czarną sukienkę i pończochy. Teraz miała na sobie dżinsy i workowaty podkoszulek. Na jej twarzy malowało się takie zdziwienie, jakby zobaczyła ducha.

– Renzo! – krzyknęła przestraszona. – Nie spodziewałam się ciebie tak wcześnie.

– Właśnie widzę – odparł i odstawił teczkę na stolik w holu.

– Kim był facet, który właśnie wyszedł?

– Facet? – powtórzyła, ale zdążył dosłyszeć w jej głosie nutę histerii.

Więc zna go, pomyślał ponuro.

– Na dole spotkałem mężczyznę. Kostropata twarz, skórzana kurtka, smród jak u żula. Kto to był, pytam.

Darcy z trudem zniosła chłodne oskarżycielskie spojrzenie i zrozumiała, że tym razem nie znajdzie sensownej wymówki.

– Musimy porozmawiać – powiedziała.

Nie odpowiedział, tylko wszedł do salonu i bez słowa usiadł na fotelu, czekając na nią. Czuł, że coś było nie tak. Jeśli go oszukiwała... Nawet nie chciał sobie tego wyobrażać.

– Mów – powiedział.

Poczuła się, jakby ktoś wyciągnął ją na scenę i kazał deklamować tekst, którego nauczyła się tak dawno, że ledwo go dziś pamiętała.

– To ktoś, kogo znam z przytułku.

– Z przytułku?

– Większość dzieciństwa spędziłam w domu dziecka, na północy Anglii.

Czarne oczy Renza zwęziły się i trudno z nich było cokolwiek wyczytać.

– A twoi rodzice?

Chwila, której Darcy najbardziej się obawiała, nadeszła. Szybciej, niż by tego chciała. Padło pytanie, które oddzielało większość zwykłych ludzi od garstki tych, którzy nie mieli szczęścia w życiu. Pytanie, od którego uciekała całe życie.

Pytanie, które jednocześnie symbolizowało powierzchowność ich relacji. Jak to się stało, że dopiero teraz przyszło mu do głowy zapytać o jej rodziców? Czy naprawdę aż tak niewiele go obchodziła?

– Nie wiem, kim był mój ojciec. Matka też nie umiała powiedzieć. Zresztą przez dużą część dzieciństwa nie była w stanie się mną zajmować.

– Dlaczego?

– Była… była narkomanką.

Renzo westchnął głęboko, a Darcy usiłowała się domyślić, czy powodem była ulga, czy raczej zniecierpliwienie. Jednak twarz zachowała kamienny wyraz.

– Dlaczego nic mi o tym nie powiedziałaś?

– Nigdy nie zapytałeś. A nie zapytałeś, bo nie chciałeś wiedzieć – odparła. – Dość jasno mi to zakomunikowałeś, pamiętasz? Mieliśmy nie mówić o takich rzeczach, bo chciałeś ode mnie tylko… seksu.

Chciała, żeby zaprzeczył. Powiedział, że nie o to chodziło. Ale on nie powiedział nic. Zamknął się przed nią nagle i wolnym krokiem podszedł do stolika, obok którego wczoraj ją rozebrał, zanim oboje zapadli się w miękkie poduszki sofy. Stał tam przez dłuższą chwilę, w milczeniu

wpatrując się w wypolerowany blat, na którym stała lampa i nic więcej.

Nic więcej.

Zmarszczyła czoło, czując, że coś jej nie pasuje. W tym samym momencie Renzo podniósł głowę.

– Gdzie naszyjnik?

Mój Boże, na śmierć zapomniała o naszyjniku. Zostawił go tutaj przecież wczoraj, zanim... zanim jego dłonie błądzące po jej ciele sprawiły, że zapomniała o całym świecie. Myślami przebiegła wydarzenia wczorajszego wieczora i dzisiejszego przedpołudnia. Może zabrała go dokądś, kiedy sprzątała ubrania zostawione wieczorem na podłodze. Nie, raczej nie. Widziała go jeszcze, zanim zadzwonił Drake.

Przerażenie ścisnęło jej serce.

Drake! Odwróciła się tylko na chwilę, by wyjąć piwo z barku. A potem, jak odmówiła mu pieniędzy, podejrzanie szybko się wyniósł. To on musiał zabrać naszyjnik!

– Czy wziął go twój znajomy? – Głos Renzo dotarł do niej jak zza gęsto tkanej firany.

– To nie jest mój znajomy – wyszeptała pobladłymi ustami.

– Wróciłem za wcześnie i pokrzyżowałem wam plany?

– Jakie plany?

– Plany obrobienia mnie? Szantażu? Skąd ja mam wiedzieć, jakie plany! – wrzasnął.

– Chyba nie sądzisz, że mogłabym...

– Dlaczego nie? Może to pierwsza rozsądna myśl, która przyszła mi do głowy, gdy opadł urok, który na mnie

rzuciłaś. – Potrząsnął głową jak ktoś, kto obudził się z długiego snu. – Może od dawna to planowaliście.

– O czym ty mówisz, Renzo?

– Często się zastanawiałem, co kobieta może dać komuś takiemu jak ja. Kolejny dom? Samochód? Nie. To zupełnie nic nie znaczy, jeśli się jest bogatym. Ale niewinność? To mogło zrobić wrażenie. I zrobiło!

– Oszalałeś!

– Skąd, pomyśl tylko logicznie. Jaki jest najcenniejszy skarb kobiety, *cara mia*? – Tym razem w jego słowach nie było czułości, ale zjadliwość. – *Sì.* Widzę, że zaczynasz rozumieć. Dziewictwo jest skarbem kobiety i jej kartą przetargową. Ale tak było od zawsze.

– Renzo, nie wierzę, że tak myślisz.

– Czasami zadawałem sobie pytanie – kontynuował, ignorując ją całkowicie – dlaczego tak śliczna dziewczyna jak ty nie wzięła sobie bogatego kochanka, zanim ja się pojawiłem. Och, nie bądź taka zdziwiona. Czyż nie tego pragną kobiety? Wszystkie jesteście jak pijawki. Ale ty taka nie byłaś. Przynajmniej nie na początku. Ty postawiłaś na cel długofalowy, prawda? Odmawiałaś sobie przyjemności tak długo, aż trafiłaś na mnie. Kogoś, kogo uwiodła twoja wyjątkowa uroda w połączeniu z niewinnością. – Uśmiechnął się lodowato. – Ale w końcu wyszło szydło z worka. Teraz to widzę. Było niemal pewne, że cynik taki jak ja poleci na niezależność, więc odmawiałaś przyjmowania prezentów, kupowałaś sobie tanie ciuchy, latałaś tanimi liniami i chciałaś oddać zaoszczędzone

pieniądze. Cóż za wzruszający gest! Uboga kelnerka wręcza nadzianemu architektowi garść banknotów. Trafiony, zatopiony! Zmylił mnie ten twój upór, duma, skromność…

– Przestań! – krzyknęła wzburzona, próbując się przebić przez pełen jadu monolog.

– Musiałaś sobie pomyśleć, że rozbiłaś bank, kiedy wręczyłem ci klucze do apartamentu i kupiłem naszyjnik z diamentami – uciął. – Tak samo jak ja, kiedy oddałaś mi się wreszcie po długich podchodach i odkryłem, że jesteś dziewicą. Nie pojmuję, jak mogłem być tak ślepy.

Darcy poczuła, że kręci jej się w głowie, a towarzyszące jej od samego rana uczucie mdłości nasila się. To wszystko nie mogło być prawdą. Za minutę obudzi się z tego koszmaru i o wszystkim zapomni. Czekała na to. Ale koszmar nadal trwał.

Patrząc na twarz stojącego przed nią Renza, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że mówi te wszystkie straszne słowa z satysfakcją. Pamiętała, jak opowiadał o rozwodzie rodziców i o tym, że kobietom nie należy ufać. Po prostu chciał, by Darcy też okazała się oszustką.

– Nic z tego, co mówisz, nie jest prawdą – spróbowała jeszcze raz, ale Renzo potrząsnął głową.

– Daruj sobie kolejne kłamstwa, nie chcę ich słuchać. Jesteś zła tylko dlatego, że wróciłem wcześniej i odkryłem prawdę. Jak zamierzałaś wytłumaczyć brak naszyjnika, Darcy? Włamaniem, kiedy byłaś na zakupach?

– Myślisz, że byłabym do czegoś takiego zdolna?

– Nie wiem, do czego jeszcze jesteś zdolna – odparł, akcentując słowo „jeszcze”. – Po prostu chcę, żebyś przestała się tłumaczyć i posłuchała, co mam ci do powiedzenia. Wychodzę teraz, a kiedy wrócę, ma cię tu nie być. Zabierz wszystkie swoje rzeczy i zniknij z mojego życia. Zrozumiałaś? A ten cholerny naszyjnik możesz sobie zatrzymać.

– Nie pójdziesz na policję?

– Mam opowiedzieć obcym ludziom, że moja kochanka jest złodziejką i zadaje się z podejrzanymi typami? Oszalałaś? Z naszyjnikiem możesz zrobić, co ci się podoba – urwał i obrzucił ją ponurym spojrzeniem od stóp do głów. – Możesz go potraktować jako zapłatę za swoje usługi.

To był koniec. Darcy poczuła się, jakby dostała pięścią w twarz. Kolana ugięły się pod nią, w głowie słyszała tylko szum. Instynktownie sięgnęła dłonią w stronę oparcia najbliższego krzesła, ale nie trafiła i osunęła się bezwładnie na podłogę. Policzek dotknął miękkiego włosia perskiego dywanu, a gasnące spojrzenie zdążyło zatrzymać się na moment na drogich, robionych na zamówienie butach.

– I oszczędź mi tej histerii. I tak nie zmienię zdania.

– Kto cię prosi, żebyś zmienił zdanie? – wyszeptała, ale nie mógł tego usłyszeć.

Cień jego sylwetki poruszył się i po chwili Darcy usłyszała trzaśnięcie drzwiami.

Potem straciła przytomność.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Tak dalej być nie może, Darcy, ostrzegam cię.

Głos położnej pobrzmiewał stanowczością i troską. To dlatego Darcy nie mogła opanować drżenia ust. Do surowości była przyzwyczajona, ale czyjaś uprzejmość zawsze wzruszała ją tak mocno, że miała ochotę ukryć twarz w dłoniach i zapłakać. W tej chwili nie mogła sobie na to pozwolić, bo jeśli się rozklei, nigdy się już nie pozbiera.

Jej dłoń osunęła się na brzuch.

– Na pewno wszystko jest w porządku? Dziecku nic nie będzie? – zapytała po raz czwarty.

– Zobacz sama – powiedziała położna, podsuwając jej pod nos badanie USG. – Mogłoby być ciut większe jak na ten trymestr, ale poza tym nic mu nie dolega. Za to ty... Za ciężko pracujesz i kiepsko się odżywiasz, sądząc po tym, jak wyglądasz.

– Postaram się to poprawić. Będę jeść więcej warzyw i spróbuję trochę ograniczyć pracę – zapewniła, podciągając rękaw, by położna mogła jej zmierzyć ciśnienie. Zrobiłaby wszystko, żeby jej dziecko było bezpieczne. Ostatnie omdlenie, potem jazda karetką i pobyt w szpitalu wyczerpały ją psychicznie. – Będę mogła już pójść? – zapytała, gdy położna przyniosła aparat.

– O tym chciałabym z tobą porozmawiać. Wolałabym cię stąd nie wypuszczać. Chyba że masz kogoś, kto mógłby się tobą zająć.

Darcy pomyślała, że mogłaby skłamać. Opowiedzieć o matce albo troskliwej siostrze, czy nawet – o ironio – kochającym mężu. Ale to byłaby skrajna nieodpowiedzialność z jej strony. Bo nie chodziło wyłącznie o nią. Nosiła pod sercem dziecko. Dziecko swojego byłego kochanka.

Starała się rozluźnić podczas pomiaru ciśnienia. Sprawy mocno się skomplikowały, odkąd Renzo zostawił ją nieprzytomną na podłodze w swoim apartamencie, oskarżając przedtem o oszustwo, kradzież i wreszcie histerię. Jednak jej zasłabnięcie nie było spowodowane żalem czy gniewem, choć minęło jeszcze dobrych kilka tygodni, zanim się wreszcie zorientowała, że zdrowej kobiecie w jej wieku nie powinno być ciągle niedobrze.

Wtedy zdecydowała się kupić test ciążowy. Mimo podejrzeń rezultat był dla niej szokiem. Z walącym sercem stała w łazience swojego nowego mieszkania w Norfolk, wpatrując się w dwie kreski i zastanawiając, z kim mogłaby się podzielić wiadomością. Nawiązała co prawda kilka znajomości w swoim mieście, ale była tylko jedna osoba na świecie, której mogła powiedzieć. Łzy napłynęły jej do oczu. Osobą tą był mężczyzna, który uważał ją za złodziejkę i oszustkę.

To wszystko było w tej chwili nieważne. Musiała jakoś dać mu znać, że zostanie ojcem. Nie było to jednak proste. Za

każdym razem dodzwaniała się tylko na pocztę głosową, a nie chciała zostawić mu takiej wiadomości. Więc zadzwoniła do jego biura. Tu udało jej się porozmawiać chwilę z jego asystentką. Miała wrażenie, że kobieta cytuje odpowiedzi z jakiegoś podręcznika wykrętów. Signor Sabatini był niedostępny i nie wiadomo, kiedy będzie dostępny. Darcy zostawiła swój numer i poprosiła, by oddzwonił, ale żadnego odzewu, naturalnie, się nie doczekała.

– Dlaczego ktoś musi się mną zajmować? – spytała teraz położną.

– Dwadzieścia osiem tygodni to krytyczny moment i musisz na siebie uważać. Na pewno znasz kogoś, kto ci pomoże. Może ojciec dziecka? Podasz mi nazwisko? Spróbuję się z nim skontaktować.

Darcy przymknęła powieki. Będzie musiała się ugiąć i poprosić Renza o pomoc. Po raz pierwszy od dłuższego czasu przed oczami stanął jej Renzo, tak jak go zapamiętała. Z ciemnymi włosami odgarniętymi do tyłu, tajemniczym spojrzeniem, mocnymi ramionami, w których lubiła się budzić...

Palce objęły wypukły brzuch. Nieważne, co myślał o niej Renzo. Musiała zadbać o dziecko. Dla niego zrobiłaby wszystko.

Otworzyła oczy, napotykając zatroskane spojrzenie położnej.

– Ojcem jest Renzo Sabatini.

Czując się bezradny jak nigdy, Renzo chodził po lśniącym czystością korytarzu szpitalnym, ignorując ukradkowe spojrzenia mijających go pielęgniarek. Dla kogoś, kto nie był przyzwyczajony do czekania, reżim szpitalny stanowił przeszkodę nie do przeskoczenia. Został zmuszony do zaczekania na oficjalne godziny odwiedzin, a przedtem jeszcze zaliczył rozmowę z surową położną, która niemal na niego nakrzyczała, informując, że jego przyjaciółka jest przepracowana, niedożywiona i wycieńczona. Równocześnie zdążyła omieść taksującym spojrzeniem jego ciemny garnitur, jedwabny krawat i ręcznie wykonane buty. Renzo poczuł, że właśnie odbywa się nad nim sąd. A on nie lubił, kiedy go osądzano. Albo wpychano w rolę ojca, który odmawiał wzięcia na siebie odpowiedzialności.

Wśród całego tego zamieszania było jednak coś, czego Renzo nie mógł przyswoić. Nieznane uczucie, które jak pożar trawiło jego zimne serce. Bronił się przed nim, ale ono uparcie wracało. Powinien skoncentrować się na faktach. A fakty były takie, że musiał pojechać do jakiejś dziury w Norfolk, co było chyba najdłuższą podróżą jego życia. A teraz musiał zdecydować, co zrobić z wiadomością, którą mu przekazano.

Taką mianowicie, że Darcy była w ciąży.

Z nim.

A przynajmniej tak twierdziła.

Wreszcie wpuszczono go na oddział. Darcy leżała sama, w niedużym pokoju. Ogniste włosy stanowiły jedyny akcent kolorystyczny w sterylnym, jasnym otoczeniu. Twarz miała

prawie tak bladą jak prześcieradło. Powitała go czujnym i, jak mu się zdawało, wrogim spojrzeniem. Dobrze pamiętał ostatni raz, kiedy ją widział. Osunęła się na podłogę, a on zostawił ją samą i wyszedł. Serce ścisnęło mu poczucie winy, kiedy ujrzał ją teraz, opartą o poduszki, i najwyraźniej za słabą, by skinąć głową.

– Darcy – zaczął ostrożnie.

Spojrzała na niego i skrzywiła się, jakby musiała przełknąć kawałek cytryny.

– Przyszedłeś.

– Nie miałem wyboru.

– Nie kłam – odburknęła. – Oczywiście, że miałeś. Mogłeś zignorować telefon ze szpitala tak samo, jak ignorowałeś telefony ode mnie.

Chciał zaprzeczyć, ale przecież to była prawda.

– Masz rację, mogłem.

– Specjalnie przełączałeś rozmowę na pocztę głosową.

Bezradnie wypuścił powietrze i kiwnął głową. Wtedy wydawało mu się to jedynym rozsądnym rozwiązaniem. Nie chciał z nią rozmawiać, bo wiedział, że się złamie i poprosi, by wróciła.

Rozstanie z Darcy nie było tak łatwe, jak sądził. Nie był w stanie o niej zapomnieć, nawet wtedy, kiedy przypominał sobie, że była winna kradzieży naszyjnika. Doszedł nawet do punktu, w którym zaczął się zastanawiać nad tym, czy nie powinien jej dać kolejnej szansy, ale duma i tendencja do podejrzewania kobiet o najgorsze zrobiły swoje. Wiedział, że szansę na powodzenie ma tylko co drugi

związek, więc dlaczego od nowa plątać się w relację, która od samego początku była skazana na niepowodzenie. Mimo tych przemyśleń temat Darcy wciąż powracał i żadną pracą ani dalekimi podróżami nie mógł go od siebie odsunąć na tyle daleko, by zapomnieć.

– To prawda – przyznał.

– I powiedziałeś asystentce, żeby mnie nie przełączała.

– Na pewno by cię przełączyła, gdyby znała powód. Dlaczego, do diabła, jej nie powiedziałaś?

– Zwariowałeś. Chcesz, żebym błagała o spotkanie twoje asystentki? Tak, wiem, że nie chce ze mną rozmawiać, ale proszę mu powiedzieć, że jestem z nim w ciąży! A może wolałbyś, żebym czekała, aż wielki pan architekt wyjdzie z biura, żebym mogła powiedzieć ci, o co chodzi, na środku ulicy? A może powinnam pójść z tym do prasy, sprzedać im smakowitą historię o tym, jak mój kochanek milioner ucieka przed ojcostwem?

– Darcy – powiedział, przerywając jej. – Przykro mi, że oskarżyłem cię o kradzież naszyjnika.

– Ale nie na tyle przykro, żeby powiedzieć mi to wcześniej?

Darcy musiała być naprawdę silną kobietą, czego zupełnie nie można było się spodziewać, widząc jej drobną sylwetkę na tle masywnego łóżka szpitalnego.

– Pomyliłem się – powiedział powoli. – To dlatego, że jestem przewrażliwiony na punkcie własnego domu. − Był także przewrażliwiony na jej punkcie. Gdyby spotkał tego draba, który ukradł naszyjnik, w swoim apartamencie, a nie

na dole, bez wahania rzuciłby się na niego i zażądał wyjaśnień. – Słuchaj, to do niczego nie prowadzi. Nie powinnaś się tak denerwować.

– Bo jestem w ciąży?

– Bo jesteś w ciąży – potwierdził, czując przypływ czułości, jakiej nie doświadczył chyba nigdy. Miał ochotę objąć Darcy i kołysać ją w ramionach. Gdyby tylko jej oczy nie miotały w tej chwili piorunów. – Położna mówiła, że ktoś powinien się tobą zająć.

Darcy umilkła. Łzy napłynęły jej do oczu, a ona nie chciała się w tej chwili rozpłakać. Niestety, ciąża zupełnie rozregulowała jej emocje, a dawna obojętność, którą potrafiła przywołać w najtrudniejszych sytuacjach, bezpowrotnie zniknęła. Teraz dosłownie wszystko potrafiło ją wyprowadzić z równowagi, a przecież powinna być silna. Tyle że nie było to takie proste, gdy Renzo nagle zaczął być taki… troskliwy. Jego słowa sprawiły, że zatęskniła za czymś, czego nigdy nie doświadczyła ani nie spodziewała się doświadczyć.

Patrzyła na jego poważną, przystojną twarz. Ciemne oczy wzbudzały w niej tęsknotę. Chciała, by wziął ją w ramiona. Chciała wreszcie poczuć się bezpiecznie.

Ale nie wolno jej było tak myśleć. Przecież tylko ją przeprosił. Nic wielkiego. Na pewno nie pofatygowałby się tutaj, gdyby nie była w ciąży.

– To nie ja potrzebuję opieki, tylko dziecko. Nie ja – powtórzyła uparcie.

Jego spojrzenie powędrowało w stronę biało-czarnego zdjęcia na szafce obok.

– Mogę?

– Proszę. – Wzruszyła ramionami, ignorując gwałtowny skok, jaki wykonało jej serce. Przez parę chwil Renzo był całkowicie pochłonięty oglądaniem USG, a gdy wreszcie podniósł na nią oczy, na jego twarzy malowała się radość.

– To chłopak – powiedział powoli.

Zapomniała, że jego wprawne oko wyłapie najdrobniejsze szczegóły, takie jak płeć dziecka, podczas gdy większość mężczyzn na widok kompozycji białych i czarnych plam nawet by nie wiedziała, na co dokładnie patrzy.

– Zgadza się – powiedziała.

– Syn – dodał z dumą, kierując spojrzenie z powrotem na zdjęcie.

Zaborczość, jaka spowiła wypowiedziane właśnie słowo, wystraszyła Darcy. Natychmiast przypomniała sobie lata dziecięce, kiedy wielokrotnie stawała przed opieką społeczną, która próbowała zapewnić jej stabilny dom. Wszystko było dobrze, dopóki matka nie dowiedziała się, gdzie tym razem umieszczono Darcy. Zwykle pojawiała się nocą, kompletnie naćpana, i żądała pieniędzy jako zapłaty za swoją córkę. Czego ją to nauczyło? Że powinna zmierzyć się z potworem w jasno oświetlonym pokoju, a nie czekać, aż potwór zaatakuje, gdy odwróci się do niego plecami.

– Nie zapytasz, czy to twoje dziecko? – rzuciła zaczepnym tonem. – Tak się chyba robi, prawda?

– Jest moje?

Rozzłoszczona, że zapytał, zawahała się, skuszona myślą, która nagle zaświtała w jej głowie. Gdyby mu powiedziała, że to nie jego dziecko, czy zniknąłby z jej życia? Oczywiście, że nie. Renzo mógł być arogancki albo władczy, ale nie był przecież głupi. Musiał zdawać sobie sprawę z tego, że jest ojcem jej dziecka.

– Oczywiście, że tak – prychnęła. – Ale nie oddam ci go, obojętne, jak bardzo będziesz o nie walczył!

Kiedy odkładał zdjęcie USG na blat, ręka wyraźnie mu drżała.

– Naprawdę myślisz, że będę próbował odebrać ci dziecko?

– Skąd mam wiedzieć, co zamierzasz zrobić? Jesteś już dla mnie obcą osobą, Renzo. Zresztą gdybym była ci choć trochę bliska, nigdy byś mnie tak nie potraktował.

– Ciekawe, co ty byś sobie pomyślała, gdyby zginął ci drogocenny naszyjnik, a w drzwiach windy minęłabyś się z jakimś zbirem.

– Zaczęłabym od zadania paru pytań, a nie rzucania oskarżeń.

– Dobrze, więc zadam je teraz. Co ten typ u ciebie robił?

– Pojawił się dosłownie znikąd – odparła, odsuwając wilgotny od potu kosmyk włosów, który przylepił się do jej policzka. – Zobaczył moje zdjęcie z balu. Był ostatnią osobą, jaką spodziewałam się zobaczyć.

– Mimo to zaproponowałaś mu piwo.

Cóż mogła powiedzieć? Bała się kłopotów, jakich mógł narobić jej Drake, gdyby go nie wpuściła. Wtedy na pewno

próbowałby się skontaktować z Renzem.

– Myślałam, że będzie chciał mnie szantażować i że opowie ci prawdę o mojej matce – odpowiedziała po dłuższej chwili. – Teraz już znasz wszystkie moje sekrety.

– Czyżby? – zapytał chłodno.

Nawet nie drgnęła pod badawczym spojrzeniem, zachowując neutralny wyraz twarzy. Renzo wiedział, że jej matka była narkomanką i to już było wystarczająco straszne. A gdyby powiedziała mu, jak matka zdobywała pieniądze na narkotyki? Mogła sobie tylko wyobrazić pełne potępienia spojrzenie. Coś jej podpowiadało, że istnieją rzeczy, które dla takiego człowieka jak Renzo byłyby zupełnie nie do przyjęcia, a jedną z nich mógł być proceder, jakim parała się matka. Kto wie zresztą, czy nie próbowałby takiej informacji wykorzystać przeciwko niej,

Nagle zrozumiała, że może się po nim spodziewać wszystkiego. Wielokrotnie rzucał w jej stronę oskarżenia. Także takie, że użyła swojego dziewictwa, aby w zamian zyskać korzyści. Dlaczego miała mu powiedzieć więcej?

– Oczywiście, że tak. Jestem nieślubnym dzieckiem narkomanki. Jeszcze ci mało? – Wciągnęła głęboko powietrze, zastanawiając się, jak długo jeszcze wytrzyma z nerwami napiętymi jak postronki. – Słuchaj, urodzę twoje dziecko i wiem, że to ostatnia rzecz na świecie, o jakiej marzyłeś, ale może ustalimy coś, co będzie służyć nam obojgu. Jak sądzę, ze mną nie będziesz chciał mieć nic wspólnego, ale nie zamierzam ci ograniczać kontaktów z synem. Zrobię wszystko, co będzie trzeba, żebyś mógł się

z nim regularnie widywać, ponieważ uważam, że każde dziecko powinno mieć i ojca, i matkę. – Zmusiła się do uśmiechu.

– Dobrze – powiedział. – Więc co proponujesz, Darcy? Może chciałabyś, żebym przelewał na twoje konto jakąś kwotę, dopóki dziecko się nie urodzi? Mogłabyś zrezygnować z pracy i przestać się martwić o wszystko, co nie jest związane z ciążą.

Nie mogła uwierzyć w to, że tak szybko doszli do porozumienia. Podniosła się nieco wyżej na poduszkach i wygładziła dłońmi kołdrę.

– To bardzo hojna oferta – powiedziała ostrożnie.

– W tym czasie mogłabyś poszukać sobie ładnego domu, w którym zamieszkasz po urodzeniu dziecka. Pieniądze nie grają roli. Kraj także, jeśli myślisz o przeprowadzce.

Uśmiechnęła się jeszcze mniej pewnie.

– To… to naprawdę bardzo miłe z twojej strony, Renzo.

– Może nawet udałoby się wynająć coś przy ulicy z drzewami, na których rosną pieniądze. W ten sposób mogłabyś o mnie zupełnie zapomnieć i żyć sobie jak pączek w maśle.

Darcy zamrugała powiekami. Chwilę zajęło jej stwierdzenie, że padła ofiarą sarkazmu.

– Więc nie mówiłeś poważnie… – spytała urażona.

– Oczywiście, że nie. Nie jestem aż tak łatwowierny, żeby wypisać ci czek in blanco. Wyjedziesz, Bóg wie dokąd, i będę szukał wiatru w polu. Postanowiłaś urządzić sobie życie moim kosztem?

Darcy patrzyła na niego urażona.

– Gdybym chciała znaleźć sobie bogatego dawcę nasienia, poszukałabym kogoś, kto ma odrobinę serca!

Słowa te zabolały go, ale w tej chwili Renzo dostrzegł, że twarz Darcy zrobiła się o dwa tony bledsza.

– Nie chciałem cię zranić, Darcy.

– Nie mógłbyś, nawet gdybyś chciał. – Jej usta prawie się nie poruszały, gdy cedziła słowa. – Nic mnie nie obchodzisz. Zależy mi tylko na dziecku.

Dłonie Darcy spoczęły na brzuchu, jakby chciała pokazać mu, że zamierza bronić dziecka do upadłego.

Widok ten podziałał na niego kojąco.

– Jestem gotów pomóc wam obojgu – zapewnił. – Ale pod jednym warunkiem.

Popatrzyła pytająco.

– Niech zgadnę. Wyłączne prawo do opieki nad dzieckiem? Tego chcesz, prawda? A ja będę mogła co najwyżej odwiedzać dziecko, które dasz pod opiekę jakiejś niani?

– Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Musisz jednak wiedzieć, że nie pozwolę, by mój syn i spadkobierca był dzieckiem z nieprawego łoża. – Podszedł do okna i popatrzył na ciężkie chmury zwiastujące śnieg.

– Tak, dziecko odziedziczy cały mój majątek, jednak pod warunkiem, że będzie nosiło moje nazwisko. Pomogę ci także finansowo, Darcy, ale na moich warunkach. A pierwszy z nich jest taki, że weźmiemy ślub.

Darcy patrzyła na niego z rosnącym przerażeniem.

– Ty naprawdę zwariowałeś – wyszeptała.

– Miałem dodać, że nie masz wyboru, ale, rzecz jasna, masz. Ostrzegam tylko, że jeśli odmówisz i będziesz dalej żyć tak jak w tej chwili, narażając zdrowie i życie dziecka, zaangażuję prawników. A oni przekonają sąd, że nie nadajesz się do tego, by być matką.

Darcy wzdrygnęła się, słysząc te ponure zapowiedzi. W jej przypadku prawnicy mieliby wyjątkowo łatwe zadanie. Gdyby zaczęli szukać w przeszłości, dokopaliby się do wszystkiego, także tego, że Darcy była córką narkomanki i prostytutki, nie miała przyzwoitego wykształcenia, ledwo wiązała koniec z końcem, a teraz jeszcze została przyjęta do szpitala w stanie wycieńczenia. Oczywiste było, że ktoś taki nie zapewni właściwych warunków dziecku słynnego w świecie architekta.

Jej oczy wprost błagały o litość.

– A jeśli to małżeństwo będzie niewypałem, co wtedy? Jeśli zażądam rozwodu, po prostu mi go nie dasz, tak?

– Nie zamierzam cię więzić, Darcy. Masz na to moje słowo. Ale może lepiej nie uprzedzać faktów. Może uda nam się wynegocjować związek, który będzie satysfakcjonujący. Nie musimy o tym decydować dziś. Moim priorytetem jest wydostać cię stąd i zapewnić ci lepsze życie. A więc? Zgadzasz się zostać moją żoną?

Otworzyła usta, by podać pierwszy ze stu powodów, dla których nie mogła zgodzić się na taką propozycję, ale w tej samej chwili poczuła kopnięcie. Maleńka pięta wycelowana w jej dłoń opartą na brzuchu, sprawiła, że serce Darcy

wezbrało czułością. Jak mogła skazać swoje dziecko na życie na marginesie społeczeństwa, z posiłkami fundowanymi przez opiekę społeczną, ubraniami z lumpeksów i pogardą bogatszych kolegów w szkole? Czy takiego właśnie losu chciała dla swojego syna?

Oczywiście, że nie.

Renzo czekał na decyzję. Darcy nie mogła znieść tej jego pewności siebie i apodyktyczności. Byłoby o niebo łatwiej, gdyby nic do niego nie czuła. Gdyby go nie pragnęła. Ale było inaczej. Mimo że Renzo wielokrotnie ją zranił, a teraz szantażem próbował zmusić do ślubu, nie mogła mu się oprzeć.

Kiedyś ich relacja opierała się wyłącznie na pożądaniu, ale teraz chodziło także o posiadanie i panowanie. Renzo miał władzę i pieniądze. Ale i ona nie była zupełnie bezbronna. Bywała już w znacznie gorszych opałach. Dlaczego więc tym razem czuła tak silny i paraliżujący strach? Ponieważ tym razem nie chodziło tylko o nią.

Kiwnęła wreszcie głową.

– Zgoda, Renzo. Wyjdę za ciebie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Darcy omal się nie roześmiała, widząc w lustrze nieznajomą twarz. Co pomyślałaby sobie, będąc małą dziewczynką, na widok kobiety, której odbicie patrzyło teraz na nią z lustra. Kobiety ubranej w suknię, której cena mogła zwalić z nóg.

Kremowe cudo, uszyte z tiulu i koronek, zostało kupione w jednym z rzymskich butików należących do Nicoletty. Sukienkę trzeba było nieco przerobić, żeby zamaskować brzuch ciążowy, ale to nie zmieniało faktu, że Darcy czuła się w niej jak łódź pod pełnymi żaglami. Jej płomienne loki zostały ujarzmione przez fryzjerkę, która przyjechała do wynajmowanej przez Renza willi w Toskanii. Darcy nie chciała robić ze swojego ślubu wielkiej afery, szczególnie że był on formalnością, ale jej przyszły mąż nalegał, by w tym dniu wyglądała jak przystało na pannę młodą.

– Co za różnica, czy będę miała na sobie suknię ślubną czy zwykłą sukienkę w kwiatki? – dopytywała.

– Różnica jest taka, że jesteś bardzo piękną kobietą, *cara*, i będziesz najpiękniejszą panną młodą.

Ale pomimo zachwytu w oczach Renza Darcy wcale nie czuła się prawdziwą panną młodą, gdy schodziła po schodach. Nalegał, żeby wzięli ślub we Włoszech, prawdopodobnie pod wpływem sugestii prawników, którzy, miała wrażenie Darcy, zorganizowali to całe show. Ale to jej

akurat nie przeszkadzało. Tutaj media były zdecydowanie mniej nachalne niż w Anglii. Nie było zatem ryzyka, że znowu ktoś rozpozna ją na zdjęciach i pojawi się w jej życiu równie niespodziewanie jak Drake.

Załatwili niezbędne formalności, Gisella i Pasquale zostali zgłoszeni jako świadkowie ceremonii i już po czterech dniach mogli legalnie wziąć ślub we Włoszech.

Gisella kręciła nosem, że nie będzie ślubu kościelnego, ale Darcy przyjęła to z ogromną ulgą. To nie był prawdziwy ślub, tylko atrapa konieczna do tego, by dziecko mogło nosić nazwisko Sabatini. Darcy nie była osobą religijną, ale składanie fałszywej przysięgi małżeńskiej w kościele byłoby dla niej przeszkodą nie do pokonania.

Ceremonia w sali magistratu mieszczącego się w zabytkowym miasteczku Barga, przebiegała bez zakłóceń. Tylko raz Darcy złapała się na tym, że żałuje, że nie jest to prawdziwy ślub. Wtedy gdy Renzo uśmiechnął się do niej po tym, jak urzędnik ogłosił ich mężem i żoną. Jego roześmiane spojrzenie przypomniało jej ich pierwsze spotkanie. Wtedy też tak na nią patrzył. Z mieszaniną radości, podekscytowania i podziwu. Teraz ubrany w czarny garnitur wyglądał jak idealny pan młody. Dodatkowo w jego spojrzeniu ujrzała coś na kształt troski. Wzruszyło ją to i dopiero po chwili przypomniała sobie, że jeśli Renzo o kogoś się troszczył, to wyłącznie o przyszłego dziedzica, którego miała mu urodzić. Jednak naprawdę trudno było w to uwierzyć, kiedy wziął ją w ramiona.

Instynktownie zarzuciła mu ręce na szyję. To był pierwszy raz, kiedy ją objął, odkąd pojawił się w szpitalu i wymógł na niej zgodę na małżeństwo.

– Renzo, proszę, nie…

Nie wypuścił jej z ramion. Nachylił głowę, aby lepiej usłyszała słowa, które szeptał pospiesznie.

– Jesteś ubrana jak panna młoda i masz się zachowywać jak panna młoda. Pokażmy światu, że poślubiłem kobietę z krwi i kości, a nie porcelanową lalkę.

Potem przyciągnął ją do siebie mocniej i pocałował w usta. To był najdziwniejszy pocałunek w życiu Darcy. Jej usta, początkowo nieruchome, ożywiły się pod wpływem ciepła, jakie na nią spłynęło. Poczuła się bezbronna i poddała pocałunkowi, który wywołał lawinę wspomnień.

Renzo smakował tak dobrze jak pierwszy łyk wody po długim wysiłku albo jak lemoniada w upalny dzień. Taki pocałunek był niewątpliwie zaproszeniem do czegoś więcej, pomyślała, gdy oderwał usta i zostawił ją z poczuciem pustki w głowie.

– Wyglądasz, jakbyś była myślami daleko stąd.

Jego głos wyrwał ją z zadumy i zobaczyła w odbiciu lustra, jak wychodzi z łazienki ich pokoju, owinięty jedynie ręcznikiem wokół bioder. Krople wody lśniły w hebanowych włosach jak diamenty. Na widok półnagiego ciała puls jej przyspieszył i Darcy przestała racjonalnie myśleć.

Widziała go rozebranego po raz pierwszy od pamiętnego balu, kiedy wrócili do jego apartamentu, by się kochać przez całą noc. Noc, po której pojawił się Drake, zniknął

naszyjnik, Renzo kazał się jej wynosić, a cały świat Darcy runął.

Wszystko to wydawało się teraz odległym wspomnieniem.

– Dlaczego pozwoliłaś sobie upiąć włosy w taki sposób?

Darcy drgnęła, czując, że chwycił jedyny luźny kosmyk i owinął go sobie wokół palca.

Odchrząknęła nerwowo. Stał za nią tak blisko, że mogła poczuć świeży zapach cytrusowego żelu, którym się umył.

– Fryzjerka powiedziała, że inaczej nie będą porządnie wyglądać.

– A jeśli twój mąż wcale nie lubi porządnego wyglądu? – zażartował i zaczął wyjmować szpilki, które podtrzymywały włosy.

– Jesteś najbardziej uporządkowanym człowiekiem, jakiego znam, Renzo, więc byłoby to doprawdy dziwne – odrzekła. – I przestań, nie pozwoliłam ci tego robić – zaprotestowała, gdy wyjął jeszcze jedną szpilkę i kolejne pasmo włosów opadło na jej ramię.

– Jestem teraz twoim mężem, Darcy. Nie potrzebuję pozwolenia.

Całe szczęście, że włosy ukryły jej policzki, które gwałtownie zmieniły kolor.

– Jesteś moim mężem tylko na papierze – powiedziała cicho.

– Możesz tak uważać, ale skoro dzielimy pokój i łóżko…

– O tym właśnie chciałabym porozmawiać – przerwała mu. – Wytłumacz mi jeszcze raz, dlaczego nie możemy mieć oddzielnych pokoi?

– Ponieważ muszę mieć na ciebie oko. Obiecałem położnej i lekarzowi, że będę się tobą opiekował. A skoro już przy tym temacie jesteśmy... Jak długo jeszcze zamierzasz zabraniać mi dostępu do siebie?

– Wolałabym, żeby nie było przyjęcia weselnego wieczorem – powiedziała, zmieniając temat.

– Też bym wolał być z tobą sam na sam.

– Tego nie powiedziałam.

– Wiem. Ale wesele to wesele. Nie chcesz chyba, by przyjaciele pomyśleli, że nasz ślub to fikcja.

– Nawet jeśli jest fikcją?

– Nawet wtedy. Więc może postarałabyś się włożyć w swoją rolę trochę więcej entuzjazmu. Kto wie zresztą, może ci się to spodoba. – Pogładził jej włosy. – Nie musisz niczego robić. Wszystko jest już załatwione: jedzenie, wino i goście.

– A ja mam tylko paradować w sukni ślubnej i prezentować swoje wdzięki jak krowa na targu?

Renzo roześmiał się.

– Nie wiem, skąd ci do głowy przyszło takie porównanie. Wyglądasz przepięknie.

Oparł dłonie na jej ramionach i pochylił się. Ciepły oddech muskał jej kark.

– Posłuchaj mnie, Darcy. Żadne z nas o tym nie marzyło, ale stało się, jak się stało, i nic na to nie poradzimy. Nie chciałem się żenić i z całą pewnością nie planowałem zostać ojcem. Ty pewnie też nie rozważałaś macierzyństwa.

– Nie – wyszeptała.

Ich spojrzenia spotkały się w odbiciu lustra. Renzo zastanawiał się, dlaczego przyciąganie między nimi wcale nie słabło, mimo ewidentnie niesprzyjających okoliczności. Czy Darcy też to czuła? Musiała. Widział zarys twardych sutków pod jedwabnym materiałem gorsetu i zamglone spojrzenie, ale sztywno wyprostowany kręgosłup i usta bez śladu uśmiechu kazały mu się odsunąć. Kiedyś znał jej ciało tak dobrze, ale teraz nie był pewien reakcji. Zniekształcone ciążą ciało stało mu się obce, podobnie jak sama Darcy. Była za bardzo najeżona, inna i nieufna. Ciężko mu było być blisko i nie dotykać jej, tak jak to miał dawniej w zwyczaju. A bardzo tego pragnął. Jej skóra była nadal jasna, oczy błyszczące, a ogniste loki jeszcze piękniejsze niż przedtem.

Odkąd znalazła się pod jego opieką, odżyła i wyglądała kwitnąco. Jak wszystkie kobiety w ciąży.

Nadal nie mógł uwierzyć, że będzie miał dziecko, i to właśnie z Darcy. Nie chciał rodziny i zawsze jej to powtarzał. Nie tylko dlatego, że w dzieciństwie poznał jej najmroczniejsze oblicze. Lubił swoje życie i nie chciał nic w nim zmieniać. A jeśli któraś z jego kochanek miała nadzieję, że uda jej się go przekabacić, cóż, była po prostu w błędzie. Dożył wieku trzydziestu pięciu lat bez plątania się w żadne zobowiązania.

Darcy osiągnęła to, co nie udało się żadnej kobiecie. Czy to możliwe, żeby specjalnie zaszła w ciążę? Nawet jeśli tak było, częściowo był sobie winny. Był tak zachwycony tym, że jest dziewicą i nie musi obawiać się żadnych chorób, że

nawet nie czekał, aż pigułka, którą Darcy zaczęła brać wkrótce po ich pierwszej nocy, rzeczywiście zaczęła działać.

Pamiętał pierwszy raz, kiedy posiadł Darcy bez prezerwatywy i oszałamiającą satysfakcję, jakiej doznał. To jednak nie zmieniało faktu, że jego nieopanowanie kompletnie przyćmiło rozsądek, którym dotąd się szczycił. Zrzucił dbanie o antykoncepcję wyłącznie na nią i teraz dopiero zobaczył, do czego to doprowadziło.

– Specjalnie zaszłaś w ciążę? – zapytał, zanim zdążył dobrze się zastanowić nad formą.

Darcy wzdrygnęła się.

– Skąd! – zapewniła. – Tuż przed wylotem do Toskanii złapałam jakiegoś wirusa i nie pomyślałam…

– Że w czasie choroby pigułka może przestać działać?

– Tak właśnie.

– Lekarz cię nie ostrzegł, że możesz zajść w ciążę?

Zastanowiła się.

– Możliwe, ale przez całe to zamieszanie z wyjazdem, zakupy i nieustanne myślenie o tym, że polecę za granicę pierwszy raz od wielu lat, zupełnie o tym zapomniałam. W każdym razie nie zrobiłam tego umyślnie, jeśli o to pytasz. – Wzdrygnęła się ponownie. – Żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie chciałaby się związać z kimś tak bezwzględnym jak ty, obojętne, jak bardzo byłby bogaty.

Uwierzył jej. Wolałby, aby było inaczej, ale był prawie pewny, że Darcy siedząca przed nim w białej ślubnej sukni mówi jednak prawdę.

– Wracając do tematu, mamy wybór – powiedział. – Możemy zejść na dół do gości i przez cały wieczór robić dobrą minę do złej gry albo mogę cię tam zaciągnąć siłą.

– Nie zamierzam urządzać scen. I tak jest mi już wystarczająco ciężko – powiedziała zrezygnowana.

– Doskonale – stwierdził i obrócił się na pięcie. Następnie zrzucił ręcznik i zostawił ją wpatrzoną w doskonale wyrzeźbione pośladki w kolorze nieco jaśniejszym niż reszta jego opalonej skóry. Niezależnie od tego, jak bardzo pragnęła odwrócić oczy od szerokich barków i mocnych ud, nie była w stanie tego zrobić.

– Masz ochotę, prawda? – zapytał lekko kpiącym tonem, jakby wiedział, co Darcy robi nawet wtedy, gdy na nią nie patrzył.

– Na jedzenie? – spytała, udając, że nie zrozumiała aluzji. Wciągnęła nosem powietrze przesycone rozmaitymi aromatami, które wydobywały się z kuchni od samego rana. – A wiesz, że tak. Chyba odzyskałam apetyt – dodała i zniknęła w łazience, gdzie dłuższą chwilę zajęło jej doprowadzanie włosów do porządku.

Kiedy wróciła, Renzo wyglądał tak, jak potrafią wyglądać tylko Włosi. Nonszalancki styl dodawał mu chłopięcego uroku.

Wygładziła dłońmi suknię.

– Nie będę wyglądać zbyt elegancko? – spytała, zerkając na frywolnie rozpięty guzik koszuli przy kołnierzyku, który ujawniał fragment apetycznie opalonej skóry.

– Być może, ale to akurat zaleta – odparł.

Kiedy wchodzili do salonu zmienionego przez Giselle i zespół pomocników w salę weselną, Darcy miała zaróżowione policzki. Chłodna aura sprawiła, że przyjęcia nie można było zorganizować na zewnątrz, ale za to na kominku wesoło trzaskał ogień, a salon był udekorowany białymi wstążkami i kwiatami. Centralny punkt długiego stołu zajmował ogromny tort, a niedaleko drzwi na taras piętrzyła się góra prezentów.

Powitały ich gromkie oklaski. Zewsząd słychać było okrzyki: *Congratulazioni* i *Ben fatto, Renzo!*. Gośćmi byli wyłącznie jego znajomi, choć Renzo zarzekał się, że zapłaci za przelot każdego z przyjaciół Darcy, gdyby miała ochotę kogoś zaprosić. Nie skorzystała z oferty. Zresztą kogo miała zaprosić? Nie zawierała bliskich znajomości, bojąc się odrzucenia, gdyby prawda o jej przeszłości wyszła na jaw.

Ucieszyła się jednak na widok Nicoletty. Nie tylko dlatego, że obrotna Włoszka pomogła jej w przygotowaniach do ślubu. Darcy wreszcie przekonała się, że dawny romans z Renzem to stara sprawa i przestała uważać Nicolettę za zagrożenie.

– Renzo nie może oderwać od ciebie oczu – szepnęła, kiedy się witały. – Nigdy nie widziałam go tak szczęśliwego!

Darcy zaczerwieniła się i odstawiła szklankę limonaty. Renzo należał do ludzi, których życie usłane było różami. Nic więc dziwnego, że tryskał radością. To małżeństwo było jego kolejnym zwycięstwem. Podchodził do niego tak jak do któregoś ze swoich kontraktów. Być może dlatego był dla niej tak miły ostatnio. Kiedy upragniony spadkobierca

znajdzie się na świecie i cel kontraktu zostanie osiągnięty, Renzo straci zainteresowanie Darcy, a ich drogi w naturalny sposób się rozejdą. Tego była niemal pewna.

Może zresztą nastąpi to wcześniej, gdy zorientuje się, że żona w ciąży ze swoimi zmiennymi nastrojami, mdłościami i innymi mało estetycznymi przypadłościami nie pasuje do jego uporządkowanego życia.

Tymczasem jednak wieczór ułożył się znacznie lepiej, niż mogła przypuszczać. Znajomi Renza mogli wydawać się na pierwszy rzut oka nieco wyniośli, ale w rzeczywistości byli bardzo mili. Poznała prawników, bankierów, nawet jednego kardiochirurga. I choć każdy z nich władał perfekcyjnym angielskim, Darcy przysięgła sobie, że zacznie się uczyć włoskiego. Nie chciała, by jej dziecko, które na pewno będzie dwujęzyczne, rozmawiało z ojcem w języku, którego nie rozumiała.

Gdyby sytuacja między nią a Renzem zaostrzyła się, mogłoby być to dla niej nawet niebezpieczne. Co prawda przed ślubem zachowywał się rozsądnie, ale teraz, gdy nałożył jej na palec obrączkę, już nie musiał stwarzać pozorów.

Jeśli nie będzie na siebie uważała, może ją spotkać przykra niespodzianka. Czy za jakiś czas, gdyby małżeństwo się rozpadło, będzie mogła swobodnie wrócić z synem do Anglii, zostawiając za sobą beztroskie życie w Toskanii? Wszystkie te przemyślenia pojawiały się w jej głowie równolegle ze zwykłymi czynnościami. Kosztowała

pysznych potraw, popijała orzeźwiającą limonatę i prowadziła rozmowę przy stole.

Kiedy wreszcie pożegnali ostatnich gości, Darcy poczuła, jak mocno bije jej serce, gdy wchodziła po schodach prowadzących do ich sypialni. W łazience zdjęła suknię ślubną, wzięła szybki prysznic i wyszła, mając na sobie elegancką nocną koszulkę, którą podarowała jej Nicoletta. Zwiewna, zdobiona koronkami tkanina podkreślała figurę, miękko ją otulając.

Renzo odwrócił głowę, słysząc otwierające się drzwi i zastygł. W półmroku widziała wpatrzone w nią błyszczące oczy. Pomysł przełamania dystansu, jaki sama między nimi stworzyła, wydał jej się tyle kuszący, co niebezpieczny. Z westchnieniem opadła ciężko na brzeg łóżka.

– Musisz być zmęczona – powiedział łagodnym, prawie pieszczotliwym głosem.

Skinęła głową.

– Strasznie. Ale chcę z tobą porozmawiać.

– O czym?

– O różnych rzeczach.

– Jakich różnych rzeczach, Darcy?

Wzruszyła ramionami.

– Na przykład o tym, gdzie będziemy mieszkać i innych tego typu szczegółach. Musimy się pospieszyć, bo po trzydziestym szóstym tygodniu nie będę mogła latać.

Renzo zniecierpliwiony pokręcił głową.

– Mam własny samolot, Darcy. Możemy lecieć, dokąd chcemy. Wystarczy, że zabierzemy na pokład lekarza.

Skinęła tylko głową i odsunęła puchową kołdrę. Położyła się na boku, starając się zająć jak najmniej miejsca po swojej stronie ogromnego łóżka, i przymknęła oczy.

– Może i tak – powiedziała. – Ale wolałabym to wszystko omówić.

– Dobrze, tylko nie dziś. Jesteś wykończona. Porozmawiamy rano. Chciałbym ci jeszcze tylko zwrócić uwagę, że jeśli przesuniesz się o centymetr dalej, to w środku nocy spadniesz z łóżka i nie tylko zrobisz sobie krzywdę, ale przede wszystkim mnie obudzisz.

Usłyszała trzask zegarka odłożonego z poirytowaniem na stolik nocny i otworzyła oczy.

– Nie martw się, umiem czytać w twoich myślach i nie mam zamiaru przekonywać cię do seksu, skoro wyraźnie nie masz na niego ochoty.

– To ci się na pewno wcześniej nie zdarzyło, jak sądzę – zauważyła złośliwie.

– Jak widać, nie – odparł i zgasił światło. – Zwykle to ja musiałem się opędzać od zainteresowania.

Darcy poczerwieniała. Na szczęście Renzo nie miał szansy tego zauważyć. To ją oduczy zadawania pytań, kiedy nie jest przygotowana do odpowiedzi.

Nagle przestało jej się chcieć spać i przeczuwając bezsenną noc, zaczęła rozmyślać nad przyszłością. Ku swemu zdumieniu nie odczuwała niepokoju. Było jej ciepło i przyjemnie, a równy oddech śpiącego obok Renza i obrączka na palcu działały kojąco na jej nerwy. Wtuliła głowę w poduszkę i zamknęła powieki. Pozwoliła ukołysać

się szumiącemu za oknem wiatrowi i po raz pierwszy od dłuższego czasu zapadła w głęboki, trwający aż do rana sen.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Renzo uparł się, by pojechać w podróż poślubną pomimo gwałtownych protestów Darcy, która zeszła nad ranem do kuchni i zastała go nad mapą rozłożoną na stole.

– To już jest szczyt obłudy – skwitowała, ale nawet nie podniósł głowy. – Może za bardzo się starasz, żeby to małżeństwo wyglądało na autentyczne, a przecież nawet go nie skonsumowaliśmy – dodała, biorąc z koszyczka kromkę ciepłego jeszcze chleba i smarując ją odrobiną dżemu.

– Może masz rację – zgodził się. – A może po prostu chcę ci pokazać mój kraj. Może chcę, żebyś się trochę zrelaksowała i lepiej spała, tak jak zeszłej nocy. – Czarne oczy zatrzymały się na jej piersiach. – A małżeństwo możemy skonsumować, kiedy tylko będziesz miała ochotę. Wiesz o tym, prawda?

Nie odważyła się odpowiedzieć, ale płonące policzki musiały zdradzić, że akurat ta kwestia bardzo zaprząta jej myśli. Cokolwiek Renzo na ten temat mówił, spali w jednym łóżku. W teorii po to, by mógł nad nią czuwać. W praktyce było to dla Darcy niezwykle trudne. Zwłaszcza że dawniej spędzali czas w łóżku zupełnie inaczej i te przyzwyczajenia nadal żyły w jej pamięci.

Bała się, że gdyby wrócili do tamtych zwyczajów, prędzej czy później poczułaby się zraniona. A była wystarczająco rozstrojona ciążą i wolała unikać wszelkich emocji. Nie

ufała mu na tyle, by dać się oszołomić chwilowej być może zmianie zachowania. Renzo był dla niej uprzejmy, ponieważ nosiła pod sercem jego dziecko. Owszem, było to na swój sposób rozczulające, szczególnie, że znała go jako zimnego, a nawet bezwzględnego człowieka.

Może pomysł „miesiąca miodowego” nie był wcale taki zły? Przynajmniej zajmą się czymś, zamiast krążyć wokół siebie jak dwoje wrogo usposobionych zwierząt.

Spakowała do walizki cieplejsze rzeczy, a Renzo wyprowadził z garażu nieduże sportowe auto. Wyjechali po śniadaniu, kierując się w stronę Rzymu. Łagodne wzniesienia zieleniły się na tle błękitnego nieba. Koło południa zatrzymali się w małym miasteczku na lunch. Makaron z truflami i *torta della nonna* smakowały wyśmienicie. Potem przeszli się do punktu widokowego na szczycie, skąd roztaczał się piękny widok na położone w dole wsie i pola przypominające obrus w zielono-złotą szachownicę.

Darcy oparła się o balustradę i zaczerpnęła powietrza.

– Podoba ci się?

– Jest cudownie, jak w jakiejś baśni.

– Nie przesadzaj, w Anglii też jest mnóstwo ładnych miejsc.

Wzruszyła ramionami i zamyśliła się.

– Nie tam, gdzie dorastałam. Zresztą, żeby zobaczyć takie miejsca, trzeba było mieć pieniądze.

– Ciężko ci było? – spytał niespodziewanie.

– Tak – powiedziała po chwili z westchnieniem.

Renzo nie mógł patrzeć na to, jak Darcy zmaga się ze smutkiem.

– Chodźmy. Chcę, żebyśmy dojechali na miejsce, zanim zrobi się ciemno.

Zdążyli przejechać kilkanaście kilometrów, gdy Darcy usnęła. Czekając w kolejce do bramek na autostradzie, Renzo przyglądał się jej jasnej twarzy z kilkoma piegami na nosie. Czerwone loki wokół policzków i opadający na ramiona luźny warkocz, który czasem plotła, w połączeniu z dżinsami i szarym swetrem sprawiały, że wyglądała prawie jak nastolatka. Tylko wydatny brzuszek przypominał, że Darcy była w siódmym miesiącu ciąży i wkrótce urodzi mu syna.

Czy mogło im się udać? Dłonie odziane w cienkie skórzane rękawiczki zacisnęły się na kierownicy i Renzo ruszył, by po chwili znów stanąć. Musiało im się udać. Nie było innej możliwości. Nie chciał, aby jego dziecko wychowywało się tak jak on, bez ojca. Rozmyślając nad tym, zdał sobie sprawę, jak niewiele wiedział o dzieciństwie i młodości Darcy. Zdziwił się nawet, że dziś sama o nim wspomniała. Powinien zapytać, kiedy miał okazję. Ale teraz Darcy spała i, chcąc nie chcąc, musiał powściągnąć swoją ciekawość.

Przebudziła się, gdy znajdowali się już na przedmieściach Rzymu. Pogrążające się w mroku miasto, którego starożytne ulice tak świetnie znał z dzieciństwa, nieodmiennie robiło na nim ogromne wrażenie. Pojechał okrężną drogą, aby pokazać jej Kapitol, Koloseum i inne

wspaniałe zabytki, ale prawdziwy zachwyt na jej twarzy zobaczył dopiero, gdy zatrzymali się przy szesnastowiecznym *palazzo* na Via dei Condotti, oddalonym o parę kroków od słynnych Schodów Hiszpańskich.

– To twój dom? – zapytała, gdy zaparkował samochód i zaczął wypakowywać walizki.

– Teraz już tak. Kupiłem go kilka lat temu – powiedział.

Wjechali na trzecie piętro i Renzo odstawił walizki, a następnie pchnął podwójne drzwi głównego salonu. Były tu wysokie sufity, pozłacane meble i przepiękny widok z okna.

– W tysiąc osiemset trzydziestym roku mieszkał tutaj cesarz Napoleon III.

– Naprawdę? – Darcy z wrażenia nie mogła złapać tchu. – Wnętrza wyglądają jak w albumach muzealnych. Przepiękne! – Rozglądała się z zachwytem dookoła. – Dlaczego tu nie mieszkasz? Czemu wybrałeś Londyn?

– Pracuję dla różnych klientów na całym świecie i chciałem mieć główne biuro w Londynie. Okazało się jednak, że muszę tam być praktycznie codziennie. Nie przyjeżdżam tu tak często, jak bym chciał, ale może kiedyś to się zmieni.

– Renzo...

Machnął ręką, przerywając jej.

– Wiem, chcesz porozmawiać. Zaraz do tego dojdziemy. Najpierw rozpakuj się i chwilę odpocznij. Potem pomyślimy o kolacji, ale przez jakieś pół godziny będę musiał zająć się pracą.

– Jasne – powiedziała, choć miała wrażenie, że znowu specjalnie odwleka ich rozmowę.

– Chodź ze mną, pokażę ci główną sypialnię.

Wysoko sklepionym korytarzem przeszli do innego pokoju, którego wystrój po raz kolejny odebrał Darcy mowę. W centralnym punkcie stało ogromne drewniane łoże z malowidłem olejnym u wezgłowia i jedwabnymi zasłonami po każdej ze stron. Wyglądało to jak okno z widokiem na góry i drzewa.

Jak ja się tu znalazłam, zastanawiała się, powoli zdejmując z szyi błękitny szal. Zabytkowe meble, jedwabne poduszki i cenne bibeloty oszałamiały przepychem. Ale dla niej to było mniej ważne. Nie zależało jej na rzeczach, niezależnie od tego, jak piękne czy drogie były. Pragnęła czegoś, co było o wiele trudniejsze do zdobycia i co, jak jej się zdawało, zawsze jej umykało.

Wykąpała się, przebrała w kaszmirową tunikę z legginsami i na bosaka powędrowała do salonu. Renzo siedział przy laptopie, zatopiony w jakimś projekcie, którego imponujący zarys dostrzegła na ekranie. Mimo że poruszała się niemal bezszelestnie, musiał wyczuć jej obecność, bo od razu się odwrócił. Okulary w rogowej oprawie zsunęły się prawie na czubek nosa. Wyglądał bosko i jak zwykle trudno było mu się oprzeć.

– Spodobał ci się pokój? – zapytał.

– Trochę przytłaczający – przyznała szczerze.

– Zgłodniałaś?

– Chyba tak, chociaż na lunch zjadłam tyle, że ledwo zmieściłam kawę.

– Świetnie, powinnaś nabrać trochę ciała – stwierdził, zawieszając na niej spojrzenie nieco dłużej, niż by chciała.

Nic nie odpowiedziała. Nie chciała mu mówić, że czuje się wielka i ociężała. Wolałaby, żeby na nią nie patrzył. Choć kiedy patrzył, było jej przyjemnie.

– Moglibyśmy zjeść coś na mieście. Zabrałbym cię do Trastevere, mają pyszne jedzenie albo…

Uniosła brwi.

– Albo?

– Albo możemy zamówić pizzę.

– Tutaj?

– Czemu nie?

Wzruszyła ramionami, zerkając w stronę jadalni, gdzie stał długi stół z wysokim srebrnym kandelabrem.

– Nie jest za duży dla nas dwojga?

– Stół to stół, Darcy, obojętne, co masz do jedzenia.

Godzinę później siedzieli na wysokich złoconych krzesłach i jedli pizzę prosto z pudełka, nie używając nawet sztućców. Wyglądało to, jakby włamali się do muzeum i postanowili spędzić w nim noc.

– Dobre? – spytał, gdy Darcy wsunęła do ust ostatni kawałek anchois i oblizała palce.

– Przepyszne – westchnęła.

Nadal nie mogła pozbyć się wrażenia, że wszystko to nie dzieje się naprawdę i że lada chwila obudzi się z tego przyjemnego snu. Ale sen zdawał się nie mieć końca i kiedy

wrócili do salonu, Renzo zapytał, czy Darcy ma ochotę na herbatę. Nie wiedziała, co ją podkusiło, ale poprosiła o gorącą czekoladę. Zdziwiła się, gdy powiedział, że sprawdzi, a jeszcze bardziej, kiedy po paru minutach Renzo wrócił z parującym wysokim kubkiem aromatycznego napoju. Nagłe wspomnienie ścisnęło jej serce, gdy objęła dłońmi gorący kubek. Być może sprawiła to słodycz aromatu unoszącego się w powietrzu, ale słowa wydostały się z jej ust, zanim zdążyła je przemyśleć.

– Pycha! Nie piłam czekolady od…

– Od kiedy? – podchwycił.

– Nieważne.

– Opowiedz – nalegał.

Odstawiła kubek, zastanawiając się, czy widział, jak drżą jej ręce.

– Nigdy cię takie rzeczy nie interesowały.

– To prawda, ale sytuacja się zmieniła. Urodzisz moje dziecko. Chcę cię lepiej poznać.

Darcy wiedziała, że dalsze uniki nie mają sensu. Co więcej, mogą przynieść odwrotny efekt. A może nawet skłonić go do przeprowadzenia prywatnego śledztwa. Bała się tego, co Renzo mógłby odkryć. Nie mogła jednak odwrócić czasu ani ukryć prawdy. Patrzyła na stygnącą w kubku czekoladę.

– No nie wiem, to naprawdę głupie.

– Darcy – poprosił łagodnym tonem.

Zrezygnowana wzruszyła ramionami i westchnęła.

– Czekolada przypomniała mi czasy, kiedy zabierano mnie do kawiarni, bym mogła się spotkać z przyszłą rodziną zastępczą.

Wspomnienie z dzieciństwa powróciło w tak wyraźnej formie, jakby jedno z takich spotkań odbyło się wczoraj. Pamiętała ciastka ozdobione truskawkami za szybą witryny i kelnerki przemykające między stolikami w sztywno wykrochmalonych fartuszkach. To było jedno ze spotkań z udziałem pracownika opieki specjalnej, który bacznie obserwował interakcję między dziewczynką, która potrzebowała domu, i dwojgiem dorosłych, którzy mogli jej taki dom zapewnić. Postawiono przed nią wysoką szklankę czekolady z bitą śmietaną i wisienką na wierzchu. Długo zastanawiała się, zanim podjęła decyzję o zburzeniu tej idealnej harmonii i zjedzeniu wiśni, a potem wypiciu czekolady. Ubrudziła sobie wtedy górną wargę śmietaną i wszyscy się roześmieli na widok białych wąsów zdobiących jej twarz. Ten śmiech zapamiętała najlepiej.

– Rodzina zastępcza?

– Nie miałam… najszczęśliwszego dzieciństwa. Moja matka miała siedemnaście lat, kiedy została sierotą. Drogi były śliskie, a jej ojciec jechał za szybko. Podobno był też pijany. Policjanci zapukali do drzwi w Wigilię i powiedzieli matce, że powinna usiąść. Usiadła i długo po tym, jak wyszli, wpatrywała się w choinkę i prezenty pod nią. Prezenty, których nikt nie otworzył… – Darcy zamyśliła się. To był jeden z niewielu momentów, kiedy jej matka zdawała

sobie sprawę z tego, co się stało. – W każdym razie przeraziła się.

– Nie ma się czemu dziwić. Czy miała jakichś krewnych?

Darcy pokręciła głową.

– Nie, z wyjątkiem bardzo dalekiej rodziny w zachodniej części Irlandii. Ale było już za późno, by dotarła tam na święta. Zresztą nie chciała. Wszyscy by jej żałowali. Spędziła te święta sama, a wkrótce potem wyruszyła do Manchesteru z pieniędzmi odziedziczonymi po rodzicach, ale bez planu, co zrobić ze swoim życiem. Jedyne, co miała, to uroda i świeżo odkryta skłonność do imprezowania.

– Jak wyglądała? Była podobna do ciebie? – zapytał.

– Tak, przynajmniej na początku – powiedziała Darcy i przymknęła powieki. Przed oczami stanął jej obraz rudowłosej kobiety z zielonymi oczami. Kobieta uśmiechała się, tuląc w ramionach dziewczynkę, będącą jej wierną kopią. Darcy wolała nie mówić, jak wygląd matki zmienił się z rozwojem nałogu. – Pierwszy raz zabrano mnie od niej, gdy miałam dwa lata. Gdy skończyłam osiem lat, matka poszła do sądu i próbowała mnie odzyskać, jak to ujęła.

– Udało jej się?

– Potrafiła być przekonująca, kiedy jej na czymś zależało.

– I jak było, kiedy z nią zamieszkałaś?

Darcy odchrząknęła, zastanawiając się, ile może mu powiedzieć, zanim na jego twarzy pojawi się wyraz obrzydzenia i zanim zacznie się zastanawiać, czy aby Darcy nie wdała się w matkę.

– Możesz sobie wyobrazić. Kazała mi rozmawiać ze swoim dilerem albo otwierać drzwi ludziom, którym była winna pieniądze. Zostałam wrzucona w świat dorosłych, którego zupełnie nie rozumiałam.

– Ale nic ci się nie stało? – zapytał z naciskiem.

– Miałam dużo szczęścia. Przysłali raz kogoś z opieki społecznej, żeby sprawdził, jak nam się żyje, i szybko mnie od niej zabrano. Potem zamieszkałam w sierocińcu i szczerze mówiąc, było mi tam najlepiej. − Nie, nie była tam bezpieczna. Nigdy i nigdzie nie czuła się bezpieczna, ale tam było dużo lepiej niż w domu matki.

– A potem?

– Przyjechałam do Londynu. Poszłam do szkoły wieczorowej i nadrobiłam trochę nauki. Zostałam kelnerką. Nikt nie pytał, czy mam egzamin, wystarczyło, że umiałam nosić tacę bez rozlewania drinków.

W salonie panowała cisza, nie licząc tykającego zegara, który być może odliczał kiedyś czas samemu Napoleonowi.

– Hmm – mruknął. – Jak widzę, w dzieciństwie nie miałaś szansy decydować o sobie, bo inni robili to za ciebie. Zastanawiałaś się może, gdzie chciałabyś mieszkać, kiedy urodzi się nasze dziecko, Darcy?

Nie spodziewała się takiej reakcji ani takiego pytania. Renzo nie pocieszał jej, wyglądało, jakby rzeczywiście chciał ją zrozumieć. Serce ścisnęło jej wzruszenie. Ale czy mogła mu, ot tak, uwierzyć? W życiu przeżyła wystarczająco dużo zawodów. Nie chciała robić sobie nadziei, że tym razem będzie inaczej.

– Wolałabym chyba zostać w Anglii – powiedziała, ważąc słowa. – Włochy są przepiękne i bardzo mi się tu podoba, ale czuję się tu obco. Może dlatego, że jestem obca – dodała z wymuszonym śmiechem.

– A zatem mój apartament?

Pokręciła głową.

– Nie, tam wolałabym nie wracać.

Spojrzał na nią zaskoczony.

Czy musiała mu mówić dlaczego? Nie żyła tam swoim życiem. Całe dnie spędzała w jego łóżku, nago lub w fikuśnej bieliźnie. Była jego zabawką. Nie mogła pogodzić tamtej Darcy z kobietą, którą była teraz, przyszłą matką jego dziecka. Jego apartament na każdym kroku przypominałby jej, że Renzo nigdy nie przewidywał dla niej żadnej istotnej roli w swoim życiu, a to, że miała urodzić jego dziecko, było czystym przypadkiem.

– To nie jest właściwe miejsce do wychowywania dziecka.

Renzo uniósł brwi ze zdziwienia.

– Nie chcesz chyba, żebyśmy się przenieśli do tej twojej klitki?

– Oczywiście, że nie – odparła. – Chyba wolałabym, żeby dziecko wychowywało się z dala od miasta. Gdzieś, gdzie jest zielono, kwitną kwiaty. Gdzieś, gdzie mógłbyś też pracować, więc niezbyt daleko od Londynu. Tylko niech będzie trochę przyrody wokół.

Renzo skinął głową i uśmiechnął się.

– To się da załatwić.

– Dziękuję.

Słysząc drżenie w jej głosie, zmarszczył czoło.

– Chyba pora do łóżka. Podróż musiała być dla ciebie męcząca.

– Trochę – przyznała Darcy i podniosła się, by przejść do sypialni.

Pod stopami czuła miękkie runo dywanu, a jej krok nabrał lekkości. Nie myślała o tym wcześniej, ale ich rozmowa zdjęła z niej brzemię, które nosiła przez wiele lat. Bez względu na to, co przyniesie przyszłość, Darcy była wdzięczna. Także za to, że w żaden sposób Renzo nie okazał swojego zdegustowania. Większość ludzi na jego miejscu nie umiałaby zachować się na tyle dyplomatycznie. Ale to już było za nią. W tej chwili Darcy marzyła o tym, by wdrapać się do łóżka i zasnąć przytulona do jego ramienia. Czy była szansa na to, by znów zostali kochankami? Po raz pierwszy od dłuższego czasu nie miałaby nic przeciwko. Poradniki medyczne nie zakazywały seksu, nawet w późnej ciąży. Po prostu musieliby się kochać nieco ostrożniej.

Umyła zęby i wyjęła z walizki seksowną jedwabną koszulę, tę samą, którą miała na sobie w noc poślubną. Po chwili zastanowienia odłożyła ją jednak z powrotem. Jeśli chciała, by do ich związku wróciła intymność, musiała wybierać mniej oczywiste komunikaty. To powinien być naturalny proces, a nie powrót do tego, co jej zdaniem, było już przeszłością.

Dlatego w końcu założyła na siebie jeden z bawełnianych podkoszulków Renza i w takiej nieco prowizorycznej

koszulce, sięgającej jej do pół uda, ułożyła się pod kołdrą i postanowiła zaczekać, aż Renzo przyjdzie do sypialni.

Ale on nie przychodził.

Nie mogła zasnąć, a natrętne myśli, które jedna po drugiej pojawiały się w jej głowie, nie dawały się odpędzić. Od pocałunku na ślubie Renzo ani razu nie próbował się do niej zbliżyć. Dlatego przyszło jej do głowy coś, o czym nigdy dotąd nie myślała. Być może Renzo już jej nie pragnął? Może przestała być dla niego atrakcyjna?

Przewracając się z boku na bok, odliczała minuty wraz z tykającym rytmicznie zegarem. Jedenasta, potem północ. Dopiero przed pierwszą poddała się i wyczerpana zasnęła, nie dowiedziawszy się, o której Renzo położył się spać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– I co o tym myślisz? – Renzo spojrzał na Darcy. Oboje stali przed imponującą rezydencją. Gdzieś nad ich głowami przeleciała z krzykiem mewa. Ogniste loki Darcy poruszane łagodnym wiatrem wiejącym od strony morza lśniły w słońcu. Jakaż była piękna, pomyślał. A jednocześnie niedostępna. Kobieta, z którą spędził więcej czasu niż z kimkolwiek innym, wciąż była dla niego największą zagadką.

– Mam nadzieję, że nie zmieniłaś zdania i nadal chcesz tu zamieszkać. To teraz twój dom.

– Nasz – poprawiła go. – Nasz pierwszy dom.

Renzo pokręcił głową.

– Nie. Tylko twój. Rozmawiałem z prawnikami i podpisałem przeniesienie praw. Dom należy do ciebie, Darcy.

Przez chwilę myślała nad tym, co powiedział.

– Nie rozumiem. Rozmawialiśmy o tym w Rzymie i doszliśmy do wniosku, że dom w Anglii będzie najlepszym rozwiązaniem dla naszej całej trójki.

Renzo zastanawiał się, czy Darcy udawała naiwną, czy może była wyjątkowo sprytna. Może domyśliła się, że on nie ma zielonego pojęcia, jak ułożyć dalsze życie. Nigdy przedtem nie był nawet w długim związku, a teraz miał żonę i wkrótce będzie dziecko. Dawniej po prostu

odchodził, teraz ciążyła nad nim odpowiedzialność. I choć z trudem się do tego przyznawał, bardzo pragnął tego dziecka. Na dodatek Darcy wcale mu się nie znudziła, tak jak to się działo w jego poprzednich romansach.

Wręcz przeciwnie, miał obsesję na jej punkcie. Ciekawiła go także jej przeszłość. Był prawie pewien, że wspomnienia z trudnego dzieciństwa, z których zwierzyła mu się podczas pobytu w Rzymie, to nie koniec historii.

Siedział wtedy w salonie do późna w nocy, współczując Darcy zniszczonego dzieciństwa i zastanawiając się, jak poradzić sobie z tego rodzaju informacjami, ale po wypiciu trzech szklanek whisky stwierdził, że zajmie się tym kiedy indziej. Potem nigdy już do tego nie wrócił. To był zresztą jego zwykły sposób radzenia sobie ze sprawami wzbudzającymi nadmiar emocji.

Gdy wreszcie trafił do sypialni, Darcy mocno spała, a zwykły podkoszulek, który miała na sobie, zinterpretował jako cichy sygnał, by trzymać się od niej z daleka. Ranek przywitał ich słońcem i błękitnym niebem. Poszli rano na kawę i *cornetti*. Nie miał odwagi skomentować jej wczorajszych zwierzeń. Darcy też nie wspomniała o tym ani słowem. Od tamtego czasu, takie miał wrażenie, zamknęła się przed nim. Doszedł do wniosku, że swoją natarczywością mógłby ją tylko wystraszyć, dlatego postanowił dać jej czas, aby mogła zadomowić się w ich małżeństwie w swoim tempie.

Ale to nie poskutkowało. Patrzyła teraz na niego z taką rezerwą, jakby był kimś zupełnie obcym. Nocami zaś nadal

sypiała w bezkształtnych podkoszulkach, kto wie, czy nie drażniąc się z nim po prostu. Może zupełnie źle do tego podszedł? Gdyby to była każda inna kobieta, wziąłby ją w ramiona i całował tak długo, aż błagałaby o seks. Ale Darcy nie była każdą inną kobietą. Była jego żoną. Jego ciężarną żoną.

Z jasną, delikatną cerą i burzą płomiennie rudych włosów wyglądała jak porcelanowa lalka. Przy filigranowej figurze dziecko wydawało się ogromne, jakby ciało Darcy chciało zaprzeczyć grawitacji i logice. Obserwowanie jej brzucha wprawiało go zawsze w zachwyt. W ostatnich tygodniach przeniósł się z pracą do domu, odwołał wyjazd do Nowego Jorku i kolejny do Paryża, bojąc się, że Darcy zacznie rodzić, a jego akurat nie będzie. Od terminu dzieliły ich jeszcze trzy tygodnie.

– Wejdźmy do środka – powiedział, wracając do rzeczywistości.

Otworzył drzwi frontowe i usunął się na bok, puszczając Darcy przodem. Ich kroki rozbrzmiały echem w przestronnym holu. Dom był w zasadzie pusty z wyjątkiem kilku mebli, które już dostarczono. Na szczęście nie było zimno. Agent nieruchomości zapewne włączył ogrzewanie z myślą o ich dzisiejszej wizycie. Drzwi trzasnęły za nimi i Renzo zorientował się, że Darcy wciąż czeka na odpowiedź.

– Dlaczego przepisałeś dom na mnie, Renzo? Nie rozumiem tego.

– Dlatego, że powinnaś mieć coś w rodzaju polisy ubezpieczeniowej. Miejsce, które możesz nazwać domem na wypadek, gdyby...

– Gdyby nasze małżeństwo się rozpadło?

– Tak – przyznał.

Kiwnęła głową, jakby w końcu zrozumiała. Jej twarz pobladła, oczy rozszerzył strach.

– Ale przecież mówiłeś...

– Wiem, co mówiłem – przerwał jej. – Po prostu nie przewidziałem, że sytuacja może się z czasem skomplikować.

– Masz na myśli mnie?

– Nie ciebie – zaprzeczył zniecierpliwiony i nagle coś w nim pękło i gorzkie słowa wylały się z niego emocjonalną lawą. – Chodzi o to, że zawsze jesteś jakby nieobecna.

Spojrzała na niego zszokowana. Więc nie przywidziało jej się? Nadal jej pragnął? A jeśli tak, dlaczego ani razu nie dał jej tego do zrozumienia? Kładł się do łóżka dopiero wtedy, gdy już spała, a dnie mieli przeważnie zajęte, ostatnio oglądaniem nieruchomości. Wreszcie Darcy zakochała się w tej pięknej posiadłości w hrabstwie East Sussex, położonej zaledwie parę mil od morza.

Oddalili się od siebie po tamtej rozmowie w Rzymie, kiedy Darcy opowiedziała mu całą prawdę o swojej matce. No, prawie całą. Zresztą może i dobrze się stało, że nie pozwoliła sobie na absolutną szczerość. Jak mogła powiedzieć o czymś tak strasznym, kiedy Renzo już musiał czuć do niej obrzydzenie, nawet jeśli starannie to ukrywał.

Od tamtej pory oboje stali się ostrożniejsi. W miarę jak dystans między nimi się zwiększał, Darcy poczuła, że z coraz większym trudem znosi towarzystwo swojego włoskiego męża.

Ale jeśli wszystko było zwykłym błędem w odczytaniu jego intencji, to co to oznaczało? Jeżeli Renzo w rzeczywistości wcale jej nie oceniał ani nie czuł do niej obrzydzenia, to czemu sama była tak bierna? Dlaczego zawsze czekała na jego ruch? A jeśli Renzo po prostu się bał, że zrobi krzywdę dziecku? Nie miał przecież dotąd kochanki w ciąży. Nauczył ją seksu. Może teraz przyszła pora na to, aby i ona go czegoś nauczyła?

Zrobiła krok w jego stronę i bez wahania wspięła się na palce, by sięgnąć jego ust. Drgnął zaskoczony i dopiero po chwili objął ją ramionami i pogłębił pocałunek, od którego zrobiło jej się gorąco.

– Nie tutaj – szepnęła, z trudem odrywając usta. – Chodźmy na górę, muszę się położyć.

– Do łóżka?

– Czemu nie? To chyba na razie jedyny mebel, jaki mamy.

Złapała go za rękę i pociągnęła w stronę schodów.

Czuła ciepło jego ciała na swoich plecach, pośladkach i udach. Gorący oddech łaskotał ją w szyję. Leżeli nadzy na wielkim łożu z baldachimem, na które zdążyli tylko narzucić prześcieradło.

– Lepszej nagrody nie mogłem sobie wymarzyć – mruknął Renzo.

Darcy poczuła lekki niepokój. Chciała się odwrócić, ale było to prawie niemożliwe. Niedawna rozkosz wybrzmiewała powoli, nie pozwalając jej ruszyć nawet palcem.

Mówił, że cię pragnie… Nie myśl o niczym innym!

– Chyba nie rozumiem – powiedziała, starając się nadać głosowi beztroskie brzmienie.

– Naprawdę? – Renzo odsunął się od niej i ziewnął. – Nie chciałaś mi przypadkiem podziękować za to, że kupiłem ci dom? Nareszcie będziesz niezależna.

Darcy skamieniała i zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Z trudem usiadła i spuściła nogi na dół, a tymczasem wypowiedziane w ciszy sypialni słowa dosięgły zabójczym ostrzem jej serca. Sięgnęła po płaszcz i narzuciła go na gołe ciało.

– Powiedz to wprost. – Usłyszała swój drżący głos. – Myślisz, że kochałam się z tobą, bo kupiłeś mi dom, o który nawet nie prosiłam?

– Nie wiem, Darcy. – Ton jego głosu nagle się zmienił. Nie był już czuły, łagodny czy nawet neutralny, lecz twardy, napastliwy i oskarżycielski. Przyjrzała mu się uważnie, bo aż nie mogła uwierzyć w tak gwałtowną zmianę nastroju. Odpowiedziało jej lodowate spojrzenie ciemnych oczu. – Zupełnie cię nie rozumiem. Czasami mi się wydaje, że dobrze cię znam, a za chwilę czuję się, jakbym miał do czynienia z obcą osobą.

– Przecież to zupełnie normalne – powiedziała, przełykając strach. – Ktoś powiedział kiedyś, że gdyby myśli

były widoczne, każdy zostałby skazany na śmierć.

Zwężone oczy przyglądały jej się z uwagą.

– A gdybym obiecał, że nie ocenię cię surowo, powiedziałabyś, o czym myślisz w tej chwili?

Darcy milczała. Mogłaby opowiedzieć resztę swojej historii i może gdyby to był kto inny, zrobiłaby to. Ale Renzo już zdążył zarzucić jej, że uprawiała z nim seks, żeby podziękować mu za dom. Dla niego wszystko było transakcją. Nie był w stanie uwierzyć w żadne inne wytłumaczenie. Chyba naprawdę musiał nienawidzić kobiet. Pożądał ich, ale im nie ufał.

– Ciekawa jestem, dlaczego zawsze musisz wszystko zniszczyć – powiedziała, tłumiąc łzy. – Mamy piękny dom, niedługo urodzi się nasze dziecko, jesteśmy zdrowi i parę chwil temu skończyliśmy się kochać. Czy nie mógłbyś po prostu spróbować się tym nacieszyć?

Czarne oczy wpatrywały się w nią przez długą chwilę. Wreszcie skinął głową.

– Wybacz, nie powinienem tego powiedzieć. Po prostu wszystko to jest dla mnie nowe, a nie należę do ludzi ufnych.

Darcy patrzyła na niego w milczeniu. Chciała tylko wieść spokojne życie razem z mężem i dzieckiem. Rozpaczliwie pragnęła mieć to, czego nigdy sama nie miała. Prawdziwą rodzinę. Czy naprawdę prosiła o tak wiele?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Pierwsza myśl, że coś było nie tak, pojawiła się w poniedziałek rano. Najpierw ją zignorowała. Tak jak ignoruje się pojedynczą chmurkę na błękicie, która po paru godzinach rozrasta się na całe niebo, przynosząc nawałnicę.

Renzo był w Londynie. Miał prezentację projektu dla nowego klienta, którym była galeria sztuki w Tokio. Tego dnia wyszedł niemal o świcie. Gdy się przebudziła, słysząc, jak się ubiera, spytał, czy może chce z nim jechać, ale wolała zostać w domu.

Stała w ogrodzie, wieszając pranie, gdy zadzwonił jej telefon. Odłożyła trzymaną w dłoni sztukę bielizny i odebrała. Jedna z asystentek Renza pytała, czy Darcy będzie w domu w porze lunchu.

Zmarszczyła czoło, bo pytanie wydało jej się dziwne. Nawet gdyby jej nie było, nie musiałby długo czekać, bo jej wyjścia ograniczały się do najbliższej wioski, ewentualnie do Brighton. Wszystko to, co mówiono o kobietach w ciąży, które zajmują się urządzaniem gniazda, w jej przypadku sprawdzało się w stu procentach. Oczekując porodu, zdążyła stworzyć dla przyszłego dziecka prawdziwie idylliczne warunki. A wszystkie te czynności, jak przygotowanie wyprawki, urządzanie pokoju dla dziecka czy zastanawianie się nad imieniem, napawały ją spokojem.

Tylko od czasu do czasu pojawiało się poczucie winy, że do tej pory nie powierzyła Renzowi swojego najciemniejszego sekretu. Z drugiej strony, czy warto było burzyć spokój? Po co psuć coś, co dobrze się układa?

– Tak, będę w domu. Czy coś się stało?

– Pan Sabatini prosił tylko, żebym się upewniła.

– Na pewno wszystko w porządku? Może mogłabym z nim porozmawiać?

– Obawiam się, że to niemożliwe. Jest na spotkaniu. Mam tylko przekazać, że będzie w domu tuż po dwunastej.

Darcy się rozłączyła, próbując strząsnąć z siebie dziwny lęk, który pojawił się zupełnie znikąd. Miała wrażenie, że podobna historia już się kiedyś wydarzyła. Ale przynajmniej nie była to ta sama asystentka, która przedtem zbywała ją, kiedy bezskutecznie usiłowała dodzwonić się do Renza i powiedzieć mu, że jest w ciąży. Tamta podobno dostała pracę w konkurencyjnej firmie, ale Darcy podejrzewała, że Renzo się do tego przyczynił.

Och, przestań wymyślać na siłę problemy!

Ale pomimo starań poczucie zagrożenia narastało. Wróciła do środka po resztę prania. Renzo żartował z niej, że zachowuje się jak typowa żona z przedmieścia, ale Darcy nie dawała się przekonać, że powinni zatrudnić sprzątaczkę i gospodynię, a najlepiej także kierowcę. Nie podobało mu się, że Darcy prowadziła sama kupione przez siebie zwykłe rodzinne kombi, co było zupełnie nie w jego stylu.

Osobista położna, która mieszkała niedaleko i do której Darcy mogła zadzwonić o dowolnej porze dnia i nocy, była

jedynym ustępstwem, na jakie Darcy sobie pozwoliła, będąc żoną milionera.

Poza tym prowadziła życie podobne jak dawniej, bo było ono dla niej czymś w rodzaju kotwicy, która nie pozwalała jej wpłynąć na nieznane wody. Pomimo ogromnych pieniędzy, jakimi dysponował Renzo, chciała, żeby byli jak najnormalniejszą rodziną na świecie. Chociaż początkowo czuła się przymuszona do tego małżeństwa, teraz zrobiłaby wszystko, by im się udało. Nie z powodu dziecka albo tego, że oboje mieli nieszczęśliwe dzieciństwo. Zerknęła za okno. Na wietrze powiewała jedwabna koszula jej męża. Dlatego, że go kochała. Tak właśnie. Kochała go.

Zrozumiała to któregoś ranka, kiedy obudziła się za wcześnie i nie mogąc zasnąć, obserwowała jego pogrążoną we śnie twarz. We śnie rysy miał miękkie, usta nie tak zacięte. W zmierzwionych włosach mogłaby rozpoznać ścieżki wyznaczone przez jej palce, kiedy się kochali. Gwałtowna fala czułości omal nie doprowadziła jej do łez.

Oczywiście, że go kochała. Po prostu nie była tego świadoma. Zawładnął jej sercem już pierwszego wieczora, w nocnym klubie, na długo przed tym, zanim nawiązali romans. Był jedynym i pierwszym mężczyzną, który wzbudził jej zainteresowanie. Najpierw swoją wytrwałością, potem pasją, z jaką wprowadzał ją w świat seksu. Oczywiście, bywał także arogancki, nieufny i trudny. Gdyby nie ciąża, nie byliby dziś razem. Ale byli, i Darcy, chcąc nie chcąc, rozwijała w sobie uczucie dla niego, aż się zorientowała, że to właśnie miłość.

Nie była pewna, czy on czuł to samo, ale to nie miało znaczenia. Miała w sobie tyle uczucia, że starczyłoby za nich dwoje. Najbardziej ze wszystkiego pragnęła stać się kimś, kogo Renzo będzie potrzebował. Chciała, by widział w niej nie tylko matkę jego dziecka, ale także partnerkę, przyjaciółkę, kogoś, kogo będzie szanował i z kim będzie chciał dzielić swoje sukcesy, porażki i przemyślenia.

Kolejna godzina upłynęła jej w kuchni. Posiekała bazylię, zgniotła kilka ząbków czosnku, nie mogąc doczekać się smaku pesto, które przyrządzała na lunch. Potem jeszcze raz wyszła do ogrodu, by zerwać parę żonkili, które wstawiła do wazonu. Zdążyła usiąść przy stole z filiżanką herbaty, by chwilę ochłonąć, gdy rozległo się trzaśnięcie drzwi wejściowych.

– Tutaj jestem – zawołała, żeby nie szukał jej po całym domu.

Stanął w progu kuchni i wbił w nią ciężkie spojrzenie.

Powolnym ruchem odstawiła filiżankę. Szkło brzęknęło złowrogo o spodek.

– Renzo! Coś się stało?

– Ty mi powiedz – odparł enigmatycznie.

– Błagam, nie strasz mnie. Co się stało? Nie rozumiem…

– Ja też nie, chociaż właściwie… – roześmiał się nieprzyjemnie.

Z kieszeni wyjął kopertę i rzucił ją na stół. Była pogięta, jakby ktoś ze złości zmiął ją w dłoni, a potem się rozmyślił i rozprostował. Na wierzchu nadrukowane było nazwisko Renza, napisane z błędem, co zauważyła od razu.

– To list od twojego przyjaciela – powiedział.

– Jakiego przyjaciela? – odparła słabym głosem.

– Powinnaś wiedzieć. Nie masz w końcu aż tak wielu przyjaciół, prawda? – zapytał i skrzywił usta szyderczo. – Do tej pory nie wiedziałem dlaczego, ale teraz wszystko jest jasne.

Zrozumiała, co miał na myśli. Podobne uśmiechy widywała już wcześniej. Poczuła, że jej flirt z normalnym życiem właśnie dobiegł końca.

– Co jest tam napisane?

– A jak myślisz?

– Chcę to usłyszeć od ciebie.

Wściekłym ruchem chwycił kopertę, wyjął z niej kartkę papieru i zaczął czytać.

Można było odnieść wrażenie, że zdążył opanować treść listu na pamięć.

Pammie Denton była dziwką. Największą w całym Manchesterze. Zapytaj żonkę o jej mamę.

Odłożył list.

– Nie ma sensu pytać, czy znasz autora. Zdaje się, że Drake Bradley znalazł nowy sposób na mały szantaż.

Darcy miała ochotę zaszyć się w miejscu, gdzie nikt by jej nie znalazł. W taki sposób zwykle radziła sobie ze wstydem. Ale Renzo był jej mężem i nie miała dokąd uciec.

Nadeszła chwila, której zawsze się obawiała. Chwila, kiedy powinna zdobyć się na odwagę i raz na zawsze skończyć ze strachem. Serce dudniło jej w piersi tak głośno, że niemal nie słyszała siebie, gdy wreszcie otworzyła usta.

– Pozwól mi wytłumaczyć…

Podszedł do lodówki i wyjął z niej butelkę piwa. Darcy patrzyła skonsternowana. Musiał być naprawdę wzburzony, jeśli sięgnął po alkohol w ciągu dnia.

– Słucham – rzucił i nalał sobie piwa do szklanki. Postawił ją na stole nietkniętą, a sam oparł się o framugę drzwi tarasowych.

Prawdę mówiąc, Darcy wolałaby, żeby się wściekał, może nawet rzucił tą szklanką o ścianę, by dać upust złości. Rozmowa z kimś, kto patrzył na nią tak lodowatymi oczami, była o niebo trudniejsza.

– Moja matka rzeczywiście była prostytutką.

– To już wiemy z listu. Wiem też, co to takiego ta prostytucja, więc co właściwie próbujesz mi wyjaśnić, Darcy? – zapytał.

– Była narkomanką. To też już wiesz. Tylko że… nie miała na narkotyki, więc…

– Więc sprzedawała się, to chcesz powiedzieć?

Kiwnęła głową, wiedząc, że tym razem nie było odwrotu. Musiała wyznać całą prawdę. Najokrutniejszą, nieocenzurowaną wersję życia swojej matki.

– Tak. Przynajmniej dopóki jej uroda nie przeminęła wraz z nałogiem. Była naprawdę piękną kobietą, ale potem… Zaczęły jej wypadać włosy, a potem… – Zaczerwieniła się, przypominając sobie, jak wyśmiewały ją dzieci w szkole. – Potem zęby. To był początek końca. Miała coraz gorszych klientów i coraz mniej pieniędzy, a ja… bałam się wracać do domu po szkole, bo nie wiedziałam, na kogo się tam natknę.

To było najgorsze. Dla większości ludzi dom dziecka wydawałby się czymś najgorszym na świecie, dla mnie był wybawieniem.

– Koszmar – stwierdził krótko.

Darcy podniosła oczy z nadzieją, ale Renzo patrzył na nią z taką samą obojętnością.

– Chcę tylko, żebyś to zrozumiał.

– Nie – uciął. – Nie jestem już zainteresowany, Darcy. Kiedy dostałem ten list, coś we mnie pękło.

– Musiałeś być w szoku.

Potrząsnął głową.

– Nic nie rozumiesz. Nie mówię o szoku. Mówię o zaufaniu.

– Zaufaniu?

– Tak, widzę, że to słowo jest ci zupełnie obce. Pytałem wiele razy, czy coś jeszcze chcesz mi powiedzieć. Myślałem, że mamy być ze sobą szczerzy. Chcesz wychowywać dziecko w atmosferze kłamstw?

– Ale chyba rozumiesz, dlaczego ci tego nie powiedziałam?

– Nie. Wiedziałem, że twoja matka była uzależniona. Myślisz, że oceniałbym ciebie za to, jak zarabiała na narkotyki?

– Tak, oczywiście, że tak. Do tej pory wszyscy tak robili, dlaczego miałbyś być wyjątkiem? Szydzili ze mnie i, co gorsza, myśleli, że jestem taka sama jak matka. Dlatego wyjechałam do Londynu. Dlatego nigdy nie związałam się z żadnym mężczyzną przed tobą.

– I dlatego nie chciałaś ode mnie żadnych prezentów? – powiedział powoli.

– Tak! – powiedziała, szukając rozpaczliwie czegoś, co mogłoby skruszyć kawał lodu, jakim otoczone było jego serce.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że w moim życiu nie ma miejsca na tego rodzaju sekrety?

– Ale teraz wiesz już o mnie wszystko. Nareszcie nie będę musiała niczego ukrywać.

– Nadal nie rozumiesz. – W jego głosie słychać było znużenie. – Wiedziałaś, że moje dzieciństwo zostało zniszczone przez takie właśnie sekrety i kłamstwa. Powiedziałem ci dawno temu, że mam problem z tym, by komuś zaufać. I oczekujesz, że po czymś takim zaufam tobie? Prawda jest taka, że nie potrafię. – Roześmiał się gorzko. – A właściwie, nawet nie chcę.

Miała zamiar oskarżyć go o to samo. Powiedzieć, że to on pierwszy jej nie zaufał. Przypomnieć, jak podejrzewał ją o umyślne zajście w ciążę albo ostatnio, kiedy myślał, że uprawiała z nim seks dlatego, że przepisał na nią dom. Ale słowa uwięzły jej w gardle. Jakie to miało znaczenie? Obojętne, co by zrobiła czy powiedziała, coś w nim umarło i widziała to po pustce w jego ciemnych oczach.

– Co zamierzasz zrobić?

Podszedł do stołu i podniósł szklankę z piwem. Wypił ją do dna i odstawił na stół.

– Wracam do Londynu – powiedział rozgoryczony. – Nie mogę na ciebie patrzeć.

– Renzo…

– Zachowajmy resztki godności, dobrze? I nie mówmy nic, czego musielibyśmy potem żałować. Będziemy przecież wychowywać nasze dziecko. Oczywiście w tej sytuacji trzeba będzie sporządzić jakąś umowę, ale możemy to odłożyć na później. Myślę, że znasz mnie na tyle, by wiedzieć, że zachowam się przyzwoicie.

Darcy była bliska płaczu.

– Jeżeli to cię uspokoi, rozmawiałem z położną – dodał. – Zaproponowała, że może przenieść się tutaj. Zamieszkałaby w przybudówce.

– Nie, to mnie wcale nie uspokoi – wybuchła Darcy. – Nie chcę, żeby mieszkał ze mną ktoś zupełnie obcy.

Renzo roześmiał się szyderczo.

– Tu muszę przyznać ci rację. Ja też nie chciałbym mieszkać z nikim obcym.

Po tych słowach odwrócił się i wyszedł. Ciche trzaśnięcie drzwi uświadomiło jej, że została zupełnie sama. Z trudem wstała od stołu i podeszła do drzwi tarasu. Renzo przemierzał ogród energicznym krokiem, jakby chciał znaleźć się jak najdalej od niej.

W pierwszym odruchu chciała go zatrzymać. Wybiec za nim i błagać, by z nią został. Ale może Renzo miał rację. Pozostała jej tylko godność. Dlatego tylko obserwowała, jak wsiadł do samochodu i nie spojrzawszy nawet w stronę domu, odjechał z jej życia.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gdy samochód zniknął za zakrętem, poczuła straszliwą pustkę i rozpacz. Próbowała powtarzać sobie, że jedyne, na czym powinna się teraz skoncentrować, to dziecko. Nic innego się nie liczyło. Przymknęła oczy, wspominając list i scenę, jaką jej zrobił Renzo. Czy kiedyś będzie musiała powiedzieć swojemu synowi, czym się zajmowała jego babcia? Jeśli będą mieli dobrą relację, to być może zdecyduje się na to...

Jednak teraz nic nie wydawało jej się takie pewne. Łzy napłynęły jej do oczu, kiedy patrzyła na żonkile w wazonie. Zniszczyła to, na czym najbardziej jej zależało. Renzo miał problem z zaufaniem, ale przecież wyznał jej to. Dał jej klucz do swojego mieszkania, co także było dowodem zaufania. Uwierzył, że brała pigułkę, choć ta okazała się zawodna z innego powodu. Ona natomiast ukryła przed nim najgorszą z tajemnic przeszłości. Nie była w stanie mu zaufać tak bardzo jak on jej.

Co miała teraz zrobić? Przyjąć do domu położną i czekać na przyjście na świat dziecka? Czy może zdobyć się na odwagę i pojechać za nim? Nie żeby go błagać o powrót, ale by mu powiedzieć, co czuje. Powinna była to zrobić dawno temu i może teraz było już nawet za późno, by zmienił swą decyzję, ale chociaż będzie umiał jej wybaczyć.

Nie mogła sobie wyobrazić, że do końca życia będzie dźwigać ciężar winy.

Wzięła kluczyki od samochodu i narzuciła na siebie sweter. Zeszła do garażu, uruchomiła samochód i podjechała do bramy. Czekając na otwarcie, powtarzała sekwencję uspokajających oddechów, jakich nauczyła się w szkole rodzenia. Musiała się skoncentrować, szczególnie że wiozła wyjątkowego pasażera, a do Londynu był ładny kawałek drogi. Podróż miała spokojną, ale kiedy zaparkowała auto przy krawężniku, tuż przy wejściu do strzelistego biurowca, w którym mieściła się siedziba Sabatini International, poczuła, że drżą jej ręce.

Weszła do foyer, gdy na jej drodze stanął strażnik.

– Obawiam się, że musi pani przestawić samochód. Tutaj nie wolno parkować – powiedział.

– Wiem – odrzekła. – Ale mój mąż jest właścicielem tego budynku. – Wręczyła mu kluczyki. – Jeśli trzeba przestawić auto, proszę to zrobić. Nie chciałabym, żeby Renzo dostał mandat.

Miała świadomość, że ludzie przyglądają jej się z zaciekawieniem, kiedy ruszyła w stronę wind. Na tle eleganckich, poubieranych w garnitury i kostiumy pracowników i klientów musiała wyglądać dość egzotycznie. W zaawansowanej ciąży, z burzą rudych, niesfornych loków i w jasnoszarym kardiganie sięgającym kolan.

Wysiadła na trzydziestym drugim piętrze i uskrzydlona małym zwycięstwem nad strażnikiem, pomaszerowała

raźnym krokiem w stronę oczekującej jej już przy drzwiach asystentki, która musiała otrzymać informację z dołu.

– Pani Sabatini – powiedziała. – Nie mogę pani wpuścić. Pan Sabatini jest teraz zajęty.

Darcy miała ochotę zapytać, czy może jest zajęty jakąś inną asystentką, ale tylko skinęła głową. W końcu kobieta wykonywała tylko czyjeś polecenia. Dawniej Darcy odeszłaby bez słowa, prosząc tylko, by Renzo odezwał się do niej, gdy znajdzie wolną chwilę, ale tak było kiedyś. Dziś miała znacznie więcej siły i grała o znacznie wyższą stawkę.

– Nie szkodzi – powiedziała i wyminęła asystentkę, która najwyraźniej nie spodziewała się sprzeciwu, bo nawet nie zdążyła zaprotestować.

Pchnęła drzwi do gabinetu Renza i zobaczyła go opartego o krawędź długiego stołu konferencyjnego i przemawiającego do paru innych osób, które pilnie go słuchały. Przerwał, gdy tylko ją zobaczył w drzwiach, i wyprostował się. Na jego twarzy malowało się zdumienie. Siedzący przy stole jak na zawołanie odwrócili się, ale Darcy nie poświęciła im nawet chwili swej uwagi. Jej oczy były skierowane prosto na Renza. Musiała być silna i będzie silna.

– Darcy, przecież mówiłem… – zaczął wreszcie.

– Wiem, że to nie jest odpowiednia chwila – rzekła, uprzedzając wyrzuty. Uniosła głowę w górę, by wydać się choć odrobinę wyższa. – Naprawdę muszę z tobą porozmawiać, tak więc jeśli mogliby państwo dać nam pięć minut…

Jak na rozkaz głowy zgromadzonych odwróciły się w stronę Renza w niemej prośbie o zgodę na wyjście.

Wzruszył ramionami.

– Zróbcie, o co prosi.

Serce Darcy dudniło, kiedy wszyscy, oprócz Renza, zaczęli się zbierać do wyjścia, rzucając jej po kolei zaciekawione spojrzenia.

Renzo został tam, gdzie stał. Jego twarz wyrażała absolutną obojętność. Jedynie uderzające w stół palce świadczyły o poirytowaniu.

– Co tu robisz? – zapytał, gdy drzwi zamknęły się za ostatnim wychodzącym. – Powiedzieliśmy sobie wszystko, co było do powiedzenia.

– Nie – zaprzeczyła. – To znaczy ja nie powiedziałam. Byłam zbyt wstrząśnięta, by odpowiedzieć.

– Daruj sobie – powiedział tonem, który brzmiał, jakby go ta cała historia nudziła. – Nie chcę słuchać kolejnych kłamstw. Chcesz mieć przede mną tajemnice? Proszę bardzo. Droga wolna. Albo lepiej znajdź sobie faceta, któremu będziesz ufać na tyle, by powiedzieć mu prawdę.

Westchnęła, walcząc ze słowami, które nagle nie chciały ułożyć się w składną wypowiedź.

– Ufam ci, Renzo, tylko przez długi czas nie umiałam tego przyznać. Bałam się... Po prostu nie mogłam uwierzyć, że ktoś taki jak ty mógłby się stać częścią mojego życia. – Darcy z trudem powstrzymywała łzy. – Myślałam, że muszę stać się taka, jaką chciałbyś mnie widzieć, dlatego ukryłam

to, co najgorsze. Bałam się, że jeśli dowiesz się prawdy, wyrzucisz mnie, z dzieckiem czy bez dziecka.

– Nie możesz... – zaczął, ale przerwała mu. Pierwsza łza spłynęła jej na policzek, ale szybko ją wytarła.

– Daj mi dokończyć. Powinnam cieszyć się, że udało mi się wydobyć z takiego życia, jakie miałam w dzieciństwie. Że udało mi się znaleźć mężczyznę, który troszczy się o mnie i o nasze dziecko. Powinnam zrozumieć, że zaufałeś mi, opowiadając o sobie i dając klucz do swojego mieszkania. Ale przede wszystkim powinnam ci zdradzić największy sekret.

Renzo skamieniał.

– Więc jednak nie wszystko mi powiedziałaś?

– Nie. Ale powiem teraz. Nie dlatego, że czegoś oczekuję w zamian, tylko dlatego, że po prostu powinieneś wiedzieć. – Głos jej niebezpiecznie zadrżał, ale nie przejęła się tym. To była jej ostatnia szansa, by naprawić błąd, który popełniła. – Kocham cię, Renzo. Od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłam. Uderzenie pioruna, pamiętasz? Tak właśnie się czułam, kiedy pierwszy raz się ze mną kochałeś. Przed tobą nie chciałam nawet iść z nikim innym do łóżka. I wiem, że jeśli się rozstaniemy, nigdy nie znajdę nikogo, kto sprawi, że poczuję się podobnie.

Gdy skończyła, w gabinecie zapanowała taka cisza, że Darcy mogła usłyszeć bicie własnego serca. Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy. Za bardzo bała się odrzucenia. Ale przecież musiała. Jeśli czegokolwiek nauczyło ją

doświadczenie, to tego, że powinna stawić czoło prawdzie, jakakolwiek by ona była.

– Skąd się tu w ogóle wzięłaś? – zapytał Renzo, jakby potrzebował zebrać wszystkie fakty do wydania osądu.

– Przyjechałam samochodem.

Skinął głową.

– Zaparkowałaś samochód na zakazie? Chcesz, żeby ci odebrali prawo jazdy, które dopiero co dostałaś?

– Dałam kluczyki strażnikowi. Powiedziałam, że jestem twoją żoną i żeby przestawił samochód, jeśli to konieczne.

– Naprawdę sądziłaś, że przerwiesz mi spotkanie, powiesz kilka miłych słów, a ja o wszystkim zapomnę?

Darcy gwałtownie zamrugała powiekami.

– Zrobiłam to, co uważałam za najlepsze.

– Najlepsze dla kogo? Dla ciebie?

– Renzo, przecież...

– Nie! – przerwał jej i nagle cały ten chłód, którym ją przywitał, zniknął. Jego miejsce zastąpiła czysta furia. – Nie życzę sobie tego. *Capisci?* Nie cofnę ani jednego słowa, które powiedziałem. Nie chcę żyć, zastanawiając się, co, do diabła, jeszcze przede mną ukrywasz.

Próbowała doszukać się w jego słowach choć śladu litości, ale nie znalazła. I trudno było go za to winić. Zacisnęła usta, zdeterminowana, by nie rozpłakać się w głos.

Potem skinęła głową na znak, że rozumie.

– Pójdę już, żebyś mógł dokończyć spotkanie. Jeśli chodzi o dziecko... Jestem pewna, że dojdziemy do porozumienia.

W końcu oboje chcemy jego dobra. – Spojrzała na niego, by zapamiętać parę uważnych czarnych oczu, zmysłowe usta i oliwkowy odcień opalonej skóry. – Żegnaj, Renzo. Dbaj o siebie.

Potem wyszła tak samo, jak weszła. Z wysoko uniesioną głową.

Renzo patrzył bez słowa, jak oddala się, po czym przymknął zmęczone powieki. Gdy je otworzył, naprzeciwko niego stała asystentka.

– Tak mi przykro, nie zdołałam jej zatrzymać…

Zniecierpliwiony machnął tylko ręką i po chwili znów został sam. Podszedł do okna, próbując wrócić myślami do przerwanego spotkania, ale prześladowało go spojrzenie zielonych, pełnych łez oczu Darcy. I nagle zaczął się zastanawiać nad tym, jak musiało wyglądać przedtem jej życie. Wszystkie te okropieństwa, których doświadczyła w dzieciństwie, szyderstwa, przeprowadzka i unikanie ludzi, by ktoś jej nie rozpoznał albo nie dowiedział się prawdy o jej rodzinie. Mimo to przetrwała. Pracowała w dwóch miejscach, by móc opłacić naukę. Dużo czytała, była rozsądna i dążyła do niezależności. Nigdy od niego niczego nie chciała. Nawet jeśli udało mu się przemycić jakieś prezenty, to przecież o wiele więcej odrzuciła. To wszystko brało się z uczucia. A sekrety? Musiała schować je na dnie serca z obawy przed odrzuceniem.

Czy nie to właśnie zrobił? Odrzucił ją chwilę po tym, jak powiedziała, że go kocha. Odrzucił jej uczucie, jej urodę, jej energię. I został z niczym.

Niczym!

Wypadł z gabinetu jak burza, minął asystentkę, nie zaszczycając jej nawet słowem i nacisnął przycisk windy. Zjazd do poziomu garażu wydawał się wiecznością. Zniecierpliwiony zerknął na zegarek. Jeśli się nie pospieszy, nie dogoni jej.

Wyszedł z windy i rozejrzał się po rozświetlonym jarzeniówkami garażu. Ani śladu Darcy. Serce ścisnął mu żal. Może już odjechała i wracała do swojego pustego domu.

Poczucie winy zamazało mu widzenie. Ale wytrwale skanował rzędy luksusowych przeważnie samochodów, wypatrując, czy w którymś nie siedzi Darcy. Wreszcie dojrzał ją, prawie na końcu garażu, w idiotycznie wyglądającym tanim kombi, przy którym tak się upierała. Pobiegł w tamtą stronę i uderzył dłonią w szybę od strony pasażera.

– Przepraszam! – krzyknął, ale Darcy z twarzą bladą jak ściana, pokręciła tylko głową. – Wpuść mnie! – Przybliżył twarz do szyby, widząc, jak wkłada kluczyk w stacyjkę. – Otwórz te cholerne drzwi, zanim je wyrwę z zawiasów!

Musiała uznać groźbę za wiarygodną, bo usłyszał szczęknięcie odblokowanego zamka. Szarpnął drzwiami i usiadł na fotelu pasażera, ciężko oddychając.

– Darcy...

– Nie chcę od ciebie słyszeć ani słowa. Nie teraz! – prawie krzyknęła.

Jej twarz była mokra od łez. Gdy zobaczył podkrążone oczy, zdał sobie sprawę, że po raz pierwszy widzi ją płaczącą. Chciał ją przytulić i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Pocałunkami osuszyć rzekę łez płynących z oczu. Ale to byłoby odsunięcie problemu, a nie rozwiązanie go.

– Wysłuchaj mnie tylko – powiedział powoli. – Mam ci do powiedzenia coś, co powinienem był powiedzieć dawno temu. Musisz wiedzieć, że zmieniłaś moje życie pod każdym względem. Wzbudziłaś we mnie uczucia, jakich nigdy do siebie nie dopuszczałem, bo nie chciałem, by ktoś mnie zranił. Nie chciałem czuć bólu. Tylko że... – Wciągnął głęboko powietrze. – Największy ból sprawiłoby mi twoje odejście. Zrozumiałem to w chwili, kiedy wyszłaś z mojego gabinetu. Poczułem się tak, jakby nagle ktoś zgasił słońce na niebie.

– To bardzo poetyckie porównanie – powiedziała smutnym głosem. – Może twojej następnej partnerce będzie dane usłyszeć coś podobnego, zanim zrobi się za późno.

– Jest jeszcze coś – dodał. – I zanim odpowiesz, posłuchaj. Jeszcze nigdy nie zrobiłem dla żadnej kobiety tyle, co dla ciebie. A wszystko dlatego, że zakochałem się w tobie i nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Uwielbiam budzić się koło ciebie rano i całować na dobranoc. To musi być miłość. A ty musisz uwierzyć, że cię kocham.

Darcy nie patrzyła na niego. Łzy na nowo popłynęły jej z oczu. Odwróciła głowę w jego stronę, ale widziała tylko

zamazane rysy przystojnej twarzy, której każdy grymas znała niemal na pamięć.

– Wierzę ci – wyszeptała.

Renzo pochylił się ku niej i ujął w dłonie mokrą od łez twarz. Usta zwarły się w gorącym pocałunku i Darcy poczuła, jak jej ciałem targnęła nieopisana radość. I jeszcze coś… Zmarszczyła nos i skrzywiła się.

– Musimy się stąd wydostać – powiedziała, łapiąc ustami powietrze.

– Chcesz wracać do Sussex?

Zamknęła oczy, czując kolejny, mocniejszy skurcz.

– Do szpitala, szybko! Chyba zaczęłam rodzić.

Poród był szybki i łatwy, tak przynajmniej zapewniały obydwie położne, które się nią zajmowały. Darcy miała na ten temat zgoła odmienne zdanie. Na szczęście Renzo był przy niej przez cały czas. Trzymał ją za rękę, którą ściskała tak mocno, że aż trzeszczały kości. Ocierał spocone czoło i szeptał do ucha po włosku słowa pocieszenia, które jakimś cudem rozumiała, choć dopiero niedawno zaczęła się uczyć języka.

Rozpłakali się obydwoje, gdy Luca Lorenzo Sabatini, zaczął łapczywie ssać pierś, patrząc na Darcy ciemnymi jak dwa węgle oczami, tak podobnymi do oczu swojego taty. A kiedy wreszcie zostali w pokoju tylko we trójkę, Darcy wyciągnęła dłoń, by pogładzić Renza po policzku. Był wilgotny. Uśmiechnęła się, bo sama także nie mogła powstrzymać łez.

– Wybacz – mruknął i pochylił się, by pocałować synka w główkę pokrytą ciemnym puchem. – Zdaje się, że mój mały synek ma nade mną taką samą władzę jak jego mama. Jeśli chcesz, zostawię cię na trochę, żebyś mogła odpocząć?

– Nie ma mowy – powiedziała i przesunęła się, robiąc mu miejsce. Ostrożnie ułożył się na niezbyt szerokim szpitalnym łóżku i patrzył na syna, którego policzki poruszały się rytmicznie. Byli ze sobą tak blisko, jak tylko można i serce Darcy pękało ze szczęścia i czułości. Miała wrażenie, jakby jej dotychczasowe życie było długą podróżą przez cienisty i nieprzyjazny las, po której wreszcie wyszła na oświetloną jaskrawym słońcem polanę.

– Nie jest to może najwygodniejsze miejsce na świecie, ale jakoś się pomieścimy. Ty, ja i mały Luca.

EPILOG

Darcy zrzuciła w progu pantofle i z westchnieniem ulgi klapnęła na sofę. Oparła głowę o ramię Renza i zamknęła oczy. Gdy je otworzyła, zobaczyła przed sobą wąskie skórzane etui.

– Co to takiego? – spytała.

Renzo uniósł brwi.

– Jeśli zdradzę, co jest w środku, nie będzie niespodzianki.

– To dla mnie? Ale ja nie mam dziś urodzin.

– Ty nie – powiedział spokojnie. – Ale Luca tak.

Popatrzyła w oczy męża, w których jaśniała radość. Trudno było uwierzyć, że ich syn kończył dziś roczek. Był pogodnym dzieckiem, które potrafiło skraść serce każdemu. Po trwającej do wieczora imprezie urodzinowej z wielkim tortem, kolorowymi balonikami, chorągiewkami i tłumem znajomych, którzy przybyli do ich domu w Sussex, Luca zasnął w parę minut, a oni mogli wreszcie złapać chwilę oddechu.

– Otwórz – przypomniał łagodnym tonem.

Zatrzask kliknął, gdy otworzyła etui. Na ciemnym aksamicie leżał naszyjnik z kwadratowymi szmaragdami. Spojrzała pytająco. Pamiętała, jak po narodzinach Luki Renzo odwiedził Drake’a Bradleya i nakłonił go do wyznania, gdzie ukrył skradziony naszyjnik z diamentami.

Oczywiście nagrał rozmowę, ale nie wydał Drake’a policji. Zamiast tego zaoferował mu pracę przy porządkowaniu placu pod nową inwestycję. Było to chyba pierwsze uczciwe zajęcie, jakie w swoim życiu zdobył Drake. Renzo odzyskał naszyjnik i zdobył kolejnego oddanego pracownika.

– Bądź blisko z przyjaciółmi... – powiedział do niej tamtego wieczora, kiedy skończyła robić mu wyrzuty, że narażał się na takie niebezpieczeństwo. Wzięła wtedy do ręki naszyjnik, ale minę miała taką, jakby trzymała w dłoni odbezpieczony granat.

– Wygląda na to, że chyba nie będziesz go chciała nosić? – zapytał wtedy.

Pokręciła głową.

– Za dużo złych wspomnień. Poza tym nie przepadam za diamentami.

Następnego dnia Renzo przekazał naszyjnik fundacji, prosząc, aby wystawili go na kolejnej aukcji charytatywnej. Od tamtej pory nigdy nie wspomniał ani nie kupował jej biżuterii. Aż do teraz.

– Renzo – szepnęła Darcy, nie mogąc oprzeć się żywej barwie drogocennych kamieni. – To za wiele...

– Nie – zapewnił zdecydowanym tonem. – Nawet gdybym kupił klejnoty ze wszystkich sklepów jubilerskich na świecie, to i tak nie mógłbym odpłacić ci za to, co mi dałaś. Dzięki tobie jestem innym człowiekiem i kocham cię tak mocno, że żadne prezenty nie są w stanie tego wyrazić. Jednak nadal uważam, że szmaragdy lepiej pasują do twoich oczu.

Bardzo wilgotnych oczu, musiała stwierdzić Darcy, którą rozczulił nie tyle prezent, co wyznanie Renza. Jego miłość była najcenniejszym skarbem, jaki Darcy posiadała. Podobnie jak życie bez strachu oraz wstydu, które dzięki niemu zyskała.

– Chodź, *mio caro* – powiedziała i pociągnęła go ku sobie. – Pokażę ci, jak bardzo cię kocham – szepnęła, wsuwając język między miękkie zmysłowe wargi męża.

Tytuł oryginału: Secrets of a Billionaire’s Mistress
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Tłumaczenie: Dorota Viwegier-Jóźwiak
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2017 by Sharon Kendrick
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

ISBN 978-83-276-3826-7

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.